M.B. im. L.W. w Łodzi

Wydanie A | ŁÓDŹ, 23, 24, 25 i 26 grudnia 1978 roku | Rok XXXIV | nr 291 (9172) | Cena 2 złote

DZIENNIK POPULARNY

■ DNI WOLNE OD PRACY ■ PORZĄDKOWANIE PRAWA RESORTOWEGO ■ ROZMIESZCZENIE KADR LEKARSKICH

Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 22 grudnia br. — zgodnie z zapowiedzianym przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka na XIII Plenum KC zwiększeniem liczby dodatkowych dni wolnych od pracy w 1979 roku do czternastu — Rada Ministrów w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych ustaliła następujące terminy udzielania tych dni:

soboty — 13 i 20 stycznia, 3 lutego, 3 marca, 7 kwietnia, środa — 9 maja, soboty — 2 czerwca, 21 lipca, 4 sierpnia, 8 września, 6 października, 17 i 24 listopada oraz 15 grudnia.

Przy wprowadzaniu dodatkowych dni wolnych od pracy obowiązują takie same zasady i warunki jak w latach poprzednich.

Tego samego dnia Prezydium Rządu rozpatrzyło sytuację w dziedzinie zaopatrzenia gospodarki w węgiel i energię elektryczną. Zapadły decyzje zmierzające do zapewnienia rytmicznej pracy

(Dalszy ciąg na str. 2)

Zdrowych, pogodnych, wesołych świąt

życzy swoim Czytelnikom,

Przyjaciołom i Sympatykom

Zespół „Dziennika Popularnego"

CORAZ BLIŻEJ FINAŁU?

Genewskie rozmowy ministrów Gromyki i Vance'a

W piątek odbyły się w Genewie kolejne spotkania ministra spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Gromyki, z sekretarzem stanu USA Cyrusem Vance'em. Jak podano, rozmowy będą kontynuowane 23 bm., tym samym okres spotkania obu ministrów uległ przedłużeniu w stosunku do uprzednio zakładanych 2-dniowych rozmów. W genewskich kołach politycznych oceniono to jako oznakę możliwości osiągnięcia porozumienia w otwartych jeszcze problemach nowego układu radziecko-amerykańskiego w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT-2).

W rozmowie z przedstawicielami prasy, obaj ministrowie potwierdzili, iż osiągnęli dalszy postęp w negocjacjach nad ostatecznym tekstem układu, jednakże pozostają jeszcze do rozwiązania pewne problemy. Będą one omawiane w sobotę.

W genewskich kołach politycznych panuje opinia, iż rozmowy ministrów spraw zagranicznych ZSRR i USA stworzą bazę dla podpisania w niedalekiej przyszłości nowego radziecko-amerykańskiego porozumienia o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Włoskie wyróżnienie dla Polaków i polskich firm

Mediolańska Izba Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa przydzieliła na drodze corocznego, czwartego z kolei konkursu, wyróżnienia osobom i przedsiębiorstwom, które swą działalnością szczególnie przyczyniły się do rozwoju gospodarczego prowincji mediolańskiej.

Wyróżnienia dla zagranicznych przedsiębiorstw, prowadzących w handlu z firmami mediolańskimi wręczono przedstawicielom polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego: Elektrim Impexmetal, Skórimpex i Universal.

Wręczono również wyróżnienia indywidualne pracownikom polskiego handlu zagranicznego.

Gratulacje od E. Gierka dla załogi kopalni „Sosnowiec"

Nie słabnie rytm wydobycia węgla u górników kopalni „Sosnowiec", którzy od 22 bm. pracują już na poczet ponadplanowej produkcji. Do końca br. gospodarka narodowa otrzyma z tej kopalni dodatkowo 48 tys. ton cennego paliwa. Pierwszy dzień po wykonaniu całości tegorocznych zadań, jak wszystkie dni grudnia br. przyniósł ponad 8 tys. ton urobku; brygady wydobywcze o prawie 180 ton przekroczyły swoje dobowe plany.

Tego dnia z kolektywem górniczym „Sosnowiec" serdeczną rozmowę telefoniczną przeprowadził I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, który dziękując załodze za meldunek o przedterminowym wywiązaniu się z zadań produkcyjnych, złożył jej gratulacje i wyraz uznania.

Posiedzenie Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

22 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, na którym omówiono aktualną sytuację polityczną na naszym kontynencie i w świecie, a na tym tle określono kierunki dalszej działalności komitetu.

Uczestnicy spotkania podjęli uchwałę, w której wyrażają pełne poparcie dla postanowień deklaracji Doradczego Komitetu Politycznego państw — stron Układu Warszawskiego z listopada br. w Moskwie. Przedstawiony w deklaracji program dalszego umacniania bezpieczeństwa i rozwoju współpracy w Europie i świecie — czytamy w uchwale — wyraża zdecydowaną wolę kontynuowania przez państwa socjalistyczne procesu odprężenia, stawia konkretne zadania pogłębienia odprężenia politycznego odprężeniem militarnym, nadania nieodwracalnego charakteru procesowi przebudowy stosunków międzynarodowych na zasadach pokojowego współistnienia. Nakreślony w deklaracji program jest nowym, potężnym bodźcem dla wszystkich sił postępowych i demokratycznych do podjęcia jeszcze bardziej zdecydowanych wysiłków dalszej, wszechstronnej konkretyzacji i materializacji Aktu Końcowego KBWE, do właściwego przygoto-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Światowe życie pani minister

Premier duński, Anker Joergensen, nie ma ostatnio szczęścia. Do kłopotów związanych z sytuacją gospodarczą kraju i konfliktem z federacją związków zawodowych doszedł jeszcze jeden, którego sprawczynią jest najmłodsza członkini jego gabinetu, 37-letnia minister oświaty, Ritt Bjerregaard, wykazująca nadmierne skłonności do tzw. życia światowego.

Pani minister realizowała swoje potrzeby w tym względzie niestety, głównie za państwowe pieniądze. Miarka przebrała się po jej niedawnym służbowym pobycie w Paryżu, skąd obecnie napływają rachunki do duńskiego Ministerstwa Finansów. 37 tys. koron (około 10 tys. dolarów) za 12 dni w hotelu „Ritza", 17.400 koron za wynajęty samochód z kierowcą, 2.700 koron za obiad w restauracji — oto tylko niektóre pozycje. Obliczono, że w sumie pani minister przekroczyła przysługujący jej limit 20-krotnie.

Sprawa przedostała się do prasy, która natychmiast wyciągnęła rozrzutnej Ritt Bjerregaard podobne grzeszki z przeszłości: a to safari na koszt państwa podczas konferencji UNESCO w Kenii, a to „służbowy" weekend w Normandii za kilkanaście tysięcy koron, a to stroje zamawiane wyłącznie u dostawców duńskiego dworu królewskiego itd., itp.

Po interpelacji i burzliwej dyskusji w parlamencie na ten temat, premier Joergensen powołał specjalną komisję do zbadania finansowych skutków przyzwyczajeń pani minister Bjerregaard, ją samą zaś wezwał natychmiast do kraju z urlopu w... Tajlandii.

* * *

Premier Danii, Anker Joergensen, oświadczył w piątek na konferencji prasowej że poinformował królową o swej decyzji odwołania z zajmowanego stanowiska ministra oświaty, panią Ritt Bjerregaard, ze względu na jej nadmierne wydatki robione na koszt skarbu państwa.

Nagroda premiera dla twórców nowoczesnego oświetlenia

22 bm. w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się uroczystość wręczenia nagrody prezesa Rady Ministrów pracownikom przemysłu maszynowego szczególnie zasłużonym w organizacyjnym i technicznym przygotowaniu oraz opanowaniu i rozwinięciu produkcji nowoczesnego sprzętu oświetleniowego.

Nagrodę wręczył premier Piotr Jaroszewicz.

Przyznana nagroda jest wyrazem uznania za twórcze podejście do realizacji wytycznych polityki partii i państwa w sprawie rozwoju nowoczesnej produkcji na potrzeby rynku i na eksport.

Wyroby naszego przemysłu oświetleniowego odznaczają się wysokimi walorami użytkowymi i estetycznymi.

W wielu przypadkach ich rozwiązania techniczne pozwalają na bardzo oszczędne zużycie energii, w innych — dostarczają nowych racjonalnych rodzajów światła. 109 wyrobów uzyskało znak jakości „Q", a 800 — znak jakości „1".

Premier, gratulując wyróżnionym pracownikom przemysłu oświetleniowego, zwrócił się do nich o kontynuowanie twórczego wysiłku oraz poszukiwanie jeszcze lepszych rozwiązań technicznych i organizacyjno-ekonomicznych, umożliwiających podejmowanie produkcji wyrobów na wyższym poziomie, odpowiednio do wzrastających wymagań społeczeństwa.

WOKÓŁ NORMALIZACJI STOSUNKÓW USA — CHRL

CHINY NA RÓŻOWO

(Korespondencja z Nowego Jorku)

Zapowiedź nawiązania od 1 stycznia stosunków dyplomatycznych USA — Chiny choć nie oczekiwana w Stanach w tym właśnie czasie nie wydaje się obecnie — z pewnej perspektywy — zaskakująca. Administracja Cartera zapowiadała od początku objęcia władzy, że normalizacja stosunków amerykańsko-chińskich, zainaugurowana przełomową wizytą Nixona w ChRL w roku 1972, należeć będzie do wiodących zadań w jej polityce zagranicznej. Pierwsze miesiące nie przyniosły tu żadnej aktywności, ale majowa wizyta doradcy prezydenta do spraw bezpieczeństwa, Zbigniewa Brzezińskiego w Pekinie, mająca wyraźnie charakter rekonesansu, przerwała zastój.

Brzeziński nie omieszkał wówczas wyciągnąć na stół znanej „karty chińskiej", wygrywając antyradziecki i antyodprężeniowy charakter Pekinu jako element zbliżenia Chin ze Stanami Zjednoczonymi, wykonującymi wówczas zygzaki polityczne wobec ZSRR. Chińska karta uznana została jednak wkrótce za zbyt ryzykowną dla USA i jej stosunków z ZSRR. Została więc wycofana z dalszej gry dyplomatycznej. Stany śledziły z dużą uwagą ostatnie wydarzenia wewnątrzchińskie, ekspansję chińskiej polityki zagranicznej i podróże przywódców, zawarcie traktatu pokojowego chińsko-japońskiego, przymiarki Chin wobec Zachodu i możliwości zakupu stamtąd broni i technologii. Wreszcie zdecydowały, że pora włączyć się do akcji. Minione tygodnia przyniosły więc pierwsze wizyty naukowców i handlowców amerykańskich w Chinach, umowy handlowe: o budowie przez USA sieci hoteli w ChRL, a także wielka ilość artykułów w prasie amerykańskiej na temat Chin. Artykuły stanowią odwrócenie o 180 stopni dotychczasowych raportów: wszystko w nich tym razem jest dobre, różowe, bo tak USA chce obecnie widzieć sytuację w Chinach.

Perspektywa normalizacji stosunków z Pekinem przyjęta została na ogół pozytywnie przez społeczeństwo amerykańskie, choć nie zabrakło głosów, jak np. senatora Goldwatera, atakujących rząd za wycofanie się z zobowiązań wobec Tajwanu oraz podjęcie decyzji bez czekania na możliwość konsultacji z Kongresem. Nie ten jednak aspekt sprawy budzi szersze dyskusje, ale wpływ przyszłej normalizacji na stosunki amerykańsko-radzieckie, a także globalną politykę USA w świecie, gdzie interesy USA i Chin są na ogół sprzeczne.

W oświadczeniach doradców Białego Domu podkreślano wielokrotnie z naciskiem, że USA nie będą normalizować stosunków z Chinami na bazie antyradzieckiej, czy też kosztem powstrzymania wysiłków na rzecz szybkiego osiągnięcia porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych SALT. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Pekinem widzi się przede wszystkim jako krok w stronę realizmu i likwidację anachronizmów, mających swe źródła w latach 1950. Jednocześnie — jak to widzi „New York Times" — ma to być krok „w stronę budowy nowego ładu międzynarodowego, multipolarnego, w którym rolę wiodącą grać będzie kilka państw, w tym Chiny".

Wart chyba uwagi jest wysunięty w prasie przez koła oficjalne argument na rzecz szybkiej normalizacji stosunków USA z Chinami. Otóż rozwój stosunków japońsko-chińskich następuje tak szybko, że w jakimś nieokreślonym punkcie w przyszłości — o ile Stany nie nawiązałyby stosunków dyplomatycznych z Chinami — więzi japońsko-chińskie mogłyby zacząć działać na strategiczną niekorzyść Ameryki.

Krytykę normalizacji stosunków z Pekinem podejmuje się najczęściej z punktu widzenia tzw. obrony interesów Tajwanu. Padają jednak również inne argumenty. Ray Cline, dyrektor ośrodka studiów Międzynarodowych i strategicznych Uniwersytetu w Georgetown, były zastępca dyrektora CIA oraz szef służby wywiadowczej w Departamencie Stanu stwierdził, że decyzja Cartera doprowadzi do przejęcia przez Chiny Tajwanu, co będzie miało „niszczący rezultat" dla interesów USA nie tylko w Azji, ale w całym świecie". Ponadto, zdaniem Cline'a, administracja nie wytargowała „odpowiednich koncesji ze strony Chin przyjmując całkowicie warunki Pekinu". Argumentacja byłego członka kierownictwa CIA jest odosobniona, choć niewątpliwie warta uwagi.

EWA BONIECKA

W poszukiwaniu ducha Camp David

Premier Egiptu, Mustafa Chalil odleciał w piątek z Kairu do Brukseli na spotkanie z amerykańskim sekretarzem stanu Cyrusem Vance'em i izraelskim ministrem spraw zagranicznych Mosze Dajanem. Spotkanie to, następujące po zawieszeniu rokowań izraelsko-egipskich, oceniane jest jako świąteczna próba „wywołania ducha Camp David" znikającego z powodu poważnych trudności jakie powstały w trójkącie Waszyngton — Kair — Tel Awiw.

Celem rozmów brukselskich, dostrzeganym z Kairu, są w zasadzie „rokowania nad rokowaniami", czyli stworzenie możliwości wszczęcia zawieszonych w tej chwili separatystycznych negocjacji egipsko-izraelskich nad układem pokojowym.

CO DZIEŃ NIESIE

W 357 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.43, zajdzie zaś o 15.26.

Imieniny obchodzą

DZIŚ: Sławomira, Wiktoria
JUTRO: Adam, Ewa, Ewelina, Irmina
POJUTRZE: Eugenia
POPOJUTRZE: Dionizy, Szczepan

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura od —12 do —6 st. C. Wiatry umiarkowane i dość silne z kierunków południowo-wschodnich.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 996,8 hPa czyli 747,7 mm.

Ważniejsze rocznice

1943 — Hitlerowcy dokonali masakry mieszkańców wsi Ochotnica na Podhalu.

Taka sobie myśl

Zazdrośni umierają, ale zazdrość jest nieśmiertelna.

Uśmiechnij się

— Jak długo można być grzecznym przed Gwiazdką — dzień, dwa — ale przecież nie 2 tygodnie!

Kolejny numer „Dziennika" ukaże się 27 grudnia br

Trudności z wywozem śląskiego węgla

Około 640 tys. ton węgla wydobywają każdego dnia w tym roku załogi kopalń węgla kamiennego. W sumie w ciągu całego 1978 r. dostarczą dla kraju i na eksport 192,5 mln ton węgla. Z wywozem paliwa, tak cennego dla przemysłu i ludności niestety nie nadąża transport. Na przykopalnianych zwałach czeka na załadunek już ponad 4 mln ton „czarnego złota", a wysoki rytm pracy górników powiększa je o ok. 70 tys. ton dziennie.

Transport jest jednym z głównych problemów górnictwa; przede wszystkim nierytmiczny „spływ" wagonów-węglarek na Śląsk z całego kraju. Do wywozu węgla z terenu śląskiej DOKP potrzebne są codziennie wagony o łącznej ładowności ok. 0,5 mln ton. Ponad 100 tys. ton węgla transportowanych jest bowiem samochodami i innymi środkami przewozowymi.

Śląscy kolejarze dokładają maksymalnych starań, aby cały górniczy urobek szybko dostarczyć odbiorcy. Tymczasem nie wszyscy klienci kolei wywiązują się ze swoich obowiązków. Każdej doby brakuje pod załadunek wiele setek węglarek, a kolejarze okręgu śląskiego powinni ich podstawiać na kopalniane dworce ok. 12 tys. sztuk dziennie. Wagony te, zamiast znaleźć się w kopalniach, przetrzymywane są ponad ustalone normy na bocznicach różnych zakładów i przedsiębiorstw. Np. tylko w okresie od 1 do 21 grudnia br. węglarki stały blisko 0,5 mln godzin dłużej niż powinny, m. in. w północnej, dolnośląskiej, wschodniej oraz centralnej DOKP. Wiele kłopotów kolejarzom oraz kopalniom sprawiają wagony uszkodzone, wymagające często poważnych napraw i określonego wyłączania z ruchu.

Delegacja Wydziału Propagandy KC KPZR w Polsce

W dniach 19—23 bm. gościła w Polsce delegacja Wydziału Propagandy KC KPZR z kierownikiem wydziału Jewgienijem Tiażelnikowem.

W trakcie spotkań w wydziałach Komitetu Centralnego PZPR — pracy ideowo-wychowawczej: prasy, radia i telewizji oraz w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu dokonano wymiany poglądów i przedstawiono informacje poświęcone pracy ideologicznej i propagandowej.

Delegacja zapoznała się z funkcjonowaniem i zadaniami Komitetu d/s Radia i Telewizji, RSW „Prasa-Książka-Ruch", redakcji „Trybuny Ludu" i „Życia Warszawy" oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W Komitecie Warszawskim oraz KW PZPR w Poznaniu delegacja zaznajomiła się z bieżącymi zadaniami propagandowymi. Wiele uwagi poświęcono zwiedzaniu zakładów przemysłowych oraz instytucji propagandowych.

Delegację przyjął zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Jerzy Łukaszewicz** oraz sekretarz KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego — **Alojzy Karkoszka** i sekretarz KC — **Andrzej Werblan.**

Podpisanie protokołu o wymianie towarowej między PRL i ZSRR na 1979 r.

22 bm. został podpisany w Moskwie protokół handlowy o wymianie i płatnościach między Polską a Związkiem Radzieckim na 1979 r. Dokument ten, podpisany podobnie jak w latach poprzednich na podstawie ustaleń wieloletniej umowy handlowej, stanowi jej konkretyzację oraz dalsze rozszerzenie.

Wartość polsko-radzieckich obrotów handlowych w roku przyszłym wyniesie prawie 34 mld złotych dewizowych, tzn. wzrośnie o ponad 10 proc. w porównaniu z założeniami protokołu handlowego na rok bieżący: eksport wzrośnie o 9,7 proc., a import — o 10,7 proc. Ustalenia protokołu kładą szczególny nacisk na zaopatrzenie polskiego przemysłu w surowce i materiały, rozszerzanie kooperacji i dostaw części zamiennych, a także zaopatrzenie w towary rynkowe.

Protokół w imieniu rządów obu krajów podpisali — ze strony polskiej, minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, **Jerzy Olszewski**, a ze strony radzieckiej — pierwszy zastępca ministra handlu zagranicznego. **Michaił Kuźmin.**

Z. Kurowski i St. Bajur z wizytą w Łodzi

Wczoraj przebywali w Łodzi członek Sekretariatu, kierownik Wydziału Przemysłu, Handlu i Spożycia KC PZPR — **Zdzisław Kurowski** oraz zastępca kierownika wydziału — **Stanisław Bajur.** Zapoznali się oni z pracą ZWO „Vera", programem eksportowym na 1979 rok CHZ „Textilimpex" oraz spotkali się z aktywem partyjno-gospodarczym województwa. W czasie tego spotkania, w którym uczestniczyli I sekretarz KŁ PZPR — **Bolesław Koperski** i prezydent Łodzi — **Józef Niewiadomski**, omawiano m.in. problemy związane z rozwojem produkcji rynkowej, lepszym dostosowaniem jej struktury do potrzeb społecznych, jak również kierunki usprawnienia współdziałania przemysłu z handlem.

Kronika wypadków

▲ Godz. 6.15. Na ul. Pryncypalnej 67 autobus MPK IW 1457 prowadzony przez Bogusława S. zatrzymując się na przystanku wpadł w poślizg i przycisnął do drzewa Barbarę K. lat 30. Kobieta poniosła śmierć.

▲ Godz. 7.05. Na skrzyżowaniu ulic Lutomierskiej i Wróbiej Marian W. lat 47 wszedł nagle na jezdnię i potrącony został przez samochód 4734 IO. Pieszemu pomocy udzieliło pogotowie.

▲ Godz. 9.30. Na skrzyżowaniu ulic Wł. Bytomskiej i Młynarskiej kierowca „Fiata" LDA 737 K Ryszard Ł. spowodował zderzenie z „Fiatem" 5696 IS, a następnie potrącił idącą po chodniku Katarzynę K. lat 48, która doznała złamania obu kończyn dolnych. Piesza przewieziona została do szpitala. Straty ok. 5 tys. zł.

▲ Godz. 16.10. W miejscowości Nory na ul. Rokicińskiej 238 Apoloniusz O. lat 67 wszedł nieuważnie na jezdnię i potrącony został przez samochód osobowy. Mężczyźnie pomocy udzieliło pogotowie.

▲ Godz. 16.50. Na ul. Maratońskiej kierujący „Zastavą" 4366 IF na skutek poślizgu zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w słup oświetleniowy. Kierowca doznał zwichnięcia stawu biodrowego, a jego pasażer urazów głowy i ogólnych potłuczeń. Obaj przebywają w szpitalu. (kl)

Z PRAC PREZYDIUM RZĄDU

(Dokończenie ze str. 1)

wszystkich branż i działów produkcji.

Na posiedzeniu omówiono informację przygotowaną przez ministra sprawiedliwości i szefa Urzędu Rady Ministrów o stanie porządkowania prawa resortowego. Poważnie zmniejszono liczbę resortowych aktów prawnych. Ich stan oceniany w roku 1968 na ok. 89 tys. wynosi obecnie ok. 17 tys. Ostatnio też, na mocy decyzji Rady Ministrów, uchylono ponad 400 rządowych aktów prawnych. Rezultaty te zostały osiągnięte zwłaszcza przez integrowanie unormowań, które regulują podobną problematykę lub zawierają powtarzające się przepisy.

Ważną rolę w dalszym porządkowaniu przepisów prawnych odegra konsekwentna weryfikacja przez resorty swoich aktów legislacyjnych oraz skuteczniejsza działalność w ramach rejestru przepisów resortowych. Prezydium Rządu nałożyło na ministerstwa obowiązek dalszego ograniczania liczby wydawanych aktów resortowych, okresowej oceny przydatności obowiązujących przepisów prawnych, prawidłowego formułowania w wydawanych aktach kompetencji prawotwórczych oraz rozszerzania zasady ich publikacji.

Prezydium Rządu powzięło decyzję, która ma na celu zmniejszenie dysproporcji występujących w terytorialnym rozmieszczeniu lekarzy i lekarzy dentystów. Zgodnie z decyzją wojewodowie mają obowiązek zapewnienia tym kadrom odpowiednich warunków, zwłaszcza mieszkaniowych, które umożliwiałyby stałe osiedlenie. Utworzono specjalny fundusz, z którego będzie udzielana, w formie nie oprocentowanego kredytu bankowego, jednorazowa pomoc finansowa lekarzom i lekarzom dentystom podejmującym pracę w województwach uznanych przez resort zdrowia i opieki społecznej za obszary o szczególnie wysokim niedoborze kadr medycznych.

POSIEDZENIE

(Dokończenie ze str. 1)

wania i zapewnienia powodzenia spotkaniu w Madrycie w 1980 r. Podjęta uchwała stwierdza m. in., iż rokowania rozbrojeniowe powinny być prowadzone w warunkach równego bezpieczeństwa stron i na zasadzie pełnej wzajemności. W uchwale zawarte są słowa poparcia dla polityki zagranicznej naszego rządu, która we właściwy sposób zmierza do coraz skuteczniejszego zagwarantowania niepodległości, bezpiecznego, pokojowego, twórczego rozwoju naszego państwa i narodu poprzez wnoszenie godnego Polski wkładu do realizacji wspólnego programu pokoju państw Układu Warszawskiego poprzez pełną realizację wszystkich postanowień Aktu Końcowego KBWE, przez rozszerzanie płaszczyzn współpracy ze wszystkimi krajami niesocjalistycznymi w oparciu o zasady pokojowego współistnienia.

Przyjęto także wspólne oświadczenie Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju w sprawie nieprzedawnienia zbrodni hitlerowskich.

Na spotkaniu wybrano nowego przewodniczącego Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, którym został były ambasador PRL w Londynie — **Artur Starewicz.**

Pierwsi goście w Zakopanem

22 bm. w Zakopanem zaczął się wielki zjazd gości. Wszystkie pociągi i autobusy PKS przyjeżdżały wypełnione turystami. Miejscowe biura turystyczne obliczają, że w okresie świąt i Nowego Roku w rejonie Tatr bawić będzie ponad 40 tys. gości.

Ratownicy GOPR w piątek rozpoczęli ostre dyżury przy wszystkich schroniskach górskich oraz w miejscach największego ruchu narciarskiego.

W Tatrach, a szczególnie w rejonie Kasprowego Wierchu, jest jeszcze mało śniegu; wszędzie spod śniegu wystają kamienie. Lepiej jest w Kotle Gąsienicowym, ale na nartostradzie również panują niebezpieczne warunki. W związku z tym GOPR radzi turystom, aby raczej jeździli na nartach w paśmie Gubałówki, na Bukowinie Tatrzańskiej i na wzniesieniach w samym Zakopanem — gdyż tu są lepsze i przede wszystkim bezpieczniejsze warunki do jazdy na deskach.

Rośnie liczba ofiar

Bilans katastrofy, w wyniku której pociąg zdruzgotał w czwartek wieczorem w pobliżu Salamanki (Hiszpania) autokar pełen dzieci — okazuje się tragiczniejszy, niż dotychczas sądzono. Ostatnie informacje mówią o 29 ofiarach śmiertelnych i 69 rannych. Gubernator cywilny Salamanki zarządził śledztwo w celu potwierdzenia, czy we wspomnianym autobusie jechało tak tycznie, jak się uważa, ponad sto dzieci. Oznaczałoby to przekroczenie dozwolonych w Hiszpanii norm.

50 TYS. OSÓB ARESZTOWANYCH

Czwarty dzień demonstracji antyrządowych w Indiach

Przeszło 50 tys. osób zostało aresztowanych od wtorku do piątku wieczór w różnych częściach Indii za udział w kampanii antyrządowej, zorganizowanej na znak protestu przeciwko uwięzieniu byłego premiera Indiry Gandhi.

Nie bacząc na apel samej pani Gandhi o zachowanie spokoju, w niektórych miejscowościach demonstranci napadają na posterunki policji, podpalają samochody, podstacje elektryczne i zatrzymują pociągi. W piątek co najmniej w 3 miejscowościach policja użyła broni palnej. Od wtorku w starciach zginęło ogółem 10 osób.

Olbrzymia większość demonstrantów trafia do aresztu za naruszenie zakazu zgromadzeń obowiązującego przed gmachami urzędowymi, komisariatami policji itp. W Delhi aresztowano dotychczas 2300 osób, w Tamilnadu 14 tysięcy, a w Utar Pradesz 15 tysięcy.

Pani Gandhi, osadzona w więzieniu delhijskim 19 bm. za obrazę parlamentu, ma wyjść na wolność po zakończeniu obecnej sesji Izby Niższej.

W dniu 21 grudnia 1978 roku odszedł od nas nagle w wieku 64 lat nasz ukochany Tatuś, Teść, Dziadziuś

MARIAN BANASZEK

Pogrzeb odbędzie się 23 grudnia br. o godzinie 13 na Cmentarzu Komunalnym na Dołach.

DZIECI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 grudnia 1978 r. zmarł długoletni, zasłużony pracownik Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Łodzi

tow. MARIAN BANASZEK

Za aktywną pracę zawodową i społeczną odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związkową, Honorową Odznaką m. Łodzi i innymi odznaczeniami.

W Zmarłym tracimy ofiarnego pracownika i prawego Człowieka.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie składają:

DYREKCJA, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY z MPK w ŁODZI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 20 grudnia 1978 roku, w wieku 54 lat zmarła nasza długoletnia, była pracownica

MGR INŻ. ARCH.

JANINA LENCZEWSKA-SAMOTYJA

były uczestnik Powstania Warszawskiego w Batalionie „Parasol", więzień obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck i Retzow.

Odznaczona Nagrodą Państwową Zespołową I stopnia za Nową Hutę, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Honorową Odznaką Miasta Łodzi.

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP PZPR oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z MIASTOPROJEKTU ŁÓDŹ — MIASTO

W dniu 20 grudnia 1978 roku zmarł, przeżywszy lat 72

Ś. † P.

ZYGMUNT MICHALSKI

były długoletni pracownik przemysłu wełnianego.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 grudnia br. o godzinie 12 na cmentarzu Kurczaki, o czym zawiadamiają:

ŻONA, SYN, SYNOWA, WNUK oraz POZOSTAŁA RODZINA

Msza żałobna odbędzie się w dniu 13 stycznia 1979 r. o godzinie 7.30 w kościele parafialnym pod wezwaniem Opatrzności Bożej przy ul. Inflanckiej.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 grudnia 1978 roku zmarł nasz najukochańszy Mąż, Tatuś i Dziadziuś

Ś. † P.

JAN ŁODZIŃSKI

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 23 grudnia br. o godz. 14 z kaplicy cmentarza św. Wojciecha przy ul. Kurczaki. Zawiadamiają pogrążeni w smutku

ŻONA, CÓRKA z MĘŻEM, SYN i WNUCZĘTA

Dyrektorowi naczelnemu Łódzkich Zakładów Wyrobów Metalowych „WIZAMET"

MGR INŻ.

KONRADOWI KOCIŃSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

BRATA

składają:

DYREKCJA, SAMORZĄD ROBOTNICZY i WSPÓŁPRACOWNICY z ŁZWM „WIZAMET"

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie w związku ze śmiercią

TOW.

MARIANA BANASZKA

zasłużonego działacza kultury fizycznej, byłego zawodnika i wieloletniego członka Zarządu Klubu, wyróżnionego wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i sportowymi, składają

ZARZĄD KLUBU, ZAWODNICY i TRENERZY KS „TRAMWAJARZ"

DR

ZBIGNIEWOWI MICHALAKOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

WSPÓŁPRACOWNICY z ODDZIAŁÓW NEUROLOGICZNYCH SZPITALA im. BABIŃSKIEGO w ŁODZI

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

W. TOMASZEWSKI O SUKCESIE PIĘŚCIARZY WIDZEWA

Czteroletni trud opłacił się...

Wkończącym się 1978 r. łódzki sport zanotował kolejny sukces. Był nim awans pięściarzy Widzewa do grona najlepszych drużyn w kraju — uwieńczenie ciężkiej, czteroletniej pracy, wyniki wysiłków szkoleniowców, działaczy i przede wszystkim drużyny.

Dziś, gdy już trochę ochłonęliśmy po tym radosnym dla Widzewa wydarzeniu, szukając źródeł sportowego awansu, doszliśmy do wniosku, iż duża w tym zasługa pierwszego trenera drużyny mgr **Włodzimierza Tomaszewskiego.** Poprosiliśmy go aby podzielił się z nami swymi spostrzeżeniami z tego okresu.

— Podjąłem pracę z sekcją pięściarską Widzewa cztery lata temu — rozpoczął **W. Tomaszewski.** — Pracowałem wówczas w PZB, byłem drugim trenerem reprezentacji Polski seniorów. W Widzewie zastałem sytuację, która każdego rozsądnego szkoleniowca odstraszyłaby od pracy z drużyną. Zespół spadł z II ligi, wśród zawodników panowało zniechęcenie, brakowało wartościowych pięściarzy, a na dodatek nie dysponowaliśmy najlepszymi warunkami. Szybko jednak znalazłem wspólny język z bokserami, zaufałem im. W tym okresie drużyna została wzmocniona 3 zawodnikami, którzy należą do silnych punktów w każdym pojedynku ligowym. Z Tomaszowa Mazowieckiego przybyli: Józef Stefański, Czesław Jagiełło i Marek Przybylski, a w późniejszym okresie Andrzej Kolasiński z Zawiszy Bydgoszcz. Zaczęła się rywalizacja w drużynie, która w tej sytuacji sprzyjała tylko robocie szkoleniowej. Z zespołu zaczęli odpadać słabsi zawodnicy. Ponadto skończyli swą karierę sportową Parafianowicz, Biesiacki, Sobiech, Filipiak, Janicki, Tomasik. Zadziwiające z kolei postępy w tym czteroletnim okresie robili tacy zawodnicy, jak Krysiak, Petrich czy Wnęk. Następował systematyczny wzrost umiejętności poszczególnych bokserów, tworzył się silny kolektyw sportowy i koleżeński. Efektem tego był tegoroczny awans do I ligi.

▲ Zatem zdobycie pierwszoligowych szlifów, to w dużej mierze i pana zasługa?

— To byłaby oczywiście przesada. Na ten sukces złożył się wysiłek wielu ludzi, przede wszystkim zawodników. To młodzi, twardzi ludzie, zdyscyplinowani, ambitni, traktujący sport w sposób poważny, łakomi sportowych sukcesów. Przyjemnie było z nimi pracować przez ten czas. Poddali się dużym wymaganiom treningowym i myślę, iż z nie mniejszym zapałem będą traktować swoje obowiązki w rozgrywkach ekstraklasy. Słowa wielkiego uznania należą się Zdzisławowi Filipiakowi — byłemu zawodnikowi, a obecnie trenerowi klubu. Jego praca miała duże znaczenie przy uzyskaniu awansu do I ligi. Napływ do pierwszej drużyny młodych utalentowanych zawodników, to z kolei zasługa olimpijczyka z Berlina — Józefa Pisarskiego i przede wszystkim dwukrotnego brązowego medalisty mistrzostw Europy — Romana Rożka.

Nie zapominajmy również o tym, że na końcowy sukces złożyła się także praca działaczy — dyr. A. Skrzypka i M. Machejka oraz J. Bruca, opiekującej się z ramienia zarządu klubu B. Kopczyńskiej, wydatnej pomocy ludzi dbających o zdrowie i proces odnowy biologicznej pięściarzy — M. Kmieciaka, K. Nowickiego i W. Waldy. Nie trzeba również zapominać, iż dużą pomocą służył nam prezes klubu L. Sobolewski.

▲ Na awansie nie kończą się oczywiście wasze sportowe ambicje...

— Na pewno! Chcemy na stałe wejść do rodziny pierwszoligowców.

Rozm. ANDRZEJ SZYMAŃSKI

Wybieramy najlepszych sportowców w 1978 r.

Już tylko kilka dni zostało do zakończenia naszego tegorocznego plebiscytu na 10 najlepszych sportowców województwa miejskiego łódzkiego w 1973 r. Codziennie do redakcji nadchodzą kupony od Czytelników, którzy typują kandydatów do końcowego sukcesu. Rozbieżność zdań jest duża.

Na tydzień przed zakończeniem naszego plebiscytu (ostatni kupon zamieścimy w wydaniu noworocznym „DP") najwięcej szans na znalezienie się na liście najlepszych sportowców mają (podajemy w porządku alfabetycznym): **B. Bełdzińska, Zb. Boniek, W. Fiedorczuk, G. Filipowski, L. Janowska, L. Kokoszka, T. Marciniak, H. Pielesiak, K. Sujka, G. Szmacińska i St. Terlecki.**

Dla Czytelników, którzy wezmą udział w plebiscycie, przygotowaliśmy wiele atrakcyjnych nagród. Będą nimi m. in. piłki z podpisami zawodników pierwszoligowych drużyn ŁKS i Widzewa, sprzęt sportowy, bezpłatne karnety wstępu na mecze łódzkich drużyn piłkarskich.

Ogłoszenie listy dziesięciu najlepszych sportowców w województwie łódzkim nastąpi na tradycyjnym Balu Mistrzów Sportu, który odbędzie się w pierwszych dniach stycznia w hotelu „Centrum".

1. ...
2. ...
3. ...
4. ...
5. ...
6. ...
7. ...
8. ...
9. ...
10. ...

IMIĘ I NAZWISKO: ...

ADRES: ...

Patronat ŁKS nad Domem Dziecka

Z bardzo ciekawą inicjatywą wystąpili zawodnicy, trenerzy i działacze Łódzkiego Klubu Sportowego. Postanowili oni objąć patronat nad **Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Łodzi przy ul. Praussa 2.**

Z dobrowolnych składek zawodniczek, działaczy i trenerów dla jednego z wychowanków Domu Dziecka zostanie ufundowana książeczka mieszkaniowa.

ŁKS wzywa pozostałe łódzkie kluby do podjęcia podobnej akcji.

I liga siatkówki mężczyzn

Spotkanie I-ligowe pomiędzy drużynami AZS Olsztyn i Lechii Tomaszów zakończyło się wynikiem 3:2. Akademicy „wymęczyli" zwycięstwo nad gośćmi, a okresami reprezentowali wręcz kompromitujący poziom.

Bal Mistrzów Sportu

Informujemy, iż tradycyjny Bal Mistrzów Sportu odbędzie się w reprezentacyjnych salach hotelu „Centrum" w sobotę, dnia 6 stycznia 1979 r.

Komunikat „Totka"

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Małego Lotka z dnia 20 grudnia 1978 r. stwierdzono:

LOSOWANIE I

1 rozw. z 5 traf. — wygrana 622.783 złote, 577 rozw. z 4 traf. — po 1.618 zł, 19.664 rozw. z 3 traf. — po 79 zł.

LOSOWANIE II

5 rozw. z 5 traf. — wygrane po 117.134 zł, 521 rozw. z 4 traf. — po 1.686 zł, 14.145 rozw. z 3 traf. — po 103 zł.

* * *

W zakładach Express Lotka z dnia 20 grudnia 1978 r. stwierdzono: 567 rozw. z 4 traf. — po 4.589 zł, 29.027 rozw. z 3 traf. — po 136 zł.

REFLEKSJE SPOD CHOINKI

Okruch życzliwości

Przez wieki zmieniały się zwyczaje, jak zmieniała się historia i życie ludzi. W wigilijnym zwyczaju jest coś z pogańskiego misterium. Kto wie — na przykład — czy palenie świeczek na choinkach, rodzinny charakter tego wieczoru, zakaz swad i sprzeczek nie jest pozostałością świętych ogni, wzniecanych na cześć bóstwa, przy którego drewnianym posągu zbierał się ród cały i ustawały na ten czas międzyplemienne waśnie?

Zwyczaj zbierania się całej, dużej rodziny staje się coraz trudniejszy do przestrzegania. Rozproszonej po kraju — niełatwo zebrać się w jednym domu, jeśli na dodatek dom ten stanowi niewielka przestrzeń. Mileś tam. Wczasy świąteczne, dzięki którym unika się przedświątecznej krzątaniny i ma się zapewniony rzeczywisty wypoczynek — to kolejny wyłom w dawniej przestrzeganych zwyczajach.

A jednak... Jednak mimo wszelkich zmian, mimo różnej oprawy zwyczaju — treści zawiera on te same. Serdeczna rodzinna atmosfera, życzliwość i przyjazne uczucie dla ludzi zupełnie obcych, poczucie spokoju i jedności z całym niemal światem...

Socjologowie twierdzą, że zwyczaje spełniają wiele ważnych funkcji w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa. Towarzysząca im atmosfera bliskości psychicznej sprawia, że człowiek — nawet nie zdając sobie sprawy — przestaje odczuwać samotność i zagubienie, zdobywa poczucie swojskości i „zadomowienia w świecie. I twierdzą także, że rodziny, u których kultywuje się zwyczaje, łączy silna więź wewnętrzna, że panująca w takich domach pogodna atmosfera ułatwia „realizowanie zadań emocjonalnych, opiekuńczo-wychowawczych, rekreacyjnych". Fakt, że człowiek jest świadom powszechności praktykowanych zwyczajów — co potwierdza prasa, radio, telewizja — sprawia, że czuje się on powiązany z innymi rodzinami w kraju, a nawet poza jego granicami. Mimo więc tego, że zwyczaj — szczególnie wigilijny — zamyka się w ścianach rodzinnego domu, jest pomostem łączącym rodziny i środowiska społeczne.

Z twierdzeniami socjologów współgrają powszechne odczucia starszych i młodych. W odpowiedziach na pytania zawarte w różnego rodzaju ankietach właśnie młodzi uznają zwyczaje za niezwykle ważny składnik rodzinnego życia, a za najważniejszy — zwyczaj wigilijny, czyli najdawniejszy i najbardziej powszechny.

Wiąże się to z pewnością z wyjątkowo piękną i bogatą jego oprawą, ale chyba nie tylko. W rozpędzonym, stechnicyzowanym świecie człowiek czuje się coraz bardziej obco. Chroni się więc w rodzinnym domu, w kręgu bliskich ludzi, na których pomoc i oparcie zawsze może liczyć.

Mijają święta. Wprzęgnięci w wir życia zapominamy zbyt często o życzliwości, uśmiechu, serdecznych słowach, a nieraz i obowiązkach wobec rodziny, przyjaciół, kolegów w szkole czy pracy. Tak jak by w święta wyczerpał się nasz zapas dobroci.

Kiedy więc umilkną okrzyki zachwytu nad gwiazdkowymi podarunkami, kiedy zgasną świeczki na choince, przemyślmy to jeszcze raz. Uszczknijmy ze świątecznego nastroju nieco serdeczności, życzliwości, przyjaźni i zostawmy na zwyczajny, powszedni dzień.

pierwsza „PIĘĆSETKA"

Z energią elektryczną spotykamy się wszyscy codziennie. Czym może być jej brak, pokazał niedawny dramat nowojorskiej metropolii. Faktem jest także, że ostatnio nasze kontakty z „prądem" nie są najlepsze. Zdarzają się niespodziewane wyłączenia, dezorganizujące mocno życie.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że w ciągu minionych 10-leci staliśmy się ogromnym „zjadaczem" energii. To już nie jest kwestia domowej żarówki. W praktyce zaś łatwiej jest zbudować niewielkie miasto niż jedną dużą elektrownię. Uczy nas tego choćby przykład budowy kozienickiego giganta elektrycznego. Ale właśnie on jest także przykładem w jaki sposób realizujemy w Polsce nasz marsz ku przyszłości.

Elektrownia „Kozienice" stała się z jednej strony przykładem dobrej, rzetelnej roboty, z drugiej, symbolem nowoczesności w polskiej energetyce. Wizytówką polskiej myśli technicznej, progiem oznaczającym zdecydowane przyspieszenie naszego rozwoju.

Pierwsza w naszym kraju turbina o mocy 500 MW to nie tylko skok energetyczny, techniczny i naukowy. Oznacza to szerokie otwarcie drzwi w przyszłość. I właśnie dlatego spróbujmy dzisiaj przyjrzeć się bliżej bohaterce tego reportażu.

Najbardziej znana postać Telewizji Polskiej — dyrektor Józef Zieliński — nieuchwytny! Zresztą, „złapać" tu kogoś, sprawa wyjątkowo trudna. Trudne jest tu jednak wszystko, a najtrudniejsza — „pięćsetka".

Hala turbin ma kilkadziesiąt metrów wysokości. Nad nią trzy kominy. Dwa, nieco niższe „obsługują" osiem pracujących pełną parą turbin 200-megawatowych. Ten trzeci, 300-metrowy, jest właśnie od „pięćsetek". Tej która już pracuje i tej, która dopiero się rodzi, a pierwsze MW ma dać w listopadzie przyszłego roku.

Zaczynało się wszystko 10 lat temu, gdy nad Wisłą, na skraju Puszczy Kozienickiej zaczęto robić pierwsze odwierty odwadniające i „bić" pierwsze słupy. W 1972 r. uruchomiono pierwszy blok 200 MW a w rok później pobito światowy rekord w dziedzinie budowy elektrowni, uruchamiając w ciągu roku cztery takie bloki.

Kozienice dzisiaj to osiem bloków po 200 MW, pięćsetka i zaawansowana budowa drugiej. Już dzisiaj 2100 MW a za rok 2600 MW i miano największej elektrowni w Polsce. Oczywiście do chwili, gdy ruszy Bełchatów. Myślą o tym w Kozienicach już teraz i niejeden kiwał głową: — Przyjechał pan popatrzeć, co was czeka w Bełchatowie?

Może tak, a może nie? Może po prostu przyjechałem zobaczyć — co to jest „pięćsetka"? — Dla każdego z nas to po prostu energia w ogromnej masie. Wyobraźmy sobie, że cała nasza Łódź pobiera teraz, w okresie najwyższego szczytu — nieco ponad 600 MW.

Ale czym była „pięćsetka" dla nich? Choćby dla inż. Jana Wrony, który przyjechał do Kozienic prosto z uczelni i dziś piastuje funkcję szefa rozruchu maszynowni, a więc mówiąc prościej — turbin?

Gramoląc się przez zwały desek rur, stalowych belek i kilometrów kabli, zostawiam za plecami rejon budowy drugiej pięćsetki. Robotnicy montują tutaj kilometry rur kompensatora. Po stalowych schodkach wędrują do góry ponad 10 m w pionie, by znaleźć się przy maszynowni „pięćsetki". To co widzę — potężny kadłub generatora i pokrywy turbiny, niewiele mówi o jej ogromie. Wszystko zostało pod podłogą maszynowni. Zresztą z boku i tak niewiele widać — turbina „obrośnięta" jest dziesiątkami pomp, zbiorników, rurociągów. Jej kadłub ciągnie się wzdłuż hali przez 30 metrów.

Skalę porównawczą stanowi dla mnie dopiero widok rzędu ośmiu bloków 200-megawatowych. Ich korpusy mieszczą się swobodnie w szerokości hali.

Hałas jest tu taki, że o rozmowie nie ma mowy. Telefon musiano umieścić w dźwiękochłonnej budce. Narzekają tylko maszyniści, że nie założono dotąd sygnału świetlnego, więc i tak nikt nie wie kiedy dzwoni.

Inż. Wrona wyciąga mnie z tego piekła w ciszę nastawni. Ale i tu o rozmowie nie ma mowy. Kilkanaście osób zajętych jest urządzeniami pomiarowymi. Trwa okres dochodzenia turbiny do jej mocy maksymalnej. Każdych kilka dodanych megawatów oznacza nową serię prób i badań, ustalanie koniecznych poprawek. Dzień przed moim przyjazdem „odstawiono" turbinę na kilka godzin, za tydzień planowane jest następne takie odstawienie, a w styczniu — tygodniowe. W tym czasie muszą zostać usunięte wszystkie dostrzeżone i wykryte błędy. Dopiero po styczniowym postoju turbina powinna osiągnąć swą maksymalną moc. Na dziś osiągnięto już 300 MW.

J. Wrona dorzuca mi jej mężyczkę. Największym urządzeniem bloku jest kocioł. Waży 11800 ton, podczas gdy sama turbina wraz z generatorem waży 1400 ton. Tylko wirnik generatora waży 65 ton. Długość turbiny — 30 m, maszynownia umieszczona jest na poziomie 10,2 m. Długość rurociągów w obrębie turbiny przekracza 20 kilometrów.

Zaczynam teraz dopytywać się o pieniążek. Jest przecież zwyczaj, że uruchamiając turbinę, ustawia się pod licznikiem obrotów wału turbiny monetę. Pieniążek ten powinien przez cały czas stać pionowo, aż do chwili gdy wał nie osiągnie maksymalnych obrotów — 3000 na minutę. Przy wadach montażu, drgania korpusu są tak duże, że o awarię nietrudno. Ten pieniążek jest więc sprawą honoru montażystów.

Faktem jest, że na kozienickiej „pięćsetce" uczyli się wszyscy. Projektanci, budowlani, ci od rozruchu. Dzięki tej nauce, montaż drugiej „pięćsetki" idzie w takim tempie, że chyba padnie drugi światowy rekord. Przepraszam — trzeci. Drugi bowiem już się kroi, a chodzi o czas dojścia „pięćsetki" do jej mocy maksymalnej.

Pierwszy prototyp bloku 500 MW zbudowano w NRD w elektrowni Hagenwerder pracującej na węglu brunatnym. Tam okres ten trwał ponad trzy lata. W Anglii i Francji — dobrze ponad rok. W Kozienicach — inż. Szarfenberg zapowiada pełnych 500 megawatów jeszcze w styczniu. I wierzę mu, bo budowniczowie kozienickiej elektrowni przyzwyczaili już nas, że dotrzymują słowa.

Na trudność przedsięwzięcia nazywanego „pięćsetką" złożyło się wiele różnych spraw. Turbina i generator są prototypem wyprodukowanym w ZSRR. Pompy — polskie, holenderskie, szwajcarskie. Szereg innych urządzeń też z różnych stron świata. Opracowując polską, unikalną dokumentację tego bloku starano się wziąć wszystko to, co w danych dziedzinach było na świecie najlepsze. Potem, w montażu, trzeba było jeszcze wiele spraw uładzić, wyprostować, poprawić. Teraz nad dokumentacją drugiej „pięćsetki" siedzi w sumie pareset osób nanosząc poprawki będące wynikiem doświadczeń uzyskanych przy montażu pierwszej. A montaż drugiej trwa bez chwili przerwy.

I co najważniejsze kozienicka turbina jest w ogóle pierwszą sterowaną sekwencyjnie przez urządzenia elektroniczne. Pełny luksus i automatyzacja, ale tylko oni tutaj wiedzą ile pracy trzeba włożyć by ten nowoczesny system działał rzeczywiście sprawnie. Trzeba niczym w szwajcarskim zegarku zgrać pracę każdej pompy, zaworu i zasuwy, by komputer z byle powodu nie „odstawiał" całego bloku.

W drodze od szosy w stronę Wisły i majaczących we mgle kominów, przeliczałem sobie pewne sprawy zasłyszane wcześniej. Elektrownia Kozienice już dzisiaj przyjmuje około 15 tys. ton węgla na dobę, czasem nawet do 20 tys., czyli kilkanaście pociągów. To znaczy, że przez wywrotnicę przechodzi w roku ponad 100 tys. wagonów. Jakby je tak ustawić na torach jeden za drugim, lokomotywa stałaby tutaj, w Świerżach Górnych, o 12 kilometrów od Kozienic, a czerwone światła końca pociągu musiałby maszynista zawiesić gdzieś mniej więcej na przedmieściach Oslo.

I teraz już nie wiedziałem, czy zrobiło mi się gorąco od tych przeliczeń, czy od marszu, czy po prostu dlatego, że odwilż i w ogóle ciepło....

Zastanawiałem się nieraz, w jaki sposób udało się kozienickim budowniczym uzyskać tak fantastyczne tempo w połączeniu z tak znamienitą jakością prac. Sedno sprawy leży w jednym — organizacja! Gdy w 1968 r. rozpoczynano roboty, powołano sztab budowy, który przeprowadził rachunek matematyczny i zlikwidował wszystkie marginesy zakładane w harmonogramach przez poszczególnych podwykonawców, a przewinęło się ich przez Puszczę Kozienicką już ponad dwudziestu.

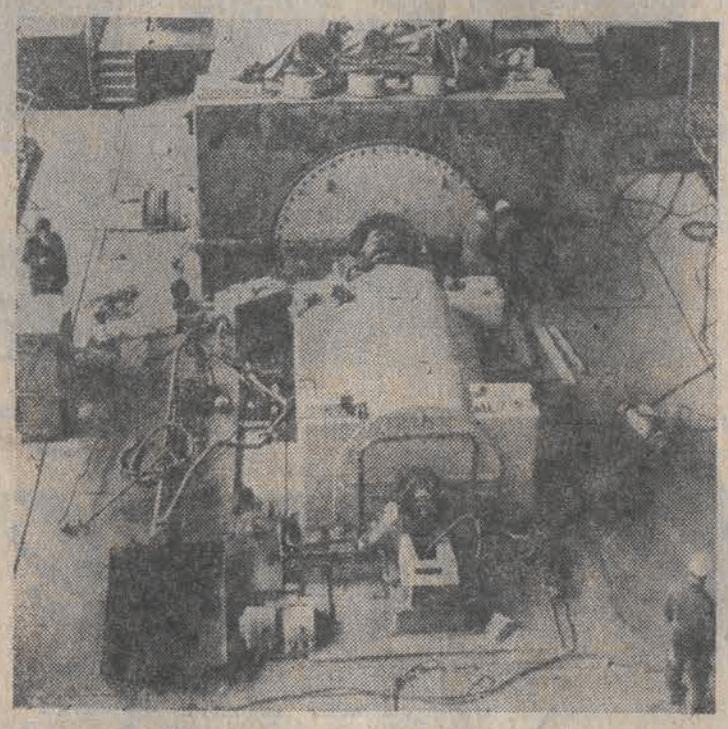

Potem, ponieważ wszyscy budowniczowie dojeżdżają, wprowadzono 5-dniowy tydzień pracy. Od poniedziałku do czwartku 9,5 godziny, w piątek do 15 i potem dwa dni wypoczynku.

W piątek o 7 rano spotykają się wszystkie brygady na swoich odcinkach. To jest narada robocza, a nie masówka. Każdy musi siedzieć. Na tych naradach rozlicza się każdą brygadę z realizacji zleceń przewidzianych na miniony tydzień i rozdaje zlecenia na następny. System premiowania, do 25 proc. wartości zlecenia za terminowe wykonanie oznacza, że jak wcześniej skończą, wcześniej zaczną następne zlecenie, więc w sumie więcej zarobią.

Tego rodzaju akord niósłby poważne niebezpieczeństwo, gdyby nie likwidował go przyjęty tu po raz pierwszy, a od przyszłego roku upowszechniany na wszystkie budowy w kraju system tzw. montażu jednorazowego. Dotychczas budowano elektrownie w ten sposób, że budowniczy montowali, malowali, porządkowali, zapinali na ostatni guzik i przekazywali do rozruchu. Pierwszym zaś zadaniem rozruchu było... rozebranie wszystkiego na czynniki pierwsze, ponowne złożenie i dopiero potem można było rozpalać kocioł.

Teraz pracownicy rozruchu siedzą na budowie od pierwszego dnia. Sprawdzają każdą kolejną czynność budowlanych, każdy kolejny zamontowany element i urządzenie. Więc też realizacja żadnego kolejnego zlecenia nie zostanie przyjęta jeśli nie podpisał go rozruch. Robota musi więc być szybka i niezwykle solidna.

Tę atmosferę rzetelnej roboty utrzymuje także podjęta na samym początku uchwała generalnego wykonawstwa, organizacji partyjnych, robotniczych i związkowych wszystkich załóg wszystkich przedsiębiorstw obecnych na budowie. Ta fundamentalna uchwała głosi, że jeśli jakaś brygada trzykrotnie z własnej winy nie wykona tygodniowego zlecenia, zostaje rozwiązana i schodzi natychmiast z budowy bez prawa powrotu.

W ciągu tych minionych 10 lat musiały w ten sposób odejść tylko dwie brygady. Wobec tysięcy ludzi budujących kozienickiego giganta!

Z hali turbin wychodzę razem z inż. Zbigniewem Bickim. Młody kierownik oddziału wykonawstwa remontów opowiada po drodze o doświadczeniach z budowy kotła, o tym jak udało im się w praktyce uprościć dziesiątki przejść w rurociągach, jak trzeba w praktyce poprawiać sprawy wynikające z różnic w końcówkach poszczególnych elementów dokumentacji.

— Co dla pana było najtrudniejszym momentem?

— Chyba chwila, w której zaczynaliśmy „dmuchanie" kotła. Najpierw było trochę kłopotu z angielskimi pompami. Potem proces trawienia rur kotła i wreszcie wszystkie brudy trzeba wydmuchnąć bardzo wysokim ciśnieniem pary. „Pięćsetka" ryczała wtedy tak przeraźliwie, że cieszyliśmy się iż wkoło tylko las, choć i tu drzewa drżały z korzeniami. Jakoś jednak wszystko nam się udało.

Wraz z setką pracowników obsługi elektrowni jadę pracowniczym PKS do Radomia. Jest już późny wieczór. Jutro o świcie znów powędrują do Świerży Górnych, gdzie cały czas dymią trzy wysokie kominy kozienickiej elektrowni i skąd przewodami sieci wysokiego napięcia płyną w Polskę megawaty, a dokąd kolejową bocznicą jadą coraz to nowe pociągi z węglem.

Dopiero tutaj, w autobusie, uświadamiam sobie, że mimo odwilży, jest to chyba najporządniejszy plac budowy jaki widziałem w naszym kraju, a odwiedziłem już ich sporo w życiu. I jeszcze jedno — to budowa ludzi młodych.

Mam w oczach kolorowe baloniki plakatu na drzwiach pięknego budynku stołówki. Plakatu zapraszającego budowniczych i załogę elektrowni Kozienice na Bal Sylwestrowy, gdzie do tańca grać będzie sprowadzona z Radomia orkiestra. I już teraz wiem, że to będzie wspaniały bal. Tak wspaniały, jak udany był dla budowniczych Kozienic ten rok i poprzednie. I jak udany będzie rok przyszły.

I pomyśleć, że dla każdego z nas, ta „pięćsetka" to po prostu wieczór w mieście wielkości np. Wrocławia. W mieście wraz z jego mieszkańcami, ulicami, sklepami i całym przemysłem.

LESZEK RUDNICKI

Całe życie Teresy...

Był słoneczny, lipcowy ranek 1950 roku. Teresa — niepewna i przerażona, lecz zdecydowana — przekroczyła bramę zakładów „Harnama". „Czy wyglądam dość dorosło? — zastanawiała się. Czy wystarczy obciąć warkocze i zrezygnować z wstążek?" A może poznają, że nawet do czternastu lat miesiąca jej jeszcze brakuje. Nie, nie wolno się wahać. Sama podjęła tę decyzję. W domu zostawiła trójkę rodzeństwa. Już od kilku lat zastępuje im zmarłą matkę. Dopisała więc sobie w podaniu o pracę jeden rok. I... została przyjęta.

Mistrz pomruczał coś o smarkulach, którym do lalek, a nie do roboty i przydzielił ją do młodej tkaczki — Helenki — niech się uczy. Tak się zaczęło. Cała nauka trwała miesiąc. Potem ktoś zachorował. Mistrz widział, że ich najmłodsza jest pojętna i zdolna. Więc stanęła sama przy dwóch upragnionych krosnach. Strasznie się wtedy bała, żeby „gniazda" nie zrobić. Żeby jej się czółenko w tkaninę nie wbiło. Dziś wie, że zdarza się to najlepszym, na tych starych (co w filmie Wajdy nawet były) maszynach. Ale wtedy... Została p r a w d z i w ą tkaczką. Jest nią do dziś.

Z panią Teresą Słomką umówiłyśmy się na spotkanie telefonicznie. Na środę, bo w poniedziałek wypadało pranie, a we wtorek — prasowanie. Drzwi wypielęgnowanego 3-pokojowego mieszkania otworzyła mi młoda, drobna, szczupła i zadbana kobieta. Prawdę mówiąc nie tak wyobrażałam sobie kobietę, która 29 lat biega przy krosnach. Kobietę, która — jak blisko 300 tysięcy jej łódzkich koleżanek — nauczyła się godzić rolę wzorowej pracownicy i matki, pełniącej na tym przysłowiowym „drugim" etacie funkcje zaopatrzeniowca, kucharza, praczki, sprzątaczki, rodzinnego mediatora, niańki i kilka innych. Więcej, nie tak wyobrażałam sobie kobietę, która w dodatku czynnie uczestniczy w życiu swego zakładu, pracując w radzie zakładowej i organizacji partyjnej, kobietę — do której jako do męża zaufania, idą śmiało wszyscy po pomoc (bo mąż pije, bo dzieci się nie uczą, bo mieszkanie za ciasne) i po słowa otuchy — bo jest realistką, bo sama wiele przeszła i zna życie.

Rzeczywiście zna. Przez pierwsze lata pracy u „Harnama" utrzymywała rodzeństwo. Dzięki niej mogli skończyć szkoły średnie, zdobyć dobre zawody. Kiedy wyszła za mąż, myślała — „teraz odsapnę". Złudzenia. Szczęśliwe dni młodego małżeństwa szybko się skończyły. Owdowiała. Teraz jej dzień zaczynał się o trzeciej trzydzieści. O czwartej rano ze starej czynszowej kamienicy przy Kilińskiego, biegła z dziećmi — do żłobka, do przedszkola i pędem do roboty. Zaczęła pracować w „Obrońcach Pokoju", bo było bliżej do żłobka. I tutaj ona najmłodsza szybko stała się najlepszą.

(Dalszy ciąg na str. 6)

Zupełnie jak z bajki wygląda w okresie przedświątecznym ten 18-wieczny zamek w Wernigerode. Na małym rynku przed ratuszem odbywa się kiermasz, a w budynku niemal bez przerwy grają marsz Mendelsohna, bo z całego kraju zjeżdżają się tutaj setki młodych par aby wziąć ślub właśnie w Wernigorode.

U Węgrów inaczej

(Korespondencja własna z Budapesztu)

Wbrew tradycji na ulicach węgierskich miast pojawili się rozkrzyczani handlarze oferujący swym klientom tandetne świecidełka, mające upiększać mieszkania w czasie zbliżających sie świąt. Na budapeszteńskiej Vaci pojawiła się nawet choinka, która oprócz różnokolorowych lampek stroją wielkie koperty od płyt gramofonowych. — Taki nowy zwyczaj — powiadają niektórzy.

— Bo choinki w tradycji Węgrów nie było — wyjaśnił mi pisarz, scenarzysta i tłumacz literatury polskiej — redaktor Michały Baba, kierownik wydania polskiego Przeglądu Węgierskiego. — Pojawiła się ona dopiero kilkadziesiąt lat temu i to też tylko w miastach. Czasami, na zachodzie i północy kraju można ją spotkać w postaci maleńkiego drzewka, które w wigilię niesione jest na cmentarz i składane na grobach najbliższych.

Nie ma u Węgrów tradycyjnego stołu z 12 potrawami i nie ma pustego talerza. Nie ma też kolęd takich jakie śpiewa się w całym niemal świecie. Choć Boże Narodzenie jest na Węgrzech świętem największym.

Przygotowania do kolędowania zaczynają się wcześnie, bo już na początku grudnia. W każdym domu dzieci i dorośli robią gwiazdy, szykują stare, najbardziej zniszczone ubrania, budują też szopki, które zawsze są repliką miejscowego kościoła, a w każdej z nich znaleźć się muszą rzeźbione w drzewie lub lepione z gliny figurki — dzieła ludowych mistrzów, których w każdej węgierskiej wsi spotkać dziś można.

Takie to szopki obnoszone są potem przez odzianych w stare kożuchy pasterzy. Z nimi odwiedzają oni domostwa w których w wigilijny wieczór, przy każdym stole jest miejsce dla kolędujących.

U pasterzy spod debreczyńskiej Puszty na wigilijnym stole przede wszystkim musi być zielona gałązka jakiegoś krzewu. Musi być dużo talerzy, dużo wina, kołaczy i kruchych, nie znanych Polakom rogalików „pogacsa". Musza być orzechy i owoce.

Przy takim stole nie siada rodzina, nie ma tradycyjnej wieczerzy. Gospodarze czekają na kolędników, którzy niosąc szopkę starają się dotrzeć do wszystkich. W wigilijny wieczór nikt bowiem nie może zostać sam. Dom nie odwiedzony przez kolędników byłby domem złym, a gospodarz nie miałby czego szukać w wiejskiej społeczności.

Więc nie zdarza się, by kolędnicy kogoś ominęli, nie zdarza się by w którejś izbie zabrakło dla nich miejsca.

A kiedy już zjawią się przy opłotkach domu, kiedy zaśpiewają swe — tworzone we wsi i dla każdego jej mieszkańca kolędy — gospodarze proszą ich do stołu. Ale nim siądą nim sięgną po jadło i napoje muszą wyśpiewać każdemu co dlań przygotowali.

A że z tych śpiewów wynika, iż gospodarz nie zawsze dobrze włodarzy, że gospodyni jest chytra, że panna w domu nie zawsze rozgarnięta, więc dla domowych okazja do refleksji i... brawa. Tym większe im więcej wad kolędnicy wytkneli. Bo gospodarzowi nie przystoi się obrazić...

Ba! Spełnia chętnie życzenia gości. Gospodyni chcąc ratować dobre imię obsypuje ich ziarnem pszenicy, czasami kukurydzy, na znak że nie jest chytra, że jej dom jest dla wszystkich, że myla się ci, którzy twierdzą, że brak tu chleba... Gospodarz pokaże czasem zbiory, pokaże piwniczkę, utoczy z beczki wina, bo nieprawda, że źle gospodarzył.

Więc jeśli tak, to pora na jadło. Znikają ze stołu i ryby i sery i orzechy, a wszystko suto popijane winem.

Gospodarz stawia, gospodyni się cieszy, a kiedy odchodzi jedna grupa, w ślad za nią przybywa następna i znów śpiewy, znów przyśpiewki, znów wino i radość, która kończy się o północy...

A każdy kto odwiedził dom, każdy kto choć na jedną chwilę zatrzymał się przed oknem, wychodzi obdarowany. To na znak, że zbiory były dobre, że dom jest zamożny, że trud całoroczny wszystkim się opłacił.

Kiedy nastanie północ wszystko ucicha.

Resztę świątecznych igraszek odkłada się do Sylwestra, kiedy trzeba będzie wypędzać z każdej pusztańskiej wsi stary, niedobry rok. Wiejskie uliczki zapełniają się ubranymi w kożuchy pasterzami, zbrojnymi w kołatki, bębny i trąby, którzy hałasując, wypędzają stary rok.

Wypędzają za opłotki wsi, gdzie palą ogniska, śpiewają specjalnie przygotowane kolędy, tańcza przy wtórze kapel. A że przy okazji ten i ów zgubi kukurydziane wąsy, że komuś odpadną poły od wiekowego kożucha, to nic, to dobrze, to wszystko dla nowego, lepszego roku, z którym co prawda walczą „bogacze", ale siła ludu jest wielka i miejsce dla „nowego" zostaje opróżnione...

Wtedy dopiero rozpoczyna się sylwestrowa zabawa, po której nikt nie ma prawa położyć się spać wcześniej, nim nie nakarmi przede wszystkim psa, który strzegł dobytku, potem bydła i całej żyjącej reszty majętności.

HENRYK ZAWIRA

Wyrozumiałość i życzliwość - receptą „doktora" Edwarda Lubaszenki

Wchodzę widzowi do mieszkania

— Podobno — jak w filmie, tak i w życiu — nie najpomyślniej kończyły się Pana wezwania przed oblicza szacownych komisji...?

Takim pytaniem rozpoczynamy rozmowę z najpopularniejszym obecnie lekarzem między Bugiem a Odrą — Edwardem Lubaszenką.

— Myśli Pan pewnie o mojej pierwszej próbie zostania aktorem, gdy to komisja rekrutacyjna stanowczo odradziła mi przystąpienie do egzaminów wstępnych w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej...

— Komisja w składzie?

— ...nie mam pamięci do nazwisk. Pamiętam natomiast, że byłem — jestem chyba i do dziś, choć może na to nie wyglądam — młodzieńcem mało zrównoważonym i przewrażliwionym. Spokój ducha, który zaprezentowałem komisji, przywiódł im pewnie na myśl podskakującą piłeczkę pingpongową. Nic tedy dziwnego, że nie widzieli mnie na scenie teraz, ani w przyszłości. Ponieważ nieco upierałem się przy swoim zamiarze zostania aktorem, udowodniono mi, iż mój głos w ogóle mnie dyskwalifikuje w tym zawodzie. I później zresztą także wielokrotnie słyszałem opinie o „nieprzyległości" mego głosu do mego wyglądu i wieku. Podobno teraz wszystko jest w porządku.

A wracając do tego pierwszego spalonego „podejścia" na scenę w roku 1956, to muszę na swe „usprawiedliwienie" dodać, iż stanąłem do niego po nie przespanej nocy spędzonej na dworcu. Można sobie wyobrazić jakim przeżyciem dla siedemnastolatka były propozycje rezydujących w poczekalni dworcowej prostytutek i zaczepki niedopitych piwoszy. Tym bardziej, że tę noc na warszawskim Dworcu Głównym była moim pierwszym kontaktem z wielkim miastem, gdyż — jak Panu zapewne wiadomo — pochodzę z prowincji, z Wrocławia.

— Do którego Pan wrócił, by po raz pierwszy włożyć biały fartuch?...

— Tak, bo mimo wszystkich swych ówczesnych młodzieńczych rozdrażnień, niepewności emocji, okazałem się na tyle realistą, by złożyć papiery także do wrocławskiej politechniki i akademii medycznej. Zostałem przyjęty na studia medyczne, spełniając tym samym marzenia mej matki-pielęgniarki, dla której zawód lekarza jest idealnym, najszlachetniejszym zajęciem dla mężczyzny. Niestety, po roku wylano mnie z hukiem po prostu na wszystkich egzaminach przyznałem się do nieprzygotowania. Powód? Jak to się mówi „niesportowy tryb życia".

— Zdał Pan jednak po raz drugi, studiując z powodzeniem przez cztery lata, aby...

— Aby bez żalu opuścić mury akademii medycznej i wejść na scenę. Przedtem jednakże, już w czasach studenckich, znalazłem się w „Kalamburze". Chciałem reżyserować, ale ówczesny jego szef — Herman — powiedział: „Ty będziesz grał — ja tu jestem od reżyserowania". Najchętniej widziano mnie z piosenką na ustach. Kiedyś w ZSP powiadają: „Za tydzień jest w Krakowie I Festiwal Piosenki Studenckiej. Przygotujesz trzy i jedziesz". Zdążyłem dwie, jury zostało poinformowane, że trzeciej piosenki nie będzie, gdyż zaginął tekst i nuty. Zdobyłem pierwsze miejsce i skończyłem ze śpiewaniem. Potem stanąłem przed obliczem komisji w nieobcej mi już warszawskiej PWST. I stało się tak, jak w kiepskiej anegdocie: pojechałem „prosto z ulicy", by partnerować koleżance podczas egzaminu eksternistycznego. Ona oblała (dostała dyplom rok później), mnie przyznano patent aktora, lecąc tym samym raz na zawsze z medycyny.

Pierwszy angaż otrzymałem w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Debiutowałem w „Autobusie do Montany..." Po spektaklu usłyszałem: „Świetnie Pan grał drugi plan". Wystąpiłem w roli 60-letniego kowboja, prawie cały czas grającego na gitarze. Siedziałem tuż koło kulisy, w której ukryty był muzyk i brzdąkał za mnie kolejne melodie.

— Później przeniósł się Pan do wrocławskiego Teatru Współczesnego, by w 1973 roku zaangażować się w Teatrze Starym w Krakowie, któremu jest Pan wierny do dzisiaj.

— Proszę mnie dobrze zrozumieć: nie jestem zaślepionym fanatykiem teatru, ale nie mógłbym robić czegoś innego. A ponieważ zostałem aktorem, dążyłem ciągle do teatru dla siebie idealnego — coś tak, jak jamnik, któremu instynkt każe biec za tropem dzika, wkopywać się w norę borsuka. Myślę, że teatr zaspokaja człowiekowi potrzebę życia zbiorowego i to zarówno tym w zespole, jak i przede wszystkim widowni. I nie jest to przyjaźń na zawsze — jest to ciężkie dobierania się ludzi, polegające na budowaniu wzajemnego zaufania, zrozumienia, potrzeby obcowania ze sobą. Znalazłem to właśnie tu, w Krakowie, w Teatrze Starym

— A czego Pan szukał i co Pan znalazł kreując rolę bohatera serialu telewizyjnego — bohatera oglądanego, ocenianego przez wielomilionową publiczność?

— Jest coś frapującego w tym, iż w serialu bohater może konfrontować swe racje z setkami innych ludzi, w dziesiątkach odmiennych sytuacji. Kiedyś ukazywano to poprzez szereg filmów z konkretnym aktorem, który stanowił pewien typ osobowości. I czy na przykład kolejne filmy G. Coopera nie były czymś w rodzaju serialu? Myślę, że aktor — choć na scenie wszystko raczej zmierza w innym kierunku — musi być w serialu telewizyjnym niezwykle skromny. Musi pamiętać o tym, iż koniec końców wchodzi telewidzowi do mieszkania. Myślę, że nie wolno wprowadzić widza w jedną określoną uliczkę, ukazać jedno tylko oblicze bohatera. Gdy powiem, że jest tak a nie inaczej telewidz i tak mi nie uwierzy, dlatego trzeba mu dać okazję dopowiedzenia, dogrania. Zawsze licząc się z tym, iż obojętni przejdą na jedną lub na drugą stronę, albo też zostaną w dalszym ciągu obojętni, jak również i z tym, że mają możliwość i prawo wyłączenia telewizora w ogóle.

— Powiedział Pan kiedyś, że „większość ról w repertuarze klasycznym, a nawet współczesnym została sprawdzona przez innych. Aktor powinien więc dążyć do osiągnięcia trudnej sztuki oprowadzania widza po roli, wzbudzania jego zaufania lub niechęci do prezentowanej postaci". Co to dla Pana oznacza w wypadku doktora Bognara?

— W gruncie rzeczy jest to postać negatywna. Przecież Bognar popełnia grzech pychy. Jest on wyizolowany poprzez to, iż wydaje mu się, że bezkarnie może bezustannie kłuć w oczy innych swą doskonałością moralną. W tym sensie serial „Układ krążenia" jest opowieścią o reedukacji społecznej bohatera.

Przede wszystkim jednak tym, co zadecydowało, iż przyjąłem tę rolę było to, że jest to też opowieść o człowieku szukającym sprawiedliwości. Sądzę, że siłą człowieka nie jest umiejętność przebijania się, załatwiania czegoś natychmiast, trzaskania drzwiami czy też walenia pięścią w stół, ale jego wola dążenia do celu rozłożona w czasie, nawet niekiedy na lata niepozornych, a konsekwentnych zmagań z przeciwnościami. I dlatego Bognar jest taki trochę szary, może nawet nijaki. I czyż w tym jego kurczowym szukaniu powrotu do zawodu nie tkwi po prostu przekonanie, iż „być może nic innego nie umiem robić", czy też „nie znajduję w sobie siły, by robić coś innego"... Przecież w rzeczywistości jest on jednostką wyjątkowo niedoskonałą, pogmatwaną wewnętrznie. I w tej jego niedoskonałości wewnętrznej jest i trochę Edwarda Lubaszenki. Ale czy świat jest jednym wielkim zbiorem zjawisk i postaw doprowadzonych do perfekcji? Czy wszystkie uchybienia muszą być zaraz traktowane jednoznacznie i surowo? Jeśli chodzi o moje własne liczę — tak jak i wszyscy aktorzy — na wyrozumiałość i życzliwość. Są, one nam niezwykle potrzebne. Oczekujemy ich, a jak ich zabraknie — odgrażam się w tej chwili zupełnie serio — i tak będę aktorem do końca. By jednak na pogróżkach tej rozmowy nie zakończyć, składam wszystkim Czytelnikom „Dziennika Popularnego" najlepsze życzenia świąteczne, a zwłaszcza wszystkim dziewczynom rudym i piegowatym, do których mam słabość większą niż do innych.

Rozmawiał:

Jerzy Bąbol

Całe życie Teresy...

(Dokończenie ze str. 3)

„Nie dla tych laurów — twierdzi — ale bo lubię pracę. Wolę krosna jak płoteczki czy papieroska. Zresztą ją tam mówić nie umiem, raczej słuchać". I słucha — jako mąż zaufania. Jak trzeba pójdzie do dyrekcji załatwi, wyprosi pomoc — dla innych. Kiedy to robi? — Po pracy. A jeśli na drugą zmianę — to przyjdzie wcześniej. Gdy zaś trzeba przez pół godziny coś niezwłocznie dla swoich załatwić i przerwać prace to zostaje dłużej w robocie.

Dlaczego tak pracuje? Dlaczego zdziera ręce pełne drobnych odcisków od „przybijania" czółenka? — Żeby te 200 proc. normy wykonać, żeby plan w pół roku wyrobić. Po pierwsze — mówi — bo w zakładzie coraz mniej ludzi, kadra się starzeje. Więc bierze do swoich dwóch szerokich krosien (dawniej na takim jednym mógł pracować tylko mężczyzna) jeszcze jedno krosno albo dwa. W ten sposób pracuje za dwie tkaczki. Po drugie — robi to dlatego, żeby młodym — co po szkółce przychodzą, a nieraz ich w domu szacunku dla roboty nie nauczono — pokazać że można, że trzeba. Zarobki — dla dzieci, nie dla siebie — też ważne. A jej wkład równy mężowskiemu, więc się w domowym budżecie liczy.

A w ogóle to wszystko dlatego, że dla niej ważne są dwie rzeczy w życiu — praca i rodzina. Tak, w tej kolejności. Owszem, wie że dla wielu jest odwrotnie. Że niektóre jej koleżanki wybrałyby wzór kobiety rodzinnej, dla której szczęście familijne przede wszystkim. Ale ona właściwie nie wie czy trzeba te dwie sprawy rozdzielać. No bo jakże? Trzydzieści bez mała lat pracy. Tu na tej starej tkalni żakardowej. Już jej proponowali lżejszą robotę na tkalni automatycznej, albo w biurze. Lecz ona — „nie". Póki sił starczy zostanie tutaj. Dzięki tej pracy jest samodzielna, niezależna, zna swoją wartość.

Dzieci. Dwoje już dorosłych. Trzecie — nastolatek. Udane są, dobre, aż się dziwi, że takie wyrosły. Bo cóż, nie powie, jak były małe to czasem sąsiadki popilnowały. Ale przecież, kiedy już do szkoły poszły, musiały się usamodzielnić. Co to znaczy? — Cóż — wzdycha. To znaczy zawieszenie dziecku klucza na szyi, to jego samotność, to jej strach — co ono robi, czy nie wpadło pod samochód, czy odrobiło lekcje, czy koledzy na podwórku nie pobili? Usamodzielnienie dzieci — to jej niepokój, który przeszkadzał skupić się nad robotą.

„Starałam się tłumaczyć im, że nie mogą mi wstydu zrobić, skoro dla nich tak się męczę. I ten szacunek dla ludzkiej pracy — jaka by ona nie była, fizyczna czy umysłowa — im wpajałam. No i żeby byli dumni, że są Polakami. Bo jak bym mogła nie wiem gdzie wyjechać, nawet żeby było wygodniej żyć, to bym się nigdy nie zdecydowała. Tu wyrosłam, tu jest mój kraj, mój język, moja Ojczyzna. — Tak im mówiłam".

Dlaczego pracuje społecznie? Zaczęło się naprawdę, jak dzieci odchowała. Mąż — ten drugi, robotnik z „Anilany" — pomaga w prowadzeniu domu. Nie wstydzi się zakupów, ani garnków. „To jest partnerstwo — podkreśla Teresa dobitnie. Dzieci też tak traktujemy. Mają swoje zdanie i mogą je głośno wypowiedzieć. Sami wybrali sobie zawód — technik samochodowy, technik budowlany i „przyszły" — bo na razie trzynastoletni — „zoolog". Dzieci też mają swój udział w domowych zajęciach, które ona organizuje. Bo w domu ja jestem kierownikiem — twierdzi, chociaż w pracy — fizyczna. Więc teraz mogę mieć czas na pracę w radzie zakładowej".

Do organizacji partyjnej przed 14 laty wstąpiłam, bo sądziłam, że w ten sposób może uczestniczyć pełniej w życiu zakładu. „Jak trzeba, powie ostro co myśli o organizacji pracy, o naprawach maszyn, albo czemu przędza jest zła. Lecz — opowiada przewodnicząca oddziałowej rady zakładowej — Henryka Marciniak — jeśli jest w zakładzie jakaś akcja, jeśli liczymy na aktyw, to wśród pierwszych jest zawsze Teresa Słomka.

Cieszy się, że jest lubiana, że mają do niej w zakładzie zaufanie. Przecież to wszystko nie dla odznak i dyplomów. Będzie ich z osiemnaście. Ceni zwłaszcza — otrzymany za dobrą pracę Złoty Krzyż Zasługi, medal 30-lecia PRL, odznakę „Zasłużonego Przodownika Pracy Socjalistycznej", wpis do Honorowej Księgi Łodzi w KŁ PZPR. No i oczywiście list gratulacyjny od samego towarzysza Gierka. Lecz wzruszają ją i te drobne, codzienne dowody uznania. Na przykład zaproszenie przysłane przez dzieci ze Szpitala im. Korczaka. A jakże, odwiedziła je, opowiadała o swoich dzieciach, pracy, domu. Te właśnie dzieci przedstawiły jej kandydaturę na plebiscyt „Przyjaciółki". Nic o tym nie wiedziała. Aż tu redaktorki z tego tygodnika przyjechały napisać o niej. Nie zamarzyła nawet, że ją właśnie, matkę, żonę, robotnicę i działaczkę społeczną wybiorą czytelnicy „Kobietą 1978 roku". „Wśród kandydatek były — opowiada — dyrektorka zakładu i profesorka. Więc myślałam, gdzież tam ja? ..." Kwiatek od „Przyjaciółki" przypadł jej jednak w udziale.

Żegnamy się, bo pani Teresa spieszy na trzynastą do pracy. Jeszcze tylko pytanie o marzenia. „Jestem — odpowiada — realistką, więc może raczej zwyczajnie — życzenia: uznanie innych ludzi, szczęście osobiste, satysfakcja jaką daje praca. A z drobniejszych — samochód, żeby wszystkie piękne zakątki Polski zobaczyć, żeby mieć więcej czasu na książki i teatr. No i najważniejsze — żeby dzieci, którym przyjdzie żyć w XXI wieku, okazały się ludźmi, za których ona, Teresa, nie musiałaby się wstydzić...

AGNIESZKA OSTAPOWICZ

Czy fakt, że Holendrzy przestali palić na swoim wybrzeżu wodorosty morskie mieć może wpływ na zdrowie i samopoczucie mieszkańców kraju nad Wisłą?

Czy odstawienie do lamusa starodawnych żaren odbiło się ujemnie na jakości naszego kręgosłupa?

Czy prawdą jest, że tak lubianą przez niektórych „krwawa Mary" mogłaby być zdrowsza gdyby doprawić ją solą zdobytą prosto spod górniczego świdra?

Przyznam, że nie zadawałbym sobie — i państwu — takich pytań i nieprędko znalazłbym na nie wiarygodne odpowiedzi, gdyby nie spotkanie z człowiekiem, który w niezwykle frapujący sposób odkrył dla mnie

DYSKRETNY UROK... BIOPIERWIASTKÓW

— **Weźmy chociażby... „Kryniczankę"** — powiedział nagle profesor dr **JULIAN ALEKSANDROWICZ** — szef Kliniki Hematologicznej Instytutu Medycyny Wewnętrznej AM w Krakowie — biorąc do ręki butelkę popularnej wody stołowej.

Wyczuwając w głosie profesora raczej zachętę niż dezaprobatę sięgnąłem prędziutko po butelkę wyżej wzmiankowanego płynu z bąbelkami, nalewając sobie dobre trzy czwarte szklanki. Zaledwie jednak zdążyłem zwilżyć „Kryniczanką" spragnione usta — profesor skrzywił się z wyraźnym niesmakiem odstawił swoją butelkę jak tylko mógł najdalej i zamiast spodziewanej laurki wystawił „Kryniczance" następującą opinię:

— **To co tu jest w tej butelce to płyn, który został dokładnie oczyszczony. Zrobiono to tak starannie i skutecznie, że pozbawiono go wszystkich biopierwiastków.**

W pierwszej chwili nie pojąłem jeszcze sensu tego oskarżenia, które wkrótce przerodzić się miało w znacznie poważniejsze pretensje pod adresem naszego sposobu odżywiania się. Dopiero dalsza rozmowa z profesorem tudzież udostępnione mi elaboraty naukowe otworzyły przed moją wyobraźnią problem pt. **Sami nie wiemy co jemy i czego nam w — dajmy na to — bigosie a'la Zagłoba — brakuje...** Dzięki temu mogę dziś w formie deseru do świątecznego zestawu potraw zafundować państwu zagadkę: **czy to co ajemy wyjdzie nam na zdrowie czy też przysporzy nam wyłącznie paru kilogramów nadwagi?**

Odpowiedź radosną lub frustrującą zależy od tego czy wraz z karpiem, makiełkami, zupą grzybową, że nie wspomnę o innych, tradycyjnych daniach — skonsumujemy odpowiednią ilość owych biopierwiastków. Ustalenie tego faktu już w trakcie przerwy na rozdawanie prezentów może być o tyle trudne, że tych skubańców (przepraszam!) biopierwiastków — podobnie jak kalorii — nie widać gołym okiem więc i policzyć je trudno.

Pozostańmy tedy przy zapewnieniach uczonych, że są to takie pierwiastki (jak np. cynk selen, magnez wanad, chrom, krzem i wiele innych), które występując w ilościach śladowych, w niezmiernie małych stężeniach okazują się być niezbędnymi do życia, a ich brak lub niedobór odbija się później ujemnie na naszej odporności na choroby, sprawności psychicznej itp. Wiele śladowych elementów zwłaszcza jonów metali — podkreśla prof. **ALEKSANDROWICZ** — stanowi podstawową składową niektórych enzymów lub białek o ważnym znaczeniu dla czynności organizmu. W Nowej Zelandii w dwu miastach blisko siebie położonych Hastings i Napier zamieszkałych przez ludność o podobnym przekroju społecznym spostrzeżono, że w pierwszym próchnica zębów u dzieci była bardzo częsta a

Szansa dla „Bloody Mary"!

w drugim rzadka. Okazało się, że jarzyny w mieście Hastings zawierają więcej molibdenu, wanadu, glinu, tytanu niż jarzyny z miejscowości Napier. **Okazało się również, że i cukrzyca wyzwalana jest niedoborem chromu w środowisku i organiźmie człowieka, zaś miażdżyca — zaburzonym stosunkiem magnezu do wapnia. Stwierdzono też doświadczalnie przeciwnowotworowe i przeciwbiałaczkowe działanie jonów cynku, selenu i innych biopierwiastków.**

Rzecz jasna wszelkie „przedawkowanie" może mieć dla organizmu człowieka skutki fatalne. Nasze rozważania dotyczą jednak coraz częstszego niedoboru owych biopierwiastków, które

DRZEWIEJ ŁYKALIŚMY CZĘŚCIEJ

nie zdając sobie sprawy z ich znaczenia — a dziś, gdy wiemy co im zawdzięczamy robimy wiele — świadomie lub mimowolnie — by się ich pozbyć np z naszego stołu.

Na dowód parę przykładów, których prof. Aleksandrowicz mógłby, jak sądzę, zaserwować jeszcze mnóstwo.

Oto jeszcze przed dwustu bodaże laty w dalekiej Holandii, starym zwyczajem palono na wybrzeżu wyrzucane na brzeg wysuszone wodorosty. Drogą zwykłych cudów przyrody zawarty w tych wodorostach jod wędrował z gonionymi wiatrem chmurami nad Wisłę, a nasi dziadowie łykali go z korzyścią dla ich tarczycy Skończyli Holendrzy z paleniem wodorostów a ludziska w Polsce ponoć wkrótce poczuli się gorzej.

Jeszcze dalej sięgając w zamierzchłą, a zdrowszą dla naturalnego środowiska, przeszłość wybadano jakim sposobem nasi praojcowie załatwiali sobie — mimowolnie zresztą — odpowiedni udział krzemu w organiźmie,

W owych czasach Piasta i Rzepichy, a i długo potem, mielenie zbóż odbywało się w krzemowych żarnach. Uzyskiwane tą drogą śladowe ilości krzemu wędrowały wraz z mąką do pieca i żołądków czyniąc zadość zdrowotnej potrzebie i sprawiając, że naszym praszczurom rzadziej wypadały dyski niż nam.

A dziś! O tempora! O mores! — woła zgorszony profesor Aleksandrowicz: **„Przy aktualnych sposobach odżywiania się, i kulturze przyrządzania pożywienia dostrzec można stałą tendencję obniżania się poziomu różnych składników mineralnych, których rola w biochemiźmie organizmu jest znana. Śnieżnobiałe pieczywo, polerowany ryż, rafinowany cukier itp. nie pokrywają tak, jak dawniej, zapotrzebowania człowieka na biopierwiastki.**

Czy i jak można je wzbogacić o rugowane (nie tylko z „Kryniczanki") biopierwiastki? Jak powiada profesor Aleksandrowicz — nie trzeba wcale szukać daleko, czy wracać do żaren. Źródłem i to obfitym biopierwiastków jest np. sól stołowa, którą jednak nowoczesne sposoby warzenia „oczyszczają" z niezbędnych składników mineralnych.

Jeden z dyrektorów Zjednoczenia Kopalnictwa Surowców Chemicznych załatwia sobie (najprawdopodobniej uświadomiony przez prof. Aleksandrowicza) zdrowszą sól prosto spod górniczego świdra. Czy i my — przeciętni zjadacze soli mieć będziemy szansę na kupno takiej nie wyjałowionej chemicznie przyprawy do tatara lub jajek po wiedeńsku? Sądząc z dyrektorskich obietnic możemy już hodować nadzieje na dość rychłe pojawienie się na rynku takich gatunków soli, które sprawiają, że poprawi nam się nie tylko samopoczucie, ale i mineralna zasobność naszego organizmu.

Czy wychodząc naprzeciw tym nadziejom warto pokombinować samemu nad nową receptura potraw i sypnąć — tak dla zdrowia — do cytrynówki nieco manganu, a domową nalewkę na śliwkach wzbogacić odrobiną litu lub wanadu?! A strzeż nas panie profesorze przed takimi zabiegami! Póki co pozostawmy rolę barmana naturze niech już ona sama zmiksuje nam odpowiedni biopierwiastkowy cocktail. My postarajmy się tylko nie poprawiać go zbytnio — co już samo przez się wyjść nam może na zdrowie — czego i państwu w święta życzę.

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

Uroki zimy w obiektywie A. Wacha

Przypadająca za rok 450 rocznica urodzin Jana Kochanowskiego i późniejsza 400 rocznica jego śmierci skłoniły Sejm do podjęcia uchwały o narodowym wydaniu dzieł wszystkich wielkiego humanisty. Decyzja została przyjęta z uznaniem przez społeczeństwo. Poważne przedsięwzięcie edytorskie będzie bowiem najlepszą formą uczczenia pamięci poety chociaż nie jedyną. Obszerny program obchodów jubileuszu Jana Kochanowskiego, daleko wykraczający poza regionalne ramy, realizuje się w województwie radomskim. Rocznice zwiększyły zainteresowanie turystów, historyków literatury i sztuki, literatów i dziennikarzy wszystkim co wiąże się z Kochanowskim.

Na fali tego zainteresowania coraz częściej słyszy się głosy, aby tak samo jak pisma zebrać prochy Jana Kochanowskiego, złożyć w jednym miejscu i odpowiednio oznaczyć.

Nie spełnione życzenie Poety

Czas, natura i ludzie nader okrutnie obeszli się z doczesnymi szczątkami Jana z Czarnolasu. Najmniej spokoju zaznała głowa Jana Kochanowskiego. Odjęta od reszty ciała przewieziona została najpierw do Puław, później powędrowała do Paryża, aby na koniec znaleźć się w Krakowie.

Złożona w podziemiach kościoła w Zwoleniu trumna rozsypała się wskutek działania wilgoci i czasu, podobnie jak kilkanaście innych trumien ze zwłokami członków rodziny Kochanowskich i Owadowskich. W XIX wieku przeprowadzono akcję usuwania szczątków ludzkich spod kościołów. Proboszcz zwoleński oczyścił podziemie świątyni, chowając kości z różnych trumien w jednym grobie. Proszony o oszczędzenie prochów poety miał rzec: „Po śmierci takiż Kochanowski, jak i z nas każdy".

Odwiedzającym Zwoleń wycieczkom pokazuje się stojącą na zapleczu kościoła kaplicę. W tym miejscu pogrzebano szczątki poety. Czy dzisiaj znajdzie się ktoś tak mądry, kto mógłby je odróżnić od innych? Tak więc jedyną pozostałością po doczesnej powłoce Jana z Czarnolasu byłaby głowa znajdująca się w urnie Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Ale czy jest to głowa Kochanowskiego? Jakie mamy na to dowody? Te pytania nurtowały mnie kiedy w drodze do Zwolenia i Czarnolasu zboczyłem w stronę Kielc, by odwiedzić tamtejszego rzeźbiarza Zygmunta Kaczora. Jako jeden z niewielu współczesnych Polaków oglądał on w Krakowie głowę Jana Kochanowskiego.

Zygmunt Kaczor przyjął mnie w pracowni wśród książek i swoich medali. Od 10 lat zajmuje się medallerstwem i w dorobku ma oprócz pomników Adolfa Dygasińskiego (w Pińczowie) i Bolesława Prusa (w Hrubieszowie) około 50 medali. Kolekcja podobizn znanych ludzi wciąż się powiększa i w małej pracowni nie ma już warunków do swobodnej pracy. Całe szczęście, że na ukończeniu jest remont dworku w Nikiszałce pod Sandomierzem. Dworek będzie niebawem mieszkaniem i miejscem pracy Kaczora. Starania o tę posiadłość, jak powiedziano mu w kieleckim muzeum, kosztowały go wiele pieniędzy i zdrowia, ale artysta nawet słowem nie wspomniał o trudnościach, powiedział natomiast, że w kraju wiele jest podobnych niszczejących dworków. Przy odrobinie dobrej woli lokalnych władz mogłyby służyć artystom jako miejsca twórczej pracy. Myśl jest dobra, dlatego przekazuję ją przy okazji.

Swoją relację rzeźbiarz zaczął od przypomnienia rozmowy z kustoszem Muzeum Świętokrzyskiego, Aleksandrą Dobrowolską, która zamówiła u niego popiersie poety do muzeum w Czarnolesie. Przystępując do pracy postanowił sięgnąć do ikonografii, ale okazała się ona nad wyraz skromna. Poza płaskorzeźbą nagrobkową w zwoleńskim kościele powstałą 20 lat po śmierci poety, nie zachowała się z tamtych czasów żadna jego podobizna ani na płótnie ani w kamieniu. Aleksandra Dobrowolska poradziła Kaczorowi, aby udał się do Muzeum Czartoryskich w Krakowie, w którym przechowywana jest czaszka poety. W Krakowie otwarto urnę i pokazano artyście niezwykły eksponat.

— Jeżeli jest to czaszka poety, to głowa była inna niż przedstawiona na płycie nagrobkowej w Zwoleniu — twierdzi Zygmunt Kaczor. — Pomijając fakt, że każda czaszka posiada po śmierci właściwości kurczenia się, ta ma inne kształty. Zatem rzeźbiarz albo nie znał osobiście poety, albo po 20 latach zapomniał jego twarzy albo też celowo ją wydłużył. Może chodziło mu po prostu o oddanie pamięci bez względu na rzeczywisty wygląd człowieka.

— Czy na pewno jest to czapka Jana Kochanowskiego? — zapytałem pod koniec rozmowy.

— Chyba tak — odparł Kaczor, ale nie rozproszył moich wątpliwości.

W rozstrzygnięciu kwestii pomógł mi Kazimierz Bosek, który w „Literaturze" pisze, iż w jednym z archiwów krakowskich udostępniono mu list Tadeusza Czackiego, działacza gospodarczego i oświatowego, żyjącego w latach 1765—1813. T. Czacki pisze: „Tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego pierwszego roku, dwudziestego dziewiątego kwietnia wszedłem do grobu w kościele parafialnym będącego. Znalazłszy w trumnie tabliczkę cynową, świadczącą o egzystencji zwłok Jana Kochanowskiego, głowę jego wziąłem".

Tadeusz Czacki korzystał z urzędowego prawa otwierania grobów i w tym przypadku działał na zlecenie księżny Izabelli Czartoryskiej, która w świątyni Sybilli gromadziła kolekcję narodowych pamiątek. Do kolekcji tej postanowiła włączyć głowę Kochanowskiego. Ciekaw jestem, czy realizując swój zamysł i sięgając po głowę poety, nie zawahała się naruszając w tak bezwzględny sposób wieczny spoczynek wielkiego Polaka? Może w pewnym stopniu, jeśli wierzyć podaniom usprawiedliwia ją następująca okoliczność. Pewnego dnia przez Zwoleń przejeżdżał Zygmunt August. Miał zamiar obejrzeć trumnę poety, ale dostępu do kościoła broniło wielkie bajoro. Zrezygnował więc ze spotkania, a następnie podczas wizyty u Czartoryskich miał podobno wyrazić żal, że Kochanowskiego pochowano w małym, błotnistym Zwoleniu. Może właśnie słowa króla skłoniły księżna do tej niesamowitej decyzji?

Czaszka jako eksponat ze świątyni Sybilli podróżowała po świecie. Czy podczas podróży ktoś nie dokonał zamiany? Tych wątpliwości nie rozproszyły nawet badania antropologiczne. Wskazały one jednak, że z pewnością jest to czaszka mężczyzny, a nie kobiety, gdyż i takie były przypuszczenia.

W świetle faktów smutne refleksje budzi przypomnienie słów Jana Kochanowskiego, który w jednym z utworów wyrażał nadzieje, że „popiół jego kości nie będzie wzgardzony". Ale stało się. Ubolewa nad tym wielu współczesnych. W Zwoleniu rozmawiałem z kilkoma tamtejszymi działaczami. Ich udziałem było zbudowanie w tym mieście pięknego pomnika Jana Kochanowskiego.

— Pomnik stoi i jest chlubą miasta — powiedział Jerzy Dobrzański, członek byłego komitetu budowy pomnika. — Teraz kolejnym naszym celem jest przywrócenie należnego miejsca prochom poety.

Podobne zdanie usłyszałem od pracowników Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie. Renata Pogorzelska-Wojtaszek, były dyrektor muzeum, powołując się na opinię społeczeństwa radomskiego twierdzi, że prochy poety powinny znaleźć się z powrotem tam, gdzie pierwotnie zostały złożone.

W sprawie szczątków Jana Kochanowskiego wypowiadali się historycy sztuki i literatury, pisarze i dziennikarze. Zdania są różne. Przeważa pogląd, że czaszka poety nie może być muzealnym eksponatem i powinna wrócić na poprzednie swoje miejsce. Tam też należy umieścić tablicę, oznaczającą miejsce spoczynku pisarza.

Jeżeli zamierzenia te zostaną spełnione, można będzie powiedzieć, że udało się w części naprawić krzywdę wyrządzoną poecie wskutek bezmyślności, czy źle pojętego szacunku.

IRENEUSZ KAMPINOWSKI

Idą kolędnicy

Obyczaje ludowe związane z Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem niegdyś powszechne w całym kraju, jeszcze nie całkiem zaginęły. Piękny zwyczaj składania życzeń przetrwał do dziś m. in. w obchodzeniu domów przez kolędników. Jest on najczęściej połączony ze śpiewaniem pieśni okolicznościowych świeckich i religijnych — kolęd pastorałek oraz z inscenizowaniem przedstawień o tematyce biblijnej często wzbogacanej motywami lokalnego folkloru. Kolędnicy chodzą zazwyczaj z Turoniem i gwiazdą, poprzebierani za śmierć, diabła, Heroda — figlami i rubasznością wzbudzają wiele radości wśród domowników. W zamian za życzenia otrzymują poczęstunek i datki. Kolędnikami na naszym zdjęciu są członkowie zespołu ludowego z Porąbki (woj. nowosądeckie), który kultywuje stare tradycje związane z zimowymi świętami.

Oto jak powstawała 8 strona świątecznego wydania „DP"

•LUDZIE•KRAJE•OBYCZAJE•

Brąz ma duszę, ma serce, koloryt i ciepło. Od głębokich żółcieni do barw bliskich czerni, od patyny przypominającej stare złoto do głębokiego kolorytu dębowej kory. Brąz świadczy o człowieku, mówi o jego historii, pracy, zmyślności. Dla pana Miecznika cały świat mógłby być z brązu, pod warunkiem, że znalazłoby się tam miejsce dla żywych ludzi. Po prostu kawał metalu i nic więcej. Pan Miecznik ma 75 lat, za sobą 60 lat pracy, zawsze w brązie.

Brązownik — podaje encyklopedia — dawniej rzemieślnik wykonujący odlewy z brązu. No, fakt, mówi pan Miecznik, dawniej to byli brązownicy, a dzisiaj w całej Polsce dziewięć osób w cechu, w tym cztery wdowy na rentach. I koniec. Kropka. W Warszawie ja jestem najstarszy, a po mnie... — zastanawia się moment — cóż, nic. Chyba, że ustawa o ochronie rzemiosł artystycznych zachęci młodych do kontynuowania naszej pracy...

CZŁOWIEK Z BRĄZU

Chociaż Władysław Miecznik o cechu i rzemiośle mówi z uznaniem, szacunkiem, serdecznością, choć identyfikuje się z rzemieślniczą bracią, trudno jednak uważać go za zwyczajnego rzemieślnika. Pan Miecznik jest postacią i instytucją. A lokal przy ulicy Nowogrodzkiej w Warszawie nie jakimś tam sklepem, lecz firmą.

Do firmy przychodzi się oglądać, podziwiać, smakować brązy, do seniora polskich brązowników przychodzi się porozmawiać, powspominać. Kupowanie czegoś tam, zamawianie, staje się czynnością drugoplanową, uboczną, właściwie mało znaczącą prozą życia, którą należy brać pod uwagę, zgoda, ale jako dopust boski, bo o pieniądzach przy brązach, to prawie profanacja.

Więc podziwiać, smakować, oglądać Warszawską „Nike", popiersie Kościuszki, kolumnę Zygmunta, pomnik Dziecka — Bohatera pomnik Lotnika, Łuczniczkę, lochę dzika z małymi. Co odlew, to opowieść.

Może na początku o tym dziku. Gdzieś rok, dwa przed wojną przyjechał do Polski na polowanie Goering. Jeszcze usiłowano ułudzić hitlerowców, strzałami z dubeltówek odsunąć groźbę strzałów z innej broni. Władysław Miecznik prowadził ówcześnie znany już zakład brązowniczy, dostał więc zamówienie „prosto z Zamku, od prezydenta Mościckiego" — prezent dla grubego marszałka III Rzeszy, brąz, temat myśliwski.

— Zamówienie jest zamówieniem — wspomina pan Miecznik i uśmiecha się chytreńko. — Rzeźba była znakomita, ani słowa. Ale co, miałem hitlerowcowi dawać co najlepsze? Oryginał został u mnie, Goering dostał kopię. Na pierwszy rzut oka nie do odróżnienia, ale dla fachowca... I tak był zadowolony. O, niech pan popatrzy... Faszystę diabli wzięli, a locha z małymi stoi.

A teraz o kolumnach Zygmunta. — To było już po wojnie. Dostałem polecenie wykonania brązu związanego z Warszawą, tradycją, polskością. Prezydent Bierut miał ten brąz wręczać jako oficjalny prezent. Pomyślałem, zastanowiłem się, zaproponowałem kolumnę Zygmunta, wysoką gdzieś na 1,75 metra. Dano mi wolną rękę i tak powstał pierwszy „Zygmunt" — symbol historii, niezniszczalności polskiej stolicy. Kolejne kopie wykonywane były w następnych latach. Dostali je Dymitrow, Wilhelm Pieck, prezydent Kekkonen. Szósta kolumna Zygmunta przeznaczona jest dla odbudowanego Zamku Królewskiego.

Popiersie Kościuszki? To robiłem dla Polonii amerykańskiej. Znajduje się w Nowym Jorku, a kopia — znów dla Zamku.

Z „Lotnikiem" to zupełnie inna historia. Przed wrześniem 1939 roku Władysław Miecznik, choć brązownik, a nie polityk, trafnie obawiał się wybuchu polsko-niemieckiej wojny. Co więcej nie żywił zbytnich złudzeń co do jej przebiegu, a o hitlerowcach miał wyrobione zdanie. Z myślą o zachowaniu dla potomnych narodowych pamiątek, zaczął sporządzać wierne co do szczegółów, choć siłą rzeczy zmniejszone, kopie pomników Warszawy.

— Zdążyłem je ukryć przed okupantem. Przeleżały zamurowane w piwnicy domu przy ulicy Świętokrzyskiej. Po wyzwoleniu Warszawy dom zamienił się w zwalisko gruzów...

Pan Miecznik nie tracił nadziei. Dotarł do generała pułkownika Gorbunowa, wyjaśnił o co idzie. Radziecki dowódca, choć goniły go wojenne potrzeby i sprawy, nie zbył odmową nietypowego petenta. Dał ciężarówkę i żołnierzy do pomocy.

— Odkopaliśmy piwnicę. Brązy ocalały i nie chwaląc się, jakże były przydatne, gdy znów w Warszawie stawialiśmy kolejne pomniki zniszczone przez hitlerowców — wspomina mój rozmówca.

Wspomnień wystarczyłoby na kilka życiorysów. Te najdawniejsze wiążą się z osobą i zakładem starego mistrza — Stanisława Lipczyńskiego, jednego z trzech założycieli Związku Rzemieślników Polskich przed przeszło półwieczem. Później była własna pracownia, później okupacja.

— Podrabialiśmy pieczęcie instytucji okupanta. Fałszowało się pieczęcie niemieckie dla celów konspiracyjnych.

Bo pan Miecznik przez całą okupację był w ruchu oporu. I znów nie zwyczajnie, ale z fasonem. W pracowni odbywały się konspiracyjne zebrania, w prywatnym mieszkaniu („ech, było jak muzeum..."), narady i konferencje kierownictwa ZWZ i AK. Wykonywano duplikaty okupacyjnych pieczęci, odlewano polskie odznaczenia wojskowe i orzełki dla partyzanckich oddziałów. W czasie powstania warszawskiego Władysław Miecznik walczył z bronią w ręku, otrzymał awans do stopnia kapitana, został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Więc teraz o czymś, o czym Mistrz nie potrafi bez wzruszenia. O „Małym Powstańcu", czyli o pomniku Dziecka — Bohatera, rzeźbie Jana Małety, symbolu, który stanie przed Centrum Zdrowia Dziecka, upamiętniającym walczące i ginące w okresie okupacyjnej nocy dzieci polskie.

— Wie pan, to dla mnie symbol, a jednocześnie coś tak bardzo własnego. On miał jedenaście lat, gdy znalazł się w szeregach podziemia, czternaście, gdy zginął w Powstaniu. Był żołnierzem ruchu oporu, choć nikt z rodziny o tym nie wiedział, ba nie raz i nie dwa dostawał porządną burę od matki, za to, „że gdzieś tam godzinami znika, że w domu go nigdy nie ma...". Nie wyjawił swojej, nie, nie swojej, organizacyjnej tajemnicy. I zginął. Jak żołnierz. Walcząc o wolną Polskę. Skąd wiem? Bo to widzi pan, z rodziny żony. Po prostu jej brat...

Na ścianach firmy dziesiątki podziękowań, dyplomów i honorowych patentów. Bo pan Miecznik jest nie tylko Mistrzem. Pan Miecznik ma poza tym gest i fantazję.

15 złotych medali na wystawach organizowanych w kraju i za granicą, za prace brązownicze i grawerskie, świadczy o klasie zawodowych umiejętności. Prace z Warszawy znajdują się w Japonii i Stanach Zjednoczonych, we wszystkich chyba państwach Europy, w Afryce i Australii.

W założonym w 1948 roku Muzeum Rzemiosła (jeden z inicjatorów — to oczywiście Miecznik), zebrał 250 prac, dodając 60 eksponatów z własnej kolekcji. Zbierał eksponaty dla Muzeum przez 24 lata. Zbiór odznaczono złotym medalem.

W zamkowej baszcie — wierna kopia sztandaru wręczonego przez króla Stanisława Augusta w 1792 roku starszym Cechu Mosiężników i Brązowników. Oryginał spłonął we wrześniu 1939 roku, a pan Miecznik był przecież przed wojną chorążym Związku Rzemieślników...

— ...więc uznałem za punkt honoru odtworzyć sztandar. Trudna sprawa, bo jedwab niezwyczajny, zieleń odcieniu pawiego złote i srebrne hafty. Ma się te znajomości na świecie — mruży oko pan Miecznik. — Zielony jedwab wpadający w pawia załatwił mi jeden z dyrektorów włoskiego Fiata. Reszta była już łatwiejsza. No i sztandar jest. Tak przecież być powinno.

Jego brązy, prace grawerskie i rytownicze, to symbole świadczące o wielkości człowieka, jego pracy, wysiłku, wzlotach i bohaterstwie. Kościuszko, Kopernik, Chopin, Kiliński, Nike, Dziecko — Bohater, król Zygmunt, Lotnik, to przecież wszystko ludzie. Wspaniali, godni naszej pamięci. I godni brązu...

J. A. S.

Mężczyzna zapukał do drzwi jasnowidzącej. — Kto tam? — spytała wróżka. Przybyły wzruszył ramionami i odszedł... Ale nie kobieta.

Jak bowiem wykazała sonda, co piąta Francuzka przynajmniej raz zasięgnęła porady przepowiadacza (wśród mężczyzn tylko co czternasty). W przekroju społecznym 52 proc. to kobiety na stanowiskach kierowniczych i tzw. wolnych zawodów, 15,5 proc. urzędniczki, 14,5 proc. robotnice i 5,5 proc. rolniczki. W grupach wieku odsetek układa się równomiernie: po 13 proc. klientek w dziesięcioletnich przedziałach od 26 roku życia poczynając. Indywidualnych porad astrologicznych i podobnych zasięga rocznie przeszło 6 milionów mieszkańców Francji. 85 procent kobiet i 68 proc. mężczyzn zna swój znak Zodiaku.

HOROSKOP Z KOMPUTERA

Ile pieniędzy zostawiają Francuzi wróżbitom? Trudno to obliczyć. Francuski fiskus nie uznaje wróżenia za zawód. Nie żąda więc zeznań i nie wymierza podatków dopóki „gabinet" działa po cichu. Rejestruje się tylko część przepowiadaczy np. jako grafolodzy lub rękodzielnicy, ale wysokość dochodów zgłaszanych przez nich do opodatkowania jest równie wątpliwa jak ich horoskopy. Słynna pani Germaine Lucie Soleil, „Sybilla radiofonii" zapłaciła np. ogromny domiar za zbyt oględne informowanie skarbu Francji o swoim powodzeniu i jego brzęczących skutkach. To, że nie przewidziała własnych perypetii podatkowych nie zmniejszyło jednak jej popularności. Nadal zgłasza się do niej przeszło 20 tysięcy klientów dziennie.

Ogółem we Francji udziela stałych konsultacji, głównie w Paryżu i Nicei, około 25 tysięcy tylko tych zarejestrowanych wróżbitów, a suma inkasowanych przez nich rocznie pieniędzy do niedawna przekraczała budżet badań naukowych Francji. Dla wyobrażenia sobie tych dochodów — horoskop z interpretacją z ręki „wielkiego" astrologa kosztuje 500—1000 franków (125—250 dolarów!).

Czego by nie zarzucano astrologii, jedno trzeba jej przyznać: nadąża za postępem. Dawno bowiem już weszła na szpalty dzienników, do programów radiowych i kanałów telewizji, a w międzyczasie nagrała telefoniczne astrozegaryniki. Jeśli więc któryś z prawie 30 milionów Francuzów i Francuzek, zaczynających dzień od przeczytania swojego horoskopu w gazecie, zapomni co go czeka po południu — wystarczy nakręcić numer...

Ale w erze mózgów elektronowych — astrologii i to już nie satysfakcjonuje. Powołując się nieustannie na swoją pięćdziesięciowiekową tradycję („musi coś w tym być, jeśli ludzie przez pięć tysięcy lat wierzą, że gwiazdy mają wpływ na ich życie"...), wyposażyła się w komputery.

Pierwszy, produkcji francuskiej typu Iris-50 zainstalowała sobie pani Soleil. Program był wspólnym dziełem jej intuicji i doświadczenia oraz pracy dwóch matematyków, pięciu analityków dwóch programistów i jednego operatora. Właśnie Iris-50 pozwala udzielać owych 20 tysięcy przepowiedni dziennie, o które zabiegają słuchacze programu radiowego Europe-1, goszczącego słynną astrolożkę.

Lecz były to dopiero skromne początki związku astrologii z komputerem. Miodowy miesiąc płynie im w najpiękniejszej alei świata, paryskich Polach Elizejskich, pod szyldem Astroflashu. Do pamięci amerykańskiego komputera typu IBM 1403 wprowadzono 10 tysięcy kart perforowanych. Operując nimi Astroflash może przetworzyć 31.818.645.504 różnych danych wyjściowych. Sporządzenie dokładnego horoskopu w języku, który klient wybierze, trwa 7—15 sekund. W sezonie turystycznym przy Astroflashu tłoczno jak na perskim jarmarku. Potem kolejka się kurczy, lecz nie spada poniżej paru setek osób dziennie, po 50—100 franków za usługę.

Jak w wielu innych dziedzinach naszych zainteresowań, tak i w astrologii komputery wykreśliły linię graniczną. Odtąd gwiazdy mogą nam przepowiadać przyszłość z iście kosmiczną szybkością, a i zarobki płynące od dwunastu konstelacji Zodiaku do kieszeni astrologów zaczynają przybierać kosmiczne wymiary. Może więc francuski fiskus uzna i ten najstarszy zawód świata za godny bezlitosnego opodatkowania?

I. F.

POLSKI wieczór

W siedzibie Zjednoczenia Polaków w Berlinie Zachodnim płoną świeczki i błyszczą ozdoby na choince, ustrojonej na ojczysty sposób. Świąteczne drzewko przypomina tu każdemu, jak wzruszające i uroczyste są święta w kraju. Środowisko polonijne Berlina Zachodniego skromnie określające się obecnie, jako garstka rodaków nad Sprewą, nawiązuje bowiem do tradycji w nie mniejszym stopniu, niż skupiska polskie w Brazylii czy USA.

100 lat temu w mieście nad Sprewą bytowało, jak donosiły ówczesne dzienniki, 100 tysięcy przybyszów z Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Niektórzy historycy są nawet zdania, że liczba ta była większa, że co 10 obywatel stolicy był polskim robotnikiem lub rzemieślnikiem szukającym tu chleba i pracy. Wspomnienia owych lat, kiedy w niektórych kwartałach dzielnic Moabit, Neukoelln, Spandau mówiono tylko po polsku, odzywają się w każdą Wigilię. W 1918 roku część Polaków skorzystała z szansy powrotu do wolnej ojczyzny, tworząc skupisko w Poznaniu. Na drugą falę powrotów trzeba było czekać do roku 1945, kiedy to rodziny Polaków upodobały sobie szczególnie Szczecin.

Ci rodacy, którzy pozostali w dzielnicach wchodzących w skład zachodnich sektorów miasta, odrodzili polonijne organizacje, stowarzyszenia, zespoły, chóry oraz polskie życie społeczno-kulturalne i religijne. Jednym z wydarzeń, które ich dzisiaj zespala, jest właśnie tradycyjna, polonijna Gwiazdka. Najliczniejsza z organizacji, wspomniane Zjednoczenie Polaków, urządza ją dla kilkuset osób z rodzinami w wielkiej sali, przy nakrytych białymi obrusami stołach, przybranych jedliną z opłatkiem przywiezionym z kraju i przy blasku świec. W 1977 roku atrakcją Gwiazdki był występ zespołu z Bydgoszczy. W tym roku występ miejscowego, polonijnego kręgu recytatorów i tancerzy tzw. grupy młodzieżowej, liczącej 30 osób.

Polonijna Gwiazdka odbywa się zwykle przed świętami lub po świętach. Z Berlina Zachodniego do Polski odległość wynosi, jak podają biura podróży, tylko 80 km. Wielu rodaków samolotami, pociągami i samochodami udaje się więc często do rodzin w kraju. Są nawet tacy, którzy w Berlinie Zachodnim mieszkają ćwierć wieku, ale na Wigilię nigdy w tym mieście nie zostali.

Świąteczne spotkania są też okazją do omówienia „polskiego" bilansu w tym mieście. A nie jest on w tym roku skromny. Dzięki „Polskim Dniom" organizowanym przez organizacje społeczne i religijne, wzrósł poziom wiedzy o naszym kraju i zainteresowanie Polską w tym prawie 2-milionowym mieście. Występy takich zespołów, jak Filharmonia Pomorska czy „Gawęda" oraz sukcesy filmowców na zachodnioberlińskim festiwalu ukazały spory kawałek dorobku naszej sztuki i kultury. „Mostostal" zaimponował budową zbiornika w gazowni, ocenianą tu jako mistrzowskie arcydzieło. Akcją o dużym znaczeniu społecznym nie tylko dla środowiska Polaków była kontynuacja zbiórki na Centrum Zdrowia Dziecka.

O tych wszystkich miłych dla każdego rodaka sprawach głośno przy tradycyjnych stołach świątecznych nad Sprewą, przy akompaniamencie polskich kolęd, tak wzruszających pod każdą szerokością geograficzną.

(W.D.)

Szopka dostojna i frywolna

Żaden architekt nie potrafi wyczarować tak wspaniałej budowli jak szopkarz. Wyobraźnia pod tym względem jest nieograniczona, zarówno co do samych kształtów, ornamentów jak i kolorów. Dziś nasze szopki, zwłaszcza te krakowskie, słynące z wyjątkowej urody, mają zapewnione pierwszeństwo w świecie. Przekroczyły progi wielu dostojnych muzeów. Cieszą oczy i każą dumać nad pięknym obyczajem.

Skąd się szopka wywodzi? Zaczęło się wszystko od jasełek u schyłku trzynastego wieku, za sprawą franciszkanów, którzy podpatrzyli Włochów. Figury Dzieciątka, Maryi i świętego Józefa pokazywano w porze Bożego Narodzenia w kościołach. W miarę upływu wieków wokół więtej Rodziny robiło się coraz ludniej. Dodawano im do towarzystwa osóbki płci obojga, reprezentujące różne stany.

Zaiste imponujący jest spis szopkowych lokatorów i rekwizytów, wypisany sumiennie w jednym z osiemnastowiecznych inwentarzy spadkowych. Obok głównych figurek wymienia się tu między innymi: „7 osóbek ubranych po polsku, 8 Murzynów, 3 gołąbków, 3 aniołów, 4 dziewice, 10 całych i 15 połowicznych baranów, dwie sztuki miasta malowane na papierze, drugie miasto i płótno na skałę...".

Rozkwitły w szopce świeckie intermedia, doszły do głosu utwory literackie, odgrywane przez ruchome kukiełki. Pozbawiona murów szopka przeniosła się do własnej trójwymiarowej budowli, która do dziś jest niezmiennie obiektem podziwu.

W Krakowie zapatrzono się zwłaszcza na urodę sędziwych wież, które stały się już nieodzownym akcentem szopek.

Małe szopki ich twórcy zaczęli sprzedawać na gwiazdkę, wystawiając je na cokole pomnika Adama Mickiewicza na krakowskim rynku. I nawet w czasie okupacji hitlerowskiej pielęgnowali ten zwyczaj w uświęconym miejscu — po zburzeniu przez Niemców pomnika. Taka jest siła przywiązania.

Na szopkę, jako na niezwykle swojski przejaw sztuki zaczęto też chuchać po drugiej wojnie światowej, co roku ogłaszając krakowski konkurs, który trwa do dzisiej i jest rozstrzygany zawsze w grudniu. Szopka pociąga obecnie przedstawicieli wszystkich zawodów, z których każdy pragnie podtrzymać i jednocześnie wzbogacić tę piękną tradycję, uznawaną przez cudzoziemców za jeden z symboli polskości.

Mówi się obecnie nawet o szopkarskiej ekstraklasie. Jest to jeden z piękniejszych widoków, gdy na krakowski rynek ściągają ze wszystkich stron w asyście swoich rodzin, ze swymi szopkarskimi dziełami ich twórcy w wieku od lat kilku, aż do sędziwego. Szopki, które mierzą się z najszacowniejszymi zabytkami Krakowa przeżywają co roku swoje dni chwały.

B. R.

Oto jak powstawała 8 strona świątecznego wydania „DP"

•LUDZIE•KRAJE•OBYCZAJE•

Jeśli zastanawiacie się Państwo, gdzie by tu pójść na świąteczny spacer a nic godnego tej okazji nie przychodzi Wam na myśl, proponujemy krótki wspólny wypad w jeden z najciekawszych zakątków coraz bardziej pogrążającej się w zapomnieniu starej Łodzi — na Księży Młyn. Propozycja nasza jest przy tym o tyle atrakcyjna, że nie opuszczając domowych pieleszy, z łatwością przeniesiecie się nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie, bowiem obraz robotniczego osiedla w „bawełnianym królestwie" Scheiblera, jaki już za chwilę zobaczycie, pochodzić będzie z początków naszego wieku.

Jest grudniowe popołudnie, pada śnieg i w wielu oknach stojących szeregiem czerwonoceglastych domów zapalają się pierwsze światła. Podejdźmy więc do któregoś okna i zajrzyjmy do środka.

Oto typowe robotnicze mieszkanie: jedna izba o powierzchni 25 metrów kwadratowych. Na wprost okna — dwa drewniane łóżka i kołyska, dalej kaflowy piec i umywalka, obok której stoi zbita z gołych desek ława. Bardziej na prawo, między oknami — komoda ze stojącym na niej ołtarzykiem, kwadratowy stół nakryty wytartą ceratą, trzy proste krzesła, szafa i wodniarka. Na ścianie jakaś rodzinna fotografia za szkłem i otrzymany w prezencie ślubnym zegar z wahadłem i ciężarkami. Na wprost wejścia, na podłodze zrobiony ze starych chustek, chodnik obszyty czerwoną krajką.

Trwają właśnie przygotowania do wigilijnej kolacji. We wszystkich domach wzmożony ruch i krzątanina. Najwyższy już przecież czas zakończyć generalne porządki: szorowanie podłóg ryżowymi szczotkami i szarym mydłem, wykładanie ich grubym papierem, by się „z dworu nie naniosło", ścieranie kurzu ze sprzętów. Nad stołem wisi już choineczka przyozdobiona łańcuchami z kolorowego papieru i słomek, watą oraz cukierkami i piernikami. Na kuchni w żelaznych garnkach gotują się wigilijne potrawy.

Na Księżym Młynie tak jak i gdzie indziej, hołdując starej tradycji, dziewczęta uważały Wigilię za dzień sprzyjający wróżbom o zamążpójściu. Niektóre dziesięć dni wcześniej ścięły po trzy gałązki wiśni i wstawiły je do wazonu. Jeśli zakwitły w tym czasie, oznaczało to, że niedługo już pozostaną w panieńskim stanie. Inne znów piszą na karteczkach imiona i na noc wkładają je pod poduszkę. W pierwsze święto wyciągną jedną z kartek i jakie będzie na niej imię, takie nosić ma przyszły mąż.

Ale oto na niebie pojawiła się już pierwsza gwiazdka i czas zasiąść do wigilijnej, postnej kolacji. Już opłatek złamany, wszyscy złożyli sobie wzajemnie życzenia, więc na stół „wjeżdża" jako pierwszy śledź smażony, którego należy jeść z chlebem, gdyż z ziemniakami oznaczałby niedostatek przez cały następny rok; potem makiełki, czyli bułka moczona w mleku z cukrem i z makiem, co w wielu robotniczych rodzinach na Księżym Młynie nasuwa skojarzenie z fragmentami więziennej pieśni:

Tylu nas tu siedzi
jak w makówce maku,
wszyscy wyglądamy
białego orła znaku.

wreszcie obowiązkowo — kasza jaglana, aby „pieniądz się trzymał". Wiadomo:

Nie zjadłeś w Wigilię jagły,
pieniądze tobie przepadły.

Dalej jest barszcz na grzybach, pierożki z postnej kapusty, smażone płocie i leszcze, kapusta z grochem (dla zapewnienia sobie dobrego zdrowia), a na zakończenie kompot z suszonych owoców z kluseczkami.

W jednych domach jest tych potraw w sumie dwanaście, w innych sześć, tam zaś gdzie bieda na co dzień zagląda w oczy za owe smakołyki wystarczyć musi kwasek z kapusty z ziemniakami, śledź pokrojony w drobne dzwonka, kotlety z ikry i jagła, kapusta z olejem. Dobrze jeśli do tego można wypić herbatę i zjeść kawałek drożdżowego placka.

Pójdźmy dalej wąską uliczką robotniczego osiedla. Za dachami famuł ledwo widoczny teraz komin fabryki Scheiblera. Dziś pracowano tu tylko cztery godziny (i za tyle robotnicy otrzymali wynagrodzenie). Jeśli ktoś przyniósł do fabryki opłatek, dzielono się nim między krosnami życząc sobie wesołych świąt i... utrzymania pracy. Czasy przecież takie niepewne! Gdzieniegdzie robotnicy wypili sobie przy okazji po halbce wódki, zagryzając śledziem. Majster udawał, że tego nie widzi. Tak jest dla wszystkich wygodniej.

Teraz fabryką stoi pusta, za to w familijniakach Księżego Młyna kończy się już kolacja i za chwilę zjawi się ruprych, nazywany też św. Mikołajem, by wręczyć gwiazdkowe prezenty. Oczywiście najbardziej cieszy się dzieciarnia, ale trudno spodziewać się pod choinką czegoś nadzwyczajnego. Robotnicza kieszeń nie pozwala na żadną rozrzutność, więc są to przeważnie prezenty „praktyczne", które i tak, prędzej czy później miały być kupione.

Ciii, słyszycie? Tak, tu obok, na piętrze: kolędy, które usłyszeć można tylko w Łodzi:

Gdybyś się Jezuniu w Łodzi
urodził
to byś i tutaj też boso chodził,
poszedłbyś do fabryki,
podaribyś swe buciki. (...)
Gdybyś się Jezuniu w Łodzi
urodził,
to byś po mieście z batem
w ręku chodził,
byś przepędził tych baranów,
co to bronią jaśniepanów.

Albo:

Śpij spokojnie, mój syneczku,
ja cię we śnie ucałuję,
uśnij głodny aniołeczku,
bo twój tatuś nie pracuje.

Ale oto smutną i pustą dotąd ulica zaczyna rozbrzmiewać gwarem pierwszych kolędników. Niedługo też dorośli i starsza młodzież pójdą na pasterkę.

Jutro, w pierwszy dzień świąt, mieszkańcy Księżego Młyna nie będą składać sobie wizyt, tak jak my teraz. Spędzą ten dzień w wąskim gronie rodzinnym. Nie będą też wykonywać prawie żadnych prac domowych: zmywać „statków", słać łóżek, zamiatać podłóg, ani nawet gotować obiadu. W wielu domach gospodynie ugotowały go już w Wigilię.

Za to w drugie święto, w tych spokojnych na co dzień domkach z czerwonej cegły rozpoczną się huczne biesiady. Niektórzy przygotowali już na tę okazję grzankę, czyli napój ze spirytusu, irysów, kawałków czekolady i świeżego masła. Taki krupnik trzeba będzie potem zagotować, zapalić zapałką i po chwili nakryć garnek pokrywką. Odżyją przy nim rodzinne wspomnienia, strajki i starcia z policją, marzenia o lepszym życiu.

I tak oto nasza wędrówka po Księżym Młynie dobiega końca, czyli do momentu, kiedy zwykliśmy mówić: święta, święta i już po świętach. A jeśli, Drogi Czytelniku, masz nadzieję, że wspomnimy teraz o tradycjach sylwestrowych, to — niestety — spotka Cię rozczarowanie. Dlaczego? — Po prostu w robotniczej Łodzi Sylwestra w zasadzie nie obchodzono i jak wspominają najstarsi łodzianie „w gronie najbliższych wypijano tylko po szklaneczce grzanki, potem zjadano po kawale przysmażonej w kastrolce kiełbasy i koniec starego roku. Zaś Nowy Rok świętowano prawie tak samo, jak każdą zwyczajną niedzielę.

Na podstawie materiałów, jakie wpłynęły na konkurs na folklor robotniczej Łodzi, po Księżym Młynie oprowadzał

PAWEŁ TOMASZEWSKI

Fot.: A. Wach

Best wishes to the readers of Dziennik and Polish cyclists

Trexlertown Sept. 1&2 U.S.A. 1978

NAJLEPSZY KOLARZ ŚWIATA O SOBIE, DOPINGU I AMATORACH

NIE TYLKO DLA KIBICÓW SPORTOWYCH

Ostatnio na kolarskim torze Trexlertown w Pensylwanii (USA) odbyły się wielkie zawody, w których uczestniczyli najlepsi aktualnie torowcy świata.

Obecny był także słynny belgijski kolarz — Eddy Merckx, który wprawdzie nie wystartował w zawodach (wycofał się z czynnego uprawiania kolarstwa w marcu br.) ale obok swego rodaka Patricka Sercu (były mistrz świata w sprincie) obiegany był przez tłumy wielbicieli.

Korzystając z okazji pobytu w tym czasie w USA były zawodnik Społem — Jarosław Bek przeprowadził ze słynnymi Belgami interesującą rozmowę. Oto najważniejsze jej fragmenty.

Najsłynniejszy kolarz wszechczasów przyjeżdża do Stanów Ta wiadomość zelektryzowała wszystkich. Tutejszy światek kolarski czekał na to wydarzenie z wielką niecierpliwością. Eddy Merckx, bo o nim tu mowa, swoimi sukcesami zaćmił takie sławy kolarstwa zawodowego, jak: Fausto Coppi, Jacques Anquetil czy Felice Gimondi. Wygrał więcej „klasyków" niż każdy z nich, więcej wielkich „tourów" więcej ważnych wyścigów i pobił ich rekordy godzinne.

Po raz pierwszy zetknąłem się z Merckxem w 1969 roku w Paryżu gdzie na słynnym torze Parc de Princes rozgrywane były wyścigi dla amatorów i zawodowców. Widziałem go jeszcze dwa razy w 1973 roku we Francji w czasie wyścigu Paryż — Tours, oraz w tym samym roku na Mistrzostwach Świata w Barcelonie, gdzie tak ogromne sukcesy odnieśli polscy kolarze.

Jednakże te wszystkie spotkania miały charakter typowo jednostronny — po prostu podziwiałem go, jak wielu innych — występowałem w roli kibica. To spotkanie miało być inne. Przyjechałem do Trexlertown w przeddzień wyścigu. Na drugi dzień rano zajrzałem na tor, aby zobaczyć co się ciekawego dzieje. Na torze przeprowadzał rozgrzewkę Patrick Sercu, a Eddy siedział na ławce i z kimś rozmawiał. Podszedłem bliżej i zostałem przedstawiony. Gdy się dowiedział, że jestem z Polski natychmiast się ożywił. Sympatia do polskich kolarzy datuje się od czasu pamiętnych Mistrzostw Świata w Barcelonie, gdzie po ogromnych sukcesach polską drużynę spotkało specjalne wyróżnienie i została zaproszona przez Merckxa na pożegnalną kolację.

Po 10 minutach skończył rozgrzewkę Sercu. Zaproponowałem obu wywiad dla sympatyków kolarstwa w Polsce. Druga taka okazja może się nie powtórzyć. Zgodzili się obydwaj. Jak się później okazało zaskoczyło to dziennikarzy amerykańskich, którym Merckx odpowiadał na pytania tylko na specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej.

N/z: Wspólne zdjęcie na torze kolarskim Trexlertown (Pensylwania), gdzie odbyły się m. in. tegoroczne mistrzostwa świata juniorów. Drugi od prawej E. Merks, obok P. Sercu.

Umówiłem się następnego dnia na godzinę 10. Wywiad przeprowadziłem osobno z każdym z nich, pytania były te same.

— Jakie wyścigi lubiłeś najbardziej?

MERCKX: — Najbardziej długie, ciężkie etapowe wyścigi jak Tour de France czy Giro d'Italia, mniej kryteria.

SERCU: — Najbardziej 6-dniówki, mniej sprinty.

— Co uważasz za swój największy sukces, a który wyścig chciałbyś jak najszybciej zapomnieć?

MERCKX: — Wygranie Tour de France w 1969 roku, Giro d'Italia w 1968 roku oraz rekord godzinny w Meksyku w 1972 roku. Zapomnieć — Mistrzostwa Świata w Barcelonie w 1973 roku — IV miejsce.

SERCU: — Wygranie w 1974 roku Tour de France na najaktywniejszego. Wydarzenie w 1974 roku, kiedy to wygrałem ostatni etap na torze Parc de Princes a następnie zostałem zdyskwalifikowany i przesunięty na III miejsce. Do dzisiaj nie wiem dlaczego (rzekomo walczyłem nieczysto na finiszu).

— Jak długo przetrwa twój rekord godzinny (49,431 km/godz.), czy chciałeś go pobić sam jeszcze raz, czy jest aktualnie zawodnik, który mógłby tego dokonać?

M.: — Trudno jest przewidzieć, jak długo przetrwa. Nigdy nie myślałem o tym, aby poprawić ten rezultat. Jest to mordercza próba.

S.: — (Jego opinia o rekordzie Merckxa). W tej chwili nie ma nikogo kto mógłby pojechać szybciej.

— Dlaczego tak mało nowych twarzy w kolarstwie zawodowym?

S.: — Przyczyna tego jest dość prosta, przez wiele lat na „szczycie" byli tacy zawodnicy jak: Merckx Gimondi czy Ocana. Młodym trudno było się przebić przez takie sławy. Teraz sytuacja się trochę zmieni.

— Panuje opinia, że amatorzy nie mieliby co szukać w wyścigach z zawodowcami. Jeśli tak jest to jaka jest tego przyczyna?

M.: — Przede wszystkim inna specyfika wyścigu. W wyścigu amatorów tempo jest na ogół równe — 40-44 km na godzinę. U zawodowców pierwsza część dystansu jest stosunkowo wolna (30—35 km/godz.). Później następują duże przyspieszenia (50—55 km/godz.), a czasami nawet więcej. Poza tym dystanse są dłuższe To wszystko powoduje, że wyścigi różnia się od siebie zasadniczo i amatorzy nie wytrzymują przyspieszeń.

S.: — Różne typy wyścigów a więc opinia taka jak Merckxa.

— W ciągu ostatnich dwóch lat kolarze NRD na torze praktycznie są poza wszelką konkurencją — na MŚ zdobyli wszystko co było do zdobycia. Gdyby doszło do konfrontacji NRD — zawodowcy, na torze, czy uważasz że sprawa wyniku byłaby otwarta?

M.: — Według mnie bardzo ciekawa propozycja. Uważam, że wszystko jest możliwe.

S.: — Konfrontacja niemożliwa. Zawodnicy NRD przygotowują się specjalnie do wyścigów torowych, wśród zawodowców nie ma takiej specjalizacji. Gdyby ścigali się tylko na torze to trudno byłoby im zarobić na utrzymanie.

— Co sądzisz o polskich kolarzach? Czy np. Szurkowski byłby dobrym zawodowcem?

M.: — Bardzo wysoko cenię polskich zawodników. Jeśli chodzi o Szurkowskiego to uważam, że byłby tak samo dobrym zawodowcem. — Po chwili zastanowienia dodał — może trochę słabszym w górach.

— Czy decyzja o wycofaniu przyszła nagle, czy też była planowana wcześniej?

M.: — Po prostu poczułem się zmęczony. Podświadomie czułem, że to co osiągnąłem to było wszystko na co było mnie stać, chciałem odejść u szczytu sławy.

— Dość często słyszy się o aferach dopingowych wśród zawodowców (ostatnio Pollentier — dyskwalifikacja w Tour de France 78). Jaka jest twoja w tej sprawie opinia?

M.: — Uważam że jest to problem nie tylko w kolarstwie ale w innych sportach również. Spowodowane jest to wysokim poziomem sportu, który dla wielu jest niemożliwy do osiągnięcia bez uciekania się do używania środków dopingujących.

S.: — Uważam, że to nie tylko problem w sporcie zawodowym, u amatorów również. Najlepszy przykład ostatnich MŚ amatorów w RFN.

— Jaka jest twoja najlepsza „piątka" kolarzy wszechczasów?

M.: — Mogę tylko podać tych zawodników, którzy ścigali się w tym samym czasie co ja: Felice Gimondi, Patrick Sercu, Reger de Vlaeminck, Louis Ocana.

— Czy chcesz, aby twój syn był też kolarzem, czy uważasz, że jest to sport zbyt ciężki?

M.: — Tak, jeśli będzie to lubił to nie będę się sprzeciwiał.

— Czy uważasz, że kolarz takiej klasy jak ty odnosiłby sukcesy bez pomocy drużyny?

M.: — Drużyna jest potrzebna, aby pomagać swemu liderowi.

— Kogo uważałeś za swojego najgroźniejszego rywala?

M.: — Felice Gimondi.

S.: — Petera Post.

JAROSŁAW BEK

Rezultat tej pracy znajduje się na str. 8

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

Petycja

Do Szwajcarskiej Rady Związkowej wniesiono petycję o przyznanie tytułu „pani" tym matkom nieślubnym, które same utrzymują i wychowują własne dzieci. Petycję tę podpisało 16 tys. kobiet szwajcarskich a 34 stowarzyszenia kobiece dały na nią zbiorowe zezwolenia.

Aeronauci

Onegdaj wieczorem na dach gorzelni w Jezierzanach spadł balon, w którego koszu znajdowało się dwóch podróżnych: Artur Berson, meteorolog i jego asystent. Podróż ich była jedną z regularnych podróży balonowych międzynarodowych urządzanych raz na miesiąc w celach naukowego badania atmosfery w umówionych dniach i godzinach równocześnie z Paryża, Wiednia, Berlina itd.

Teatr marionetek

Dzięki energii i pomysłowości znanej autorki pedagogicznej panny Maryi Weryho, powstał specjalny teatr lalek prowadzony umiejętnie i z pewnym planem. Po długiej tułaczce po różnych salach znalazł on obecnie własną siedzibę w obszernym lokalu doskonale wentylowanym i urządzonym. Przedstawienia składają się z koncertu, komedyjki, sztuk akrobatycznych — wykonywanych przez lalki. Dla urozmaicenia wprowadzono kinematograf i latarnię magiczną z ustnymi objaśnieniami. Słowem teatrzyk urządzony jest po europejsku i słusznie też cieszy się powodzeniem u publiczności warszawskiej.

Pewnik!

Gdyby wiedziały nasze kobiety
Ile im szkody robią gorsety,
To z pewnością ten pancerz miły
Do gabinetu tortur by rzuciły!

Z PRZEŁOMU XIX - XX WIEKU

PRZEŁOM WIEKÓW... Henryk Sienkiewicz pisze „Krzyżaków", Roentgen bada promienie X. W Lyonie wyświetla się pierwszy film. W Hadze obraduje I Międzynarodowy Kongres Pokojowy. Królewska Akademia przyznaje pierwsze Nagrody Nobla. W Krakowie Ludwik Solski jako Wiarus uświetnia spektakle „Warszawianki"...

PRZEŁOM WIEKÓW! Europę ogarnia secesja narzucająca: kulturze — nowe formy stylowe; sztuce — wyrafinowane krzywe linie, asymetrię i dekoracyjność; obyczajowości — fin de siecle...

Wróżbici i różnego autoramentu prorocy zapowiadali koniec świata. Ten jednak toczył się dalej, wkraczając w wiek XX z całym balastem problemów i problemików, spraw i sprawek, które dziś często są już anachroniczne, czasami cokolwiek znajome, ale niekiedy nic nie straciły z aktualności.

„SZANUJMY WSPOMNIENIA, SMAKUJMY ICH TREŚĆ..."

Główny powód

Od pewnego czasu w sferze amatorów sportu welocypedowego daje się zauważyć chęć zapisywania się do stowarzyszeń zagranicznych. Popieranie obcych nam towarzystw sportowych, ze szkodą własnych wypływa w większości wypadków nie ze złej woli sportsmenów lecz nie dość dobrze pojętej organizacji towarzystw cyklowych w kraju.

Należy przypuszczać, że tajemnica powodzenia zagranicznych towarzystw i rozwój sportu w innych krajach polegają głównie na tem, że tam prezes, byle był energiczny może być choćby fryzyerem z zawodu, gdy tymczasem u nas myśl przyjęcia do grona owego fryzyera zostałaby przez większość klubowców naszych wyśmiana.

Popieramy

Zanim kierownicy naszej wyścigowo-totalizatorowej wystawy namyślą się urządzić wystawę inwentarza komitet Muzeum Rzemiosł powziął już inicjatywę, aby wystąpić z wystawą pracy kobiecej. O ile wszyscy rozsądni ludzie są przeciwnikami emancypacyi fałszywie pojętej ze śmiesznemi, deklaracyjnemi hasłami tzw. „feminizmu" o tyle z każdym objawem samodzielnego wywalczania sobie bytu w zakresie właściwym dla kobiet szczerze sympatyzują.

Rzadki fenomen

Fenomen atmosferyczny obserwowano w Tatrach na szczycie Koziego Wierchu. Była to tzw. „glorya tęczowa" wspaniałe i rzadkie zjawisko dające się zauważyć tylko w pewnych okolicach wysokich łańcuchów gór. Zjawisko ukazało się w postaci wielkiego koła o szerokich pierścieniach współśrodkowych, z których każdy ma jedną z barw tęczy.

Curiosum

Mania sportowa ogarnęła sfery kobiece coraz powszechniej. Najświeższą innowacyę zawdzięczać będziemy Londynowi. Tam kobiety czepiają się zawodu wyłącznie przez mężczyzn uprawianego zostają stangretami.

Caruso w Warszawie

Słynny tenor włoski H. Caruso zaangażowany został przez dyrekcję Teatrów Rządowych Warszawskich na 12 widowisk z płacą 2 tys. franków (750 rubli) od występu. W celu pokrycia wszystkich kosztów przedstawień ogłoszono abonament na 12 widowisk ze znacznym zwiększeniem cen.

Lekceważenie publiczności

Opóźnienia dwugodzinne pociągów Kolei Nadwiślańskiej nie należą do rzadkich wypadków. Czy nie ma środka na ukrócenie tego? Dlaczego mamy tracić w wagonie przeszło 100 procent czasu niezbędnego na przenoszenie się z miejsca na miejsce? Dlaczego dajmy na to na przebycie przestrzeni z Warszawy do Kielc potrzeba ośmiu godzin podczas gdy drogę tę można by zrobić w ciągu 4 godzin? Dlaczego na każdym kroku uderzać nas musi bijąca w oczy zasada, że koleje wyświadczają publiczności łaskę obsługując ją niedbale za jej własne pieniądze.

Odezwa do Czytelników

Jeśli o czemś wiecie, co wiedzieć jest pożądanem, i o czem wiedzieć powinnibyśmy, a wiecie, że o tem nie wiemy, prosimy, abyście nam podali do wiadomości.

Tak bywa!

Niekiedy cygarko,
Lub szampana czara
Więcej zrobi szparko
Niż zasługa stara!

Z humorem

Ktoś dzwoni.

— Spójrz no Jasiu przez dziurkę od klucza, kto to?

— Widzę czapkę urzędową, tylko nie mogę poznać czy to listonosz z pieniędzmi, czy komornik po pieniądze!

Z ostatniej chwili

Pod Paryżem odbyto niedawno próby z nowego rodzaju pociągami samochodowymi, parowymi systemem Scotta. Pociągi te, które prowadzi maszyna parowa, osadzona na grubych kołach, składają się z wagonów nader lekko zbudowanych i stąd chodzić mogą po każdej drodze bitej. Okoliczność ta czyni wielce łatwem urządzenie komunikacyi wszędzie, gdzie są szosy dobre. I w ogóle nie tylko jako środek lokomocyi i przewozu towarów, ale jako ogromna oszczędność siły pociągowej, pociągi systemu Scotta oddać mogą ogromne usługi.

Pociąg, z którym odbywano próby składa się z wagonu motorowego, który obok tego pomieścił 14 jadących i 2 służby oraz z właściwego wagonu pasażerskiego na 24 osoby. Cena pociągu z dwóch wagonów złożonego wynosi 24 tys. franków z czego 20 tys. przypada na wagon pierwszy z maszyną.

Z Łodzi:

W Łodzi sezon towarzyski rozpoczął się na dobre. W świecie wielkich przemysłowców odbyło się kilka zabaw. Panie Geyer zebrały ok. 3 tys. rubli na rzecz szkoły handlowej. Pod koniec roku będzie przedstawienie i żywe obrazy na szkółkę rzemiosł.

Z teki humoru

— Słyszałeś co się stało? Pani baronowa uciekła od męża.
— To okropne!
— Tak, ale co gorsza, wczoraj znowu do niego wróciła.

Przyrząd latający

Dyrektor Fabryki w Aradzie Emil Nemethy zbudował machinę, która nie za długo będzie mogła poruszać się w żądanym kierunku po obszarach powietrznych. Przyrząd opiera się na podstawie latawcowej. Waży ogółem 30 kg i posiada motor o sile 3/4 konia parowego. Dotychczas przyrządem tym żadnych wzniesień nie robiono, gdyż konstrukcya jego wymaga ku temu wiele jeszcze poprawek.

Towarzyskie

Cypryan Godebski przybywa do Wiednia, aby na zamówienie Wydziału Krajowego Galicyi wykonać w marmurze biust cesarza Franciszka Józefa dla sali Sejmu Galicyjskiego. Skutkiem interwencji ministra spraw zagranicznych, uzyskał pan Godebski, że cesarz będzie mu pozował.

• ◆ •

XI Zjazd Chirurgów Polskich rozpoczął swe obrady w Krakowie. Przewodniczącym Komitetu Zjazdu jest prof. Ludwik Rydygier. Aby Zjazdowi nie odejmować charakteru ściśle naukowego kongresu i wobec nawału odczytów, komitet usunął z programu wszelkie rozrywki i wycieczki.

Z kroniki żałobnej

Hr. Marya Izabella Trapani, z domu arcyksiężna austryjacka, wnuczka cesarza Franciszka I zmarła w Paryżu. Nieboszczka była małżonką księcia Franciszka de Paula Bourbon hr. Trapani i pozostawia dwie córki, z których jedna, Antonina, poślubiła syna księcia Alfonsa Bourbon i Sycylii hr. Caserta, a druga, Karolina — Andrzeja hr. Zamoyskiego.

M. Bełkiewicz MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH Warszawa, Krak.-Przedm. 31. Telef. 106-49.

Nauheimskie Kąpiele
można mieć
w każdym domu w każdej wannie! za 15 do 20 kopiejek używając aparat rozdrabniający
„AEOSAN"
do kąpieli kwaso-węglowych i tlenowych, skutecznych przy chorobach sercowych, newralgicznych, nerwowych i t. p.
Przeszło 20,000 sztuk w użyciu!
Aparat „Aeosan" demonstrowany w szpitalach zagranicznych i warszawskich został uznany jako najlepszy z istniejących

NESTLE'A MĄCZKA MLECZNA
Przeszło od 40-tu lat polecana przez największe powagi lekarskie całej kuli ziemskiej.

NAJLEPSZE DO MYCIA SĄ MYDŁA Przetłuszczone hygieniczne
natłuszczają skórę i chronią ją od wpływu temperatury
wyrobu Apteki M. Malinowskiego
Nowy-Świat 35, w Warszawie.

Najszybciej i Najtaniej
gotuje i smaży Willandera

Oryginalna szwedzka kuchenka naftowa „SVECIA"
Setki tysięcy w użyciu. Najdoskonalszy płomień. Najmniejsze zużycie nafty. Nie niszczy naczyń. Bez dymu i swędu.
Żądajcie tylko najlepszych kuchenek naftowych marki „SVECIA" Praktyczniejsze i trwalsze od wszelkich innych kuchenek. Do nabycia we wszystkich składach naczyń kuchennych i wyrobów żelaznych.
A. WILLANDER Stockholm, Szwecja

Oryginalne Amerykańskie GRĄBIE TIGER

T-wo A-T-wo KOWALSKI i A. TRYLSKI.

Epilateur Nil
niszczy momentalnie, bezpowrotnie i bez bólu
WŁOSY i puszek, szpecące twarz i ciało
Nie wywołuje zapalenia naskórka. Skóra staje się miękką i aksamitną. Używany przez artystów i wyższą arystokracyę. Jedyny środek uznany przez znakomitości medyczne. Medal Złoty
Cena flakonu r. 4 franco. Przesyłka bezpłatnie.
Verdellin, Pharmacien de 1-re classe.
87, Rue de Lévis, Paris.

FAKTY • WYDARZENIA • FAKTY

dzieci dzieciom

Coraz więcej ofiarodawców

Nasza doroczna akcja „Dzieci — dzieciom" zbliża się już ku końcowi. Do dzielnicowych ośrodków PKPS bez przerwy napływają dary od najmłodszych mieszkańców naszego miasta dla ich kolegów z domów dziecka.

Ostatnio dary złożyli: „Słoneczne Promyki" ze SP nr 190, Marianna Ucińska, Kasia Słowikowska, Szkolne Koło PCK przy SP nr 55, dzieci ze SP nr 58, Samorząd Szkolny Liceum Ekonomicznego im. L. Koczaskiego, dzieci ze SP nr 72, Koło Młodzieżowe „Młodość — Trzeźwość" ze SP nr 30, Osiedlowa Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej przy Komitecie Osiedlowym nr 21 z ul. Julianowskiej 1, uczniowie z XIV LO im. M. Skłodowskiej-Curie, dzieci ze SP nr 182, Koło PCK przy ZSZ nr 5, dzieci ze SP nr 158, Jan Ziemnicki, słuchacze z VI LO dla Pracujących, Rada Osiedla „Czerwony Rynek".

Dziękujemy!

Mikołaj w „Uniwersalu"

Jeszcze dzisiaj w godz. 10—16.30 przy specjalnym stoisku z zabawkami na parterze „Uniwersalu" Mikołaj wręczać będzie prezenty i organizować okolicznościowe konkursy.

W środę, 27 bm., „Uniwersal" będzie nieczynny.

PIERWSZE PROWIZORYCZNE WYNIKI SPISU

POWSZECHNEGO W WOJEWÓDZTWIE MIEJSKIM ŁÓDZKIM

Jest nas ponad 1 mln 106 tys.

Wczoraj udało nam się uzyskać pierwsze, prowizoryczne obliczenia, dokonane w Wojewódzkim Biurze Spisowym w Łodzi.

Według stanu z 6 na 7 grudnia br., na terenie województwa miejskiego łódzkiego liczba ludności stale zamieszkującej wynosiła ponad 1 mln 106 tys. osób, w tym 516 tys. mężczyzn i 590 tys. kobiet. Tak więc na 100 mężczyzn przypada statystycznie 114,4 kobiety.

Ilość zamieszkałych mieszkań wynosi 375 tys., a mają one prawie 1 mln 118 tys. izb.

Obliczenie już tak szybko pierwszych danych świadczy o dobrej pracy Wojewódzkiego Urzędu Spisowego. Jako pierwsze zestawienia zbiorcze przekazały: gmina Brójce oraz miasto i gmina Stryków.

Prace obliczeniowe trwają nadal. Wstępne wyniki będą znane ok. 10 stycznia przyszłego roku.

M. St.

Uroczyste Plenum KM PZPR w Konstantynowie

Z okazji 60 rocznicy powstania KPP i 30 rocznicy zjednoczenia ruchu robotniczego odbyło się wczoraj uroczyste plenarne posiedzenie KM PZPR w Konstantynowie z udziałem weteranów ruchu robotniczego, aktywu partyjnego i młodzieży. W plenum wziął udział I sekretarz KŁ PZPR — **Bolesław Koperski.**

Referat okolicznościowy wygłosił I sekretarz KM PZPR w Konstantynowie — **Jan Grzelczak,** przedstawiając warunki w jakich doszło do zjednoczenia ruchu robotniczego oraz dorobek miasta w okresie Polski Ludowej. Uwidacznia on się w rozwoju miejscowych zakładów przemysłowych, zmianie wyglądu miasta modernizacji ulic i oświetlenia, budowie sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. 40 proc. mieszkańców Konstantynowa mieszka w nowym budownictwie. W ubiegłym roku rozpoczęto dużą inwestycję przemysłową — budowę nowych obiektów produkcyjnych ZPW „Konstilana".

Podczas plenum konstantynowscy działacze ruchu robotniczego udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **Władysław Jagiełło, Antoni Kalimowski i Ernest Czerwiński.** Aktu dekoracji dokonał B. Koperski, który wręczył również legitymacje kandydackie PZPR grupie młodzieży.

W czasie dyskusji wspomnieniami z lat poprzedzających Kongres Zjednoczeniowy i późniejszych podzielili się **Marian Piwowarski** i **Zygmunt Rędzikowski.** W imieniu miejscowej Rady Dyrektorów meldunek o realizacji tegorocznych zadań złożył **S. Sokal.** Konstantynowskie zakłady pracy zamierzają wykonać plan sprzedaży i usług 1978 roku w 104 proc., dostarczając ponadplanową produkcję wartości 56 mln zł. **Mirosław Świętek** zameldował w imieniu konstantynowskiej organizacji ZSMP o podjęciu przez jej członków, czynu dla uczczenia 35 rocznicy Polski Ludowej. Podobnej treści meldunek złożyli przedstawiciele Hufca ZHP w Konstantynowie.

B. Koperski w czasie pobytu w Konstantynowie zapoznał się ze stanem budowy ZPW „Konstilana" i zwiedził Miejską Izbę Tradycji i Perspektyw. **(ik)**

„Bankowy" będzie otwarty w końcu marca 1979 r.

Bar szybkiej obsługi „Bankowy", który jest zamknięty z powodu remontu, będzie otwarty dopiero w końcu marca przyszłego roku. Załoga „Budremu" nie jest w stanie — jak początkowo zakładano — zakończyć remontu 30 grudnia br., ponieważ został rozszerzony zakres robót. Wykonuje się także modernizację tej placówki gastronomicznej. Jak bardzo jest potrzebny „Bankowy" świadczą najlepiej długie kolejki ustawiające się po południu do baru „Rekord". Miejmy nadzieję, że tym razem termin marcowy będzie już dotrzymany. **(j. kr.)**

W PASAŻU ZMP

Na pół czarnej do „Baśki"

Dobiegają końca prace przy budowie kawiarni w pasażu ZMP, której koszt oblicza się na ok. 8 mln zł. Brygady głównego wykonawcy — Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Łodzi — wykonują obecnie ostatni szlif wnętrz nowego obiektu gastronomicznego, który ma być przekazany do użytku w styczniu przyszłego roku.

Kawiarnia „Baśka" — bo tak została nazwana — na I piętrze (parter zostanie przeznaczony na pomieszczenia dla personelu) posiadać będzie 100 miejsc przy stolikach. Na każdym stoliku znajdzie się lampka. W lecie na tarasie kawiarnia dysponować będzie 60 miejscami pod parasolami.

Ta nowa placówka gastronomiczna w samym centrum Łodzi zostanie przejęta pod patronat Zarządu Dzielnicowego ZSMP-Śródmieście. Przewiduje się urządzanie w „Baśce" interesujących imprez dla młodzieży, m. in. spotkań z ciekawymi ludźmi, różnego rodzaju wystaw itd. **(j. kr.)**

Przykry finał nocnych wizyt

Do niedawna Komitet Osiedlowy na Kuraku mógł stawiać lokatorów jednego z domów przy ul. Gagarina za wzór — powszechną była opinia, że znakomicie układają oni stosunki dobrosąsiedzkie. Mieszkańcy bloku cieszyli się opinią ludzi cichych i wzajemnie sobie nie wadzących — aż do czasu, gdy w środku nocy wybuchła głośna awantura w mieszkaniu na drugim piętrze. Wtedy dopiero wyszło na jaw, że sąsiad z trzeciego piętra od czasu do czasu nadużywa alkoholu i wracając do domu regularnie się myli — zamiast do swego mieszkania, wchodzi do sąsiadów mieszkających pod nim, na drugim piętrze.

Nie czynił tego umyślnie, za każdym razem usiłował sforsować zamek przy pomocy swoich kluczy, które rzecz jasna nie pasowały. Jeśli chroboty kluczy nie obudził sąsiadki, to nietrzeźwy mężczyzna po prostu dzwonił do drzwi i wówczas kobieta mu otwierała, cierpliwie tłumacząc, że pomylił piętra. Nie robiła z tego problemu, była przyzwyczajona do przerywania snu ponieważ jej mąż, z racji swego zawodu i miejsca pracy, zawsze wracał po północy i często zapominał kluczy.

O przebraniu się miarki zdecydował zbieg okoliczności. Otóż lokatorka z drugiego piętra kładąc się spać zapomniała zamknąć drzwi. Wracający w stanie nietrzeźwym sąsiad z trzeciego piętra znów się pomylił, ale tym razem nie musiał ani wyciągać kluczy ani dzwonić do drzwi. Nacisnął klamkę, wszedł do mieszkania, rozebrał się i położył się na tapczanie jak na swoim. Trudno się dziwić reakcji mężczyzny, który po powrocie z pracy zastał swoją żonę i sąsiada śpiących w najlepsze na jednym tapczanie...

Gwałtownie przebudzona kobieta też rzuciła się na intruza. Sąsiedzi wezwali Pogotowie MO w obawie o los lokatora z trzeciego piętra, okładanego przez oboje małżonków. Funkcjonariuszom MO nieszczęśnik wyjaśniał na swoje usprawiedliwienie, że nie miał żadnych złych zamiarów, tylko pomylił piętra, bo rozkład mieszkania i wszystkie meble u niego są takie same. Również identyczne tapczany są podobnie ustawione w obu mieszkaniach. Pewien byłem, że kładę się spać koło własnej żony — mówił prosząc o przebaczenie. Solennie też obiecał, że już nigdy więcej nie będzie wracał do domu w stanie nietrzeźwym, albo... wymieni całe umeblowanie i przestawi tapczan do drugiego pokoju... **(kt)**

W NASZYM REFLEKTORZE

Na Centrum Zdrowia Dziecka

Znani z ofiarności łodzianie świadczą na Centrum Zdrowia Dziecka. Ostatnio wpłat na ten cel w wysokości po 300 zł dokonali: Zofia i Ireneusz Wojciechowscy, Bronisława i Jan Waszczyńscy oraz Amelia Opęchowska.

Dziękujemy!

Zaginął pies

Pan Zbigniew Wawrzyk prosi znalazcę o zwrot (za wynagrodzeniem) czarnej podwalanej wilczycy. Adres: ul. Narciarska 21/23 m. 44, lub wiadomość tel. 371-31.

W NASZYM REFLEKTORZE

„Dziennik Popularny" Piotrkowska 96 90-103 Łódź tel. 337-47 i 341-10 w godzinach 10—12

Piszcie do nas, a w pilnych sprawach telefonujcie

Medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie"

W dzielnicy Górna odbyła się uroczystość dekoracji medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie". Otrzymali je: Marianna i Eugeniusz Conerowie, Zofia i Stefan Lewy, Helena i Mieczysław Uznańscy.

Skłonił głowę.

— Wie pan, Collenot był tu lubiany. Będziemy bardzo zadowoleni, kiedy pan przymknie jego mordercę, chociaż nie będzie to dla nas pocieszeniem.

ROZDZIAŁ XIV

W drodze powrotnej Poirel i jego zastępca utknęli w gigantycznym korku w Alei Neuilly najbardziej obciążonej arterii Francji której dwukilometrowy odcinek stanowił najlepszy test dla badania ruchu w mieście.

— Co pan o tym sądzi szefie? — zapytał Algierczyk.

— Zeznania Dulleroya potwierdziły moje przypuszczenia. Collenot nigdy nie był tym trzecim uczestnikiem napadu w Orly.

Poirel uśmiechnął się.

— To był pomysł kowbojów. Natomiast nie jest głupią hipoteza szefa który powiedział że Collenot, nie uświadamiając sobie tego, spostrzegł usłyszał lub odkrył coś, co stało się wyrokiem śmierci na niego.

— Ale co on mógł zobaczyć, szefie?

— Gdybym wiedział Gigi, to sądzę, że problem byłby rozwiązany.

Komisarz wyciągnął papierosa.

— Z drugiej strony dowiedzieliśmy się ważnej rzeczy.

— Co takiego, szefie?

— Collenot był w dniu napadu w Orly. Możliwe, że Lassiro, albo ten osławiony trzeci gangster zobaczył go tam. Wyobraź sobie, że nagle w dwa lata później spotykają tego samego Collenota krążącego wokół mieszkania Nadi...

— To nie jest takie głupie rozumowanie, szefie, to wcale nie jest głupie.

— Dziękuję ci, mój chłopcze.

— Nie ma za co, szefie.

Gigi wystawił głowę przez otwartą szybę samochodu, ażeby obrugać kierowcę „Ami", który próbował podstępnie wyprzedzić ich z trzeciego pasa. Wymiana słów była krótka, ale dobitna. Gigi zakończył swoje dosadne przemówienie, rzucając z pogardą w głosie:

— Zjeżdżaj frajerze!

Zaakcentował to wszystko machnięciem ręką, po czym podciągnął szybę i zwrócił się do swego zwierzchnika:

— Słowo honoru, nie do wiary, no niech pan spojrzy...

— Zauważyłem — powiedział Poirel, który wiedział jaką nienawiść zabarwioną odcieniem pogardy żywił Algierczyk wobec kierowców „Ami". Nie wiadomo dlaczego, ale być może w wyniku obserwacji psychologicznych, Gigi uważał kierowców „Ami" za odpowiedzialnych za cały bałagan na drogach, za wszystkie wypadki i wszystkie słowne utarczki, których on był ofiarą od czasu, kiedy prowadził wóz.

Poirel zamyślił się.

— Jest również faktem, że Collenot został zabity z broni dużego kalibru, co pasowałoby dość dobrze do zawodowych morderców.

— To nawet zgadzałoby się co do joty, szefie.

Zamigotała lampka wywoławcza radiotelefonu. Poirel pochylił się aby sięgnąć po słuchawkę. Nie mógł tego zrobić, ponieważ przeszkadzał mu pas bezpieczeństwa. Zaklął, gwałtownym ruchem odpiął pas i ujął słuchawkę.

Odezwał się nadkomisarz.

— Poirel?

— Tak, szefie.

— Gdzie jesteś obecnie?

— Utknęliśmy w korku gdzieś między Défense a Maillot.

— Dobrze... Jak tylko będziesz mógł, to zmień kierunek na południe, staraj się być jak najszybciej w barze „Ninon"

— Co się stało?

— Właśnie przed chwilą strzelano do Nadi.

— Kto?

— Bez wątpienia Lassiro.

— Zatrzymano go?

— Nie, zwiał, ale nie wiem więcej niż ty. To Luches mnie zawiadomił.

Odkaszlnął.

— Postaraj się być tam jak najszybciej.

Nadkomisarz zawahał się chwilę i dorzucił ściszonym głosem, jakby nie chciał ryzykować, aby go ktoś usłyszał:

— Nie chciałbym się dać wyprzedzić przez tych z antygangu...

— Ja również, szefie.

Poirel odłożył słuchawkę i zwrócił się do Algierczyka.

— Postaraj się wydostać stąd i pruj do XIV Dzielnicy w kierunku baru „Ninon".

— Zdarzyło się coś?

— Właśnie strzelano do Nadi, bez wątpienia Lassiro. Ale kowboje pozwolili mu zwiać.

LITERACI u I sekretarza KŁ PZPR

Wczoraj I sekretarz KŁ PZPR — **B. KOPERSKI** przyjął kierownictwo Zarządu Łódzkiego Oddziału Związku Literatów Polskich. W czasie spotkania przedstawiciele środowiska pisarskiego Łodzi poinformowali I sekretarza o pracy oddziału oraz podejmowanych inicjatywach.

B. Koperski, wyrażając uznanie za dotychczasową pracę pisarzy, podkreślił ważną rolę środowiska literackiego w procesie kształtowania socjalistycznej świadomości społeczeństwa.

Łódź w święta

HANDEL. W sobotę 23 grudnia wszystkie placówki handlowe i usługowe kończą pracę o godz. 16.30. **Zakłady gastronomiczne** pracują do godz. 19. Do godz. 21 dyżurują: „Arkadia", „Kaskada", „Kolejowa", „Klubowa", „Magnolia", „Beniaminek", „Reprezentacyjny", „Rarytas", „Monika", „Honoratka", „Łodzianka", „Katarzynka", „Renata", „Warszawianka" i „Beza".

W niedzielę sieć handlowa i usługowa będzie nieczynna, z wyjątkiem placówek dyżurujących w godz. 10—16; sklepy spożywcze przy ul.: Wojska Polskiego 136, Rydla 10, A. Struga 60, al. Kościuszki 120, Tuwima 51; **Sklepy cukiernicze** przy ul. Łagiewnickiej 35, Rydzowej 14, Rzgowskiej 39, Pabianickiej 36, Małej 2, Kopcińskiego 31-a, Piotrkowskiej 9, Przędzalnianej 42; **Kwiaciarnie** przy ul.: Stary Rynek 1, Rzgowskiej 37, Obrońców Stalingradu 58, Piotrkowskiej 277, Armii Czerwonej 105. **Stacje CPN** czynne zwykle przez całą dobę, pracują przez całe święta bez przerw. Pozostałe — jak w każdą niedzielę. Dyżuruje połowa kiosków „Ruchu", wyznaczone zakłady fotograficzne, pogotowie telewizyjne przy ul. Limanowskiego 196 (tel. 51-69-76).

W poniedziałek, 25 bm. sieć handlowa i usługowa nieczynna. Dyżurują **kioski „Ruchu"**: ul. Lutomierska 6, Dworzec Północny PKS, ul. Rojna blok 237, ul. Boya Żeleńskiego u zbiegu z ul. Sucharskiego, pl. Wolności 13, Dworzec Fabryczny (przed gmachem), pl. Barlickiego u zbiegu z ul. Żeromskiego, Dworzec Kaliski (prawa strona), pl. Niepodległości, al. Politechniki — rondo, ul. Dąbrowskiego 93, ul. Armii Czerwonej u zbiegu z Niciarnianą. W godz. 10—20 dyżurują **placówki gastronomiczne:** „Europa", „Śródmiejska", „Bagatela", „Rajdowa", „Rzemieślnicza", „Stylowa", „Natasza", „Cyganeria", „Akademicka", „Agawa", „Mariolka", „Beza", „Monika", „Danusia", „Teinka", „Karolinka", „Łodzianka", „Masza", „Syrenka", „Warszawianka", „Karzełek", „Jedyna" i „Jubileuszowa". W godz. 10—18 — „Oaza", „Teofilanka", „Wrzos", „Dąbrowa", „Aśka", „Ludowy", „Wzorowy", „Klopsik".

Zakłady fotograficzne (czynne w różnych godzinach od godz. 8.15 do 22): Karolewska 2, Tuwima 1, Zachodnia 67, Sporna 72, Piotrkowska 33, Zaolziańska 49, Tybury 1, Armii Czerwonej 78, Dąbrowskiego 91, Tatrzańska 42, Piotrkowska 28.

We wtorek, 26 grudnia, sieć handlowa i usługowa nieczynna z wyjątkiem placówek dyżurujących w godz. 10—16: Sklepy spożywcze — przy ul. Wojska Polskiego 146, Przybyszewskiego (sklep nr 1146), Marusarzówny 2, Piotrkowskiej 82, Tuwima 51; cukiernicze — przy ul. Zgierskiej 64, Wojska Polskiego 74, Plantowej 1b, Przybyszewskiego 16, Piotrkowskiej 287, Zapolskiej 43, Nowotki 86, Piotrkowskiej 97, Głównej 59; kwiaciarnie — przy ul.: Zgierskiej 40, Rzgowskiej 77, Obrońców Stalingradu 58, Piotrkowskiej 99, Armii Czerwonej 105.

W godz. 8—13 dyżurują **gabinety fryzjersko-kosmetyczne** przy hotelach „Grand", „Polonia" i „Centrum". **Zakłady fotograficzne** (w różnych godzinach od 8 do 19) — przy ul.: Karolewskiej 2, Tuwima 1, Zachodniej 67, Spornej 72, Zaolziańskiej 49, Tybury 1, Armii Czerwonej 78, Tatrzańskiej 42 i Piotrkowskiej 28. Dyżuruje połowa kiosków „Ruchu". W godz. 12—20 dyżurują **zakłady gastronomiczne:** „Arkadia", „Dąbrowa", „Smakosz", „Magnolia", „Pod Kuflem", „Reprezentacyjny", „Rarytas", „Frykas", „Agawa", „Anetka", „Beza", „Biblioteczna", „Cyganeria", „Danusia", „Honoratka", „Ibis", „Irena", „Jedyna", „Jubileuszowa", „Jaś", „Halina" „Popularna" „Karzełek", „Katarzynka", „Karolinka", „Kaprys", „Kameralna", „Łowicka", „Pod Kominkiem", „Marysieńka", „Masza", „Maleńka", „Monika", „Mała Monika", „Nowomiejska", „Niezapominajka", „Sieradzki", „Staromiejska", „Szarotka", „Syrenka", „Stefanka", „Pizzeria", „Teinka", „Warszawianka", „Roma", w godz. 12—18, a „Casanova" w godz. 12—1.

KOMUNIKACJA. 23 grudnia tramwaje i autobusy kursują jak w każdą sobotę. Nie będą kursować linie pomocnicze. W godzinach wieczornych ruch tramwajów i autobusów zostanie ograniczony.

24 bm. w godzinach przedpołudniowych tramwaje i autobusy kursować będą ze zmniejszoną częstotliwością. Ruch od godz. 14 — jak w każdą niedzielę. **25 i 26 bm.** ruch tramwajów i autobusów odbywać się będzie według niedzielnego rozkładu jazdy.

POCZTA i PKO w dniu 23 bm. urzędy pocztowo-telekomunikacyjne Łódź 1, Łódź 7, Łódź 11 pracują w godz. 7—21, pozostałe do godz. 18. **24 bm.** czynne będą urzędy przy ul.: Tuwima 38, al. Kościuszki 5/7, ul. Piotrkowskiej 311, Zgierskiej 2 — jak w każdą niedzielę. Ponadto w godz. 9—11 dyżurują urzędy: Pabianice 1, Aleksandrów, Głowno 1, Konstantynów, Ozorków 1, Zgierz 1. **25 bm.** przez całą dobę oferują usługi telekomunikacyjne placówki przy ul.: Tuwima 38, al. Kościuszki 5/7, Piotrkowskiej 311, Zgierskiej 2. Pozostałe urzędy — nieczynne. **26 bm.** przez całą dobę w zakresie telekomunikacji czynne urzędy przy ul.: Tuwima 38, al. Kościuszki 5/7, Piotrkowskiej 311, Zgierskiej 2 oraz Pabianice 1, Aleksandrów, Głowno 1, Konstantynów, Ozorków 1, Zgierz 1 (w godz. 9—11).

PKO. 23 bm. kasy wszystkich oddziałów PKO i ekspozytur w miejskim woj. łódzkim czynne do godz. 15. **24 i 26 bm.** w godz. 10—13 **(k)**

TOTALIZATOR SPORTOWY

KOMUNIKAT
DLA GRAJĄCYCH
w ZAKŁADACH
EXPRESS LOTEK

Z dniem 1 stycznia 1979 roku nastąpi zmiana w regulaminie zakładów EXPRESS LOTEK.

▲ Zamiast losowania 5 z 49 liczb, jak dotychczas, będzie się losować 5 z 42.

▲ Nowe regulaminy do nabycia w kolekturach.

Już od 27 grudnia br. punkty PP Totalizatora Sportowego przyjmują zakłady EXPRESS LOTKA na nowych kuponach.

PP Totalizator Sportowy
Oddział w Łodzi

3317-k

CENTRALNE BIURO ZATRUDNIENIA
BEŁCHATOWSKIEGO OKRĘGU
PRZEMYSŁOWEGO

ZATRUDNI ZARAZ

w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych i usługowych, realizujących inwestycje Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego:

- **ROBOTNIKÓW,**
- **RZEMIEŚLNIKÓW**

we wszystkich specjalnościach i zawodach budowlanych

oraz

- **KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH i MASZYNISTÓW SPRZĘTU BUDOWLANEGO.**

Zapewnia się:
– pracę w systemie akordu zryczałtowanego i kompleksowego.

Wymagane dokumenty:
– dowód osobisty, ostatnie świadectwo pracy, książeczka wojskowa, legitymacja ubezpieczeniowa, świadectwo lub inne zaświadczenie stwierdzające kwalifikacje zawodowe.

Zgłoszenia do pracy przyjmuje i informacji udziela w sprawach socjalnych i zakwaterowania:
Centralne Biuro Zatrudnienia 97-400 Bełchatów, ul. Czapleniecka 10, tel. 21-491.

Nie dotyczy kandydatów z województwa miejskiego łódzkiego.

3385-k

W ramach dewizowej obsługi ludności
BANK POLSKA KASA OPIEKI SA
otwiera i prowadzi
OPROCENTOWANE RACHUNKI BANKOWE:

- **w walutach państw socjalistycznych,**
- **w walutach wymienialnych.**

Oprocentowanie wkładów pieniężnych w walutach państw socjalistycznych wynosi 3 — 4,5 proc. rocznie, a w walutach wymienialnych 4 — 7 proc. rocznie, w zależności od terminu lokaty.

PONADTO BANK PKO SA

- **skupuje wartości dewizowe,**
- **realizuje zagraniczne przekazy pieniężne,**
- **prowadzi dewizową obsługę indywidualnych turystów,**
- **przyjmuje zamówienia i wpłaty w walutach wymienialnych i bonach towarowych Banku PKO do realizacji w eksporcie wewnętrznym,**
- **udziela kredytów dewizowych na zakup samochodów Polski Fiat 125p,**

a także

- **prowadzi sprzedaż numizmatów i wyrobów ze złota.**

ZAPRASZAMY
do Oddziału w Łodzi, al. Kościuszki 59/61 w godz. 8.15 – 19,
w soboty 8.15 – 15.30.

3344-k

ZAPISY

ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH w ŁODZI
OGŁASZA ZAPISY
do
ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ
dla prac. ŁPIP
przy Zespole Szkół Budowlanych nr 3
w ŁODZI, UL. KILIŃSKIEGO 159/163,
TELEFON 607-29, WEWN. 12

na kierunki:
MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH,
MONTER INSTALACJI WENTYLACYJNO-KLIMATYZACYJNYCH.

- **Nauka trwa 2 lata.**
  Rok szkolny rozpoczyna się 5 LUTEGO 1979 r.
- **Zgłoszenia przyjmuje sekretariat – pokój 106.**

3368-k

BRODACZ monachijski — szczenięta po championie i złotej medalistce — sprzedam. Tel. 648-17. 29256 g

PRAKTICA LTL-3 i EXA-IB nowe, sprzedam. Tel. 688-49 po 17. 29084 g

ZAKŁAD tworzyw sztucznych — sprzedam. Oferty „29089", Prasa, Piotrkowska 86.

BRYLANT 1,5 karata kolor żółty, (wycena) sprzedam. Tel. 314-82 po 16. 29140 g

TELEWIZOR tranzystorowy, kolorowy, ekran 20x20 tanio sprzedam. Tel. 675-91 po 17. 29194 g

BONY PKO — sprzedam. Oferty — „29148", Prasa, Piotrkowska 86.

PIEC gazowo-węglowy sprzedam. Tel. 257-76. 29193 g

PIEC akumulacyjny sprzedam. Rąbieńska 15a. 29360 g

SPRZEDAM magnetofon 2404-S. Obornicka 17 m 47, po 18. 29340 g

KOŻUCH damski sprzedam. Więckowskiego 61 m 6. 29449 g

TAKSOMETR — kupię. Tel. 52-63-17. 29408 g

BONY PKO — kupię. Tel. 630-37. 29461 g

PIANINO tanio kupię. Oferty „29448", Prasa, Piotrkowska 86.

BONY PKO kupię. Oferty „29495", Prasa, Piotrkowska 86.

SPRZEDAM pianino drezdeńskie — tanio. Tel Pabianice 15-20-19. 29504 g

Pojazdy

ZAMIENIĘ „Fiata 126p" (3.000 km, rok. prod. 1978) na nowego „Trabanta" lub równorzędnego. Oferty „29239", Prasa, Piotrkowska 86.

WKŁAD na „Fiata 126p" — przejmę. Oferty „29055" Prasa, Piotrkowska 86.

„WOŁGĘ Gaz 24", „Lublina" — sprzedam. 741-28. 29090 g

„SYRENĘ" fabrycznie nową sprzedam. Piękna 9—12. 29063 g

„SKODĘ S-100" sprzedam. Tel. 650-50. 29283 g

„OPEL-REKORD" — 1700 (1966) zamienię na: „Fiata 125p", „Wartburga", „Dacię". Tel. 51-13-28 po 18.30. 29269 g

„FORD Consul" (Grenada), (1975) — sprzedam. Oferty „29262", Prasa, Piotrkowska 86.

SPRZEDAM nowego „Zaporożca" lub zamienię na „Fiata 126p". Tel. prywatny 886-66, wew. 202. 29369 g

„WOŁGĘ M-21" po kapitalnym remoncie — sprzedam. Tuszyn Las, Mickiewicza 25. 29368 g

„WARSZAWĘ 223" (1970) po remoncie — sprzedam. Lubowidza 44, p-ta Dmosin. 29366 g

„ŻUKA A-11" stan idealny 1976 r., „Warszawę 223" — 1970, blacharka po remoncie sprzedam. Zamorska 86. 29372 g

„ŻUKA A-11" fabrycznie nowy sprzedam. Łask, Widawska 32. 29378 g

NADWOZIE „Wartburga -353" kupię. Oferty „28978", Prasa, Piotrkowska 86.

NADWOZIE „Wartburga -353" uszkodzone, sprzedam. Tel. 53-02-41. 29346 g

„SIMCA-1000" sprzedam. Przybyszewskiego 61 m 47. 29456 g

IF-0967 „Syrenę-104" jasną, błotniki plastykowe — skradziono. Za wskazanie miejsca nagroda. Tatrzańska 97 m 16, godz. 16—22. 29431 g

„POLONEZ" fabrycznie nowy — sprzedam. Oferty „29485", Prasa, Piotrkowska 86.

„SYRENĘ 104" sprzedam. Zgierz, Buczka 17 (wejście od Prusa) po 16. 29469 g

SPRZEDAM „V-170" rok 1940. Brzeziny, ul. K. Marksa 18. 29490 g

SPRZEDAM nowego „Fiata 126p — 650", tel Pabianice 15-29-37. 29499 g

Lokale

MAŁŻEŃSTWO poszukuje komfortowego M-2. Tel. 412-64. 29512 g

M-6 czteropokojowe Teofilów Rogatki — zamienię na M-5, 3-pokojowe. Teofilów lub Zgierska — nowe. Oferty „29439", Prasa, Piotrkowska 86.

MAŁŻEŃSTWO cudzoziemcy poszukuje umeblowanego M-2 w blokach. Oferty „29422", Prasa, Piotrkowska 86.

POKÓJ, kuchnia — bloki, zamienię na dwupokojowe. Tel. 51-50-17. 29184 g

SAMODZIELNĄ kawalerkę, bloki — śródmieście wynajmę najchętniej cudzoziemcowi. Tel. 15-55-05. 29482 g

POSZUKUJĘ M-1, M-2. Oferty „29472", Prasa, Piotrkowska 86.

M-2 częściowo spłacone — kupię. Oferty „29380", Prasa, Piotrkowska 86.

M-2 umeblowanego lub pokoju sublokatorskiego poszukuje lekarz. Tel. 634-76. 29292 g

POKÓJ z kuchnią (kwaterunkowy) zamienię na lokal handlowy lub kupię. Tel. 268-22 (17—20) 29172 g

M-3 lub M-4 wynajmie na rok młode małżeństwo. Tel. 861-52, po 17. 29141 g

LOKAL na warsztat blacharstwo samochodowe do wynajęcia. Tel. 52-03-14, godz. 17—20. 29005 g

Nauka Praca

ANGIELSKI 615-72, Piotrowska. 29484 g

GERMANISTA — korepetycje, egzaminy. Tel. 618-49 od 17, Brycht. 28974 g

MATEMATYKA, fizyka 287-87, inż. Domagalski, Malczewskiego 30. 29287 g

POTRZEBNA Pani do prowadzenia domu, samodzielne mieszkanie, wynagrodzenie do uzgodnienia, referencje wymagane. Tel. 734-98. 29281 g

DOBREGO narzędziowca do współpracy przyjmie zakład rzemieślniczy. Oferty „29163", Prasa, Piotrkowska 86.

Różne

ZGINĄŁ pies wyżeł gładkowłosy. Zwrot wynagrodzę. Łagiewnicka 164.

MASAŻE lecznicze. Tel. 671-99, Koryciński. 29180 g

POSIADAM „STARA" oczekuję propozycji. Oferty „29325", Prasa, Piotrkowska 86.

KOŻUCHY — farbowanie, czyszczenie, reperacje, krótkie terminy. Zakład Kuśnierski, Główna 41, Lerczyński. 28801 g

ARTYSTYCZNIE wykonuje suknie ślubne z materiałów własnych, powierzonych firma „ROMA", Zachodnia 75 27311 g

ZAMIENIĘ telefon 51-53-98 na „4" (wieczorem). 29178 g

BOAZERIE z unilamu do przedpokoi — wykonuje prywatny zakład stolarski, Sądecka 4. (Stoki). 29010 g

ZAPRASZAMY szanownych Klientów do nowo otwartego pawilonu motoryzacyjnego w Łodzi, ul. Tatrzańska 61 (przy W. Wasilewskiej). 28637 g

RADOSNYCH Świąt życzy Miłym Klientom Cerownia Garderoby, Dywanów Pawlikowska, Kościuszki 41. 28911 g

NAJSERDECZNIEJSZE życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego 1979 Roku składa swym Szanownym Klientom KLINIKA OBUWIA — Gdańska 25. Wróblewski. 28337 g

W PABIANICACH zgubiono klarnet Arthur Vebel (DDR) nr fabryczny 762666. Uczciwy znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem. PSM I i II stopnia. — Pabianice. 29503 g

PBP „Chemobudowa — Łódź" unieważnia zagubioną pieczątkę o treści: Majster budowy 06 — Marcin Chojnacki. 3380 k

DEKATYZOWANIE, plisowanie — Przybyszewskiego 98. Cichecki. 27412 g

„BAR PRZEKĄSKOWY" — flaki godz. 10 — 18. Zamówienia okolicznościowe. Tel. 51-42-84 wieczorem. Rudzka 83. Michalska. 26731 g

POSIADAM „Żuka" — wolny czas — oczekuję propozycji. Oferty „29447", Prasa, Piotrkowska 86.

ZMIANA
NUMERU TELEFONU
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „EMFOR"
w Łodzi, ul. Sterlinga 26
zawiadamiają PT Klientów, że
z dniem 8 grudnia 1978 roku
nastąpiła zmiana numeru telefonu DYREKTORA
ZPO „Emfor" z numeru 211-80
na nr 884-78

3353-k

Kupno-Sprzedaż

SEGMENT bliźniaka w Nowosolnej — sprzedam. Tel. 204-33. 29161 g

KOLUMNA — dom z wygodami sprzedam. Mieszkania wolne. Oferty „29242" Prasa, Piotrkowska 86.

DOMEK murowany 4-izbowy (wolny) zabudowania gospodarcze, meble stylowe, kredens, stół, krzesła 2 fotele sprzedam Konstantynów. Tel. 240 (17—19) 29032 g

KUPIĘ stare obrazy (tematy konie) oraz zegarek kieszonkowy z pozytywką lub kurantem. Oferty „28565" Prasa, Piotrkowska 86.

KUPIĘ pompę hydrauliczną do 250 atmosfer. Oferty „29273", Prasa, Piotrkowska 86.

STARE biurko, fotel — kupię. Tel. 731-63. 29253 g

KALKULATOR Casio — trygonometria — sprzedam. Tel. 379-46. 29365 g

PIERŚCIONEK — szmaragd i brylantami — sprzedam. Tel. 848-17, godz. 20—23. 29373 g

KOŻUCH damski szczupły sprzedam. Tel. 729-42 (15—20). 29391 g

OBRĄCZKI grawerowane 18 karat 5 i 6 g, łańcuch 14 karata 9,5 g sprzedam. Oferty „28947", Prasa, Piotrkowska 86.

BRANSOLETĘ 50 gramów sprzedam. Oferty „29259" Prasa, Piotrkowska 86.

1 kg czarnego kawioru — sprzedam. Tel. 682-74.

TAKSOMETR „Poltix" — sprzedam. Konstantynów, Świerczewskiego 20 m 29. 29263 g

SKLEP ogólno-spożywczy — sprzedam. Oferty „29249" Prasa, Piotrkowska 86.

MASZYNĘ szyszczarkę i łatkową szewską — sprzedam. Piotrkowska 70. 28252 g

KOŻUCH damski z kołnierzem z norki sprzedam. Tel. 783-68. 29270 g

SPRZEDAM parkan (rozbierany) cementowy i klatki dla norek. Tel. 743-14. 29290 g

PRZYJMĘ wspólnika do rozwijającego się gospodarstwa adowniczego (okolice Pabianic, dogodny dojazd) sprzedam: silnikowy opryskiwacz „Cariola" lampy rtęciowe 250 W, środek chwastobójczy „Alicep" Zegar ścienny „Becker". „Syrenę R-20" (1976) tel. grzecznościowy 52-46-62 (16—19). 28658 g

---

WSS Społem

ODDZIAŁ SPÓŁDZIELCZYCH DOMÓW HANDLOWYCH

„CENTRAL"

ZAPRASZA PT KLIENTÓW!

ŁATWY DOJAZD ULICAMI:
▲ al. Kościuszki — tramwaje 2, 6, 7, 21,
▲ ul. Główna — ul. A. Mickiewicza tramwaje — 10, 14, 25 oraz autobus „F",
▲ ul. Piotrkowska — autobusy „A" i „C"

SKORZYSTAJ Z BOGATEJ OFERTY PRZEDŚWIĄTECZNEJ i NOWOROCZNEJ
i odwiedź swój Dom Handlowy „CENTRAL".

PAMIĘTAJ!
„CENTRAL" GWARANTEM UDANYCH ZAKUPÓW.
JESTEŚ ZADOWOLONY — POWIEDZ INNYM.

3355-k

UWAGA! UWAGA!

Posiadacze działek budowlanych

zamierzający budować w 1979 roku:

- DOMKI JEDNORODZINNE
- DOMKI LETNISKOWE
- BUDYNKI GOSPODARCZE
- GARAŻE

SPÓŁDZIELCZY KOMBINAT BUDOWLANY

«KOMBUD»

do dnia 30 marca 1979 r. przyjmuje zlecenia na wykonanie w.w. obiektów w 1979 r. z materiałów własnych, na terenie woj. miejskiego łódzkiego.

Informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia Oddział Usług i Robót Remontowo-Budowlanych w Łodzi, ul. Milionowa 23, tel. 499-71, Dział Usług Kombinatu, tel. 823-08 oraz Dział Produkcji Kombinatu, tel. 825-36, 825-58 w. 22 w Łodzi, ul. Nowotki 230.

3038-k

WAŻNE TELEFONY

Informacja o usługach	398-10
Informacja kolejowa 655-55,	284-69
Informacja PKS:	
Dworzec Centralny	265-96
Dworzec Północny	747-20
Informacja telefoniczna	03
Komenda Miejska MO centrala	677-22, 292-22
Pogotowie ciepłownicze	253-11
Pogotowie drogowe „Polmozbyt"	409-32
Pogotowie energetyczne	
Rejonu Północ	334-31
Rejonu Południe	334-28
dla odbiorców przemysłowych	609-32 i 245-72
oświetlenia ulic	220-89
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie MO	07
Pogotowie Ratunkowe	09
Straż Pożarna	08, 666-11, 795-55, 257-77, 499-00
Pomoc drogowa PZMot.	52-81-10, 706-27
Centrala Informacyjna PKO	731-82

TELEFON ZAUFANIA — 337-37 czynny w godz. 15—7 rano dnia następnego

TEATRY

WIELKI — nieczynny; 26.12. g. 19 „Człowiek z La Manczy";
POWSZECHNY — nieczynny
NOWY — nieczynny
MAŁA SALA — nieczynna; 25 i 26.12. godz. 20 „Drugie danie"
MUZYCZNY — nieczynny; 26.12. godz. 19 „Czar walca"
ARLEKIN — nieczynny
PINOKIO — nieczynny; 26.12. g. 11, 14 „Kwa, kwa, kwa" (zamknięte).

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska nr 13) nieczynne; 26.12. godz. 10—16
ODDZIAŁ RADOGOSZCZ (ul. Zgierska 147) godz. 10—16; 24, 25.12. nieczynne; 26.12. godz. 10—16
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (plac Wolności 14) godz. 11—17; 24 i 25.12. nieczynne; 26.12. godz. 10—15
BIOLOGII EWOLUCYJNEJ UŁ (park Sienkiewicza) godz. 10—17 24 i 25.12. nieczynne; 26.12. g. 10—14
CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 10—15; 24 i 25.12. nieczynne; 26.12. godz. 10—15
HISTORII MIASTA ŁODZI (ul. Ogrodowa 15) nieczynne
SZTUKI (Więckowskiego nr 36) godz. 10—14; 24 i 25.12. nieczynne; 26.12. godz. 10—16
POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Żeligowskiego 7) nieczynne

* ✦ *

ŁÓDZKI PARK KULTURY I WYPOCZYNKU (na Zdrowiu) ZOO — czynne od godz. 9—15.30 (kasa czynna do godz. 15)
LUNAPARK (ul. Konstantynowska 3/5) nieczynny

KINA

BAŁTYK — „O jeden most za daleko" ang. od lat 15, godz. 9.30, 12.45, 16, 19.15; 24.12. — „O jeden most za daleko" godz. 9.30, 12.45, 16; 25.12. — „O jeden most za daleko" godz. 16, 19.15; 26.12. — Seans zamknięty godz. 10; „O jeden most za daleko" godz. 13, 16, 19.15
IWANOWO — „Ingo zagraj w filmie" radz. od lat 12, godz. 12.30; „Rocky" USA od lat 15, godz. 10, 14.30, 17, 19.30; 24.12. — „Ingo zagraj w filmie" godz. 12.30; „Rocky" — 10, 14.30, 17; 25.12. — „Ingo zagraj w filmie" — 15; „Rocky" — 17, 19.30; 26.12 — Bajka „Napad pod choinką", „Bolek i Lolek" godz. 10, 11; „Ingo zagraj w filmie" godz. 12.30; „Rocky" godz. 14.30, 17, 19.30.
POLONIA — „Rocky" USA od lat 15 godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30; 24.12. „Rocky" godz. 9.30, 12, 14.30, 17; 25.12. „Rocky" godziny 14.30, 17, 19.30; 26.12. jak 23.12.
PRZEDWIOŚNIE — „Kobieta pod presją" USA, od lat 15, godz. 12.15, 15 „Powrót człowieka zwanego koniem" USA, od lat 15, godz. 10, 17.45, 20; 24.12. nieczynne; 25.12. „Kobieta pod presją" godz. 14.45 „Powrót człowieka zwanego koniem" g. 17.30, 20; 26.12. „Kobieta pod presją" godz. 12.15, 15 „Powrót człowieka zwanego koniem" g. 10, 17.45, 20
WŁÓKNIARZ — „Bez znieczulenia" pol. od lat 18 godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30; 24.12 — „Bez znieczulenia" godz. 9.30, 12, 14.30, 17; 25.12 — „Bez znieczulenia" godz. 14.30, 17, 19.30; 26.12, jak 23.12.
WOLNOŚĆ — „O jeden most za daleko" ang. od lat 15, godz. 9.30, 12.45, 16, 19.15; 24.12. nieczynne; 25.12. „O jeden most za daleko" godz. 16, 19.15; 26.12. jak 23.12.
WISŁA — „Abba" szwedzki, b.o. godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 24.12. nieczynne; 25.12. „Abba" godz. 16, 18, 20; 26.12. jak 23.12.
ZACHĘTA — „Awantura o Basię" b.o. godz. 12.15, „San Babila godzina 20" wł. od lat 18 g. 10, 15, 17.15, 19.30; 24.12. „Awantura o Basię" godz. 12.15 „San Babila godzina 20" godz. 10, 15, 17.15; 25.12. „Awantura o Basię" godz. 15.15, „San Babila godzina 20" godz. 17.15, 19.30; 26.12. jak 23.12.
ŁDK — nieczynne; 24, 25, 26.12. „Wśród nocnej ciszy" pol. od lat 18, godz. 14.30, 17, 19.45
STUDIO — „Święta wojna" radz. b.o. godz. 15.30; „Gra o jabłko" czes. od lat 18 godz. 17.30, 19.30; 24.12. nieczynne; 25.12. „Zasady domina" USA od lat 15 godz. 16, 18, 20; 26.12 jak wyżej.
STYLOWY — nieczynne; 24, 25 i 26.12. nieczynne
DKM — nieczynne. 24.12. nieczynne: 25, 26.12. „Koziorożec" USA od lat 15 godz. 15, 17.30, 20.
KOLEJARZ — „Port lotniczy" USA od lat 15 godz. 16; 24.12. „Na tropie sokoła" NRD godz. 11; „Port lotniczy 77" godz. 13; 25 i 26.12. nieczynne.
GDYNIA — „Biały Bim Czarne Ucho" cz. II radz. b.o. godz. 12.15, 15; „Wyspa skazańców" meksyk. od lat 18 godz. 10, 17.15, 19.30; 24.12 „Na tropie Sokoła" NRD b.o. godz. 12.15; „Wyspa skazańców" godz. 10, 15, 17.15; 25.12. „Na tropie Sokoła" godz. 15.30; „Wyspa skazańców" godz. 17.30, 19.30; 26.12. Bajka „W starym młynie" godziny 10, 11; „Na tropie Sokoła" godz. 12.15; „Wyspa skazańców" godz. 15, 17.15, 19.30.
MŁODA GWARDIA — „Stawka większa niż życie pol. b.o. godziny 12.30, 14.45; „Sędzia z Teksasu" USA od lat 18 godz. 10, 17, 19.30; 24.12. „Podróż kota w butach" jap. b.o. godz. 12; „Hallo Szpicbródka" od lat 15 pol. godz. 10, 13.30, 15.30, 17.30; 25.12. „Podróż kota w butach" jap. b.o. godz. 16; „Hallo Szpicbródka" godz. 17.30, 19.30; 26.12. „Podróż kota w butach" godz. 12; „Hallo Szpicbródka" godz. 10, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30.
MUZA — „Jak Iwanuszka szukał cudu" radz. b.o. godz. 15; Joe Valachi" wł.-fr. od lat 18 godz. 17, 19.30; 24.12. „Jak Iwanuszka szukał cudu" godz. 15; „Joe Valachi" godz. 17; 25.12. „Jak Iwanuszka szukał cudu" godz. 15; Joe Valachi" godz. 17, 19.30; 26.12. Bajka „Wojtuś i Bacuś" godz. 14; „Szczęście na smyczy" jug. b.o. godz. 15; „Serpico" USA od lat 18 godz. 17, 19.30
1 MAJA — „Hallo Szpicbródka" pol. od lat 15 godz. 15, 17.15,; 19.30; 24.12. „Podróż Sindbada do Złotej Krainy" ang. b.o. godz. 15.15; „Joseph Andrews" ang. od lat 15 godz. 17.15; 25.12. „Podróż Sindbada do Złotej Krainy" godz. 15.15; „Joseph Andrews" godz. 17.15, 19.30; 26.12. Bajką „Pies, kot i... zagroda" godz. 14.15; dalej jak wyżej
POKÓJ — „Pogrzeb świerszcza" pol. od lat 12 godz. 15.15; „Odrażający, brudni, źli" wł. od lat 18 godz. 17.15, 19.30; 24.12. „Skrzydełko czy nóżka" fr. b.o. godz. 15.30; „Dom pod czerwoną latarnią węg. od lat 18 godz. 17.30; 25.12. „Skrzydełko czy nóżka" godz. 15.30; „Dom pod czerwoną latarnią godz. 17.30, 19.30; 26.12. Bajka „Gwiazdor filmowy" godz. 14.30; dalej jak wyżej
ROMA — „King Kong" USA od lat 12 godz. 9.30, 12, 14.30, 17; „Spirala" pol. od lat 18 godz. 19.30; 24.12. nieczynne; 25.12. „King Kong" godz. 14.30, 17; „Spirala" godz. 19.30; 26.12. Bajka „Pieski i kotki" godz. 10, 11; „King Kong" godz. 12, 14.30, 17; „Spirala" godz. 19.30

CO GDZIE KIEDY

W Łodzi i województwie miejskim łódzkim

STOKI — „Britannic w niebezpieczeństwie" ang. od lat 15, g. 15.30, 17.30 „Gra złudzeń" wł. od lat 15, godz. 19.30; 24.12. nieczynne; 25.12. „Wyspa skarbów" wł.-fr. od lat 12, godz. 15, „Pustynia Tatarów" wł.-fr. od lat 15, godz. 17, 19.30; 26.12. jak wyżej
OKA — „Cyrk w cyrku" czeski godz. 12; „Dick i Jane" od lat 15 USA godz. 10, 14, 16, 18; 24.12. „Cyrk w cyrku" godz. 12; „Dick i Jane" godz. 10, 14, 16, 18; 25.12. nieczynne; 26.12. „Azyl" od lat 15 pol. godz. 12; „W mroku nocy" od lat 18 USA godz. 14, 16, 18, 20
POLESIE — „Syrenka i książę" bułg. godz. 17; 24.12. Bajki godz. 14; „Syrenka i książę" bułg. b.o. godz. 15; „Gra o jabłko" czeski od lat 18 godz. 17; 25.12. nieczynne. 26.12. „Syrenka i książę" bułg. b.o. godz. 15, 17; „Gra o jabłko" czeski od lat 18 godz. 19
POPULARNE — nieczynne
ENERGETYK — „Karino" cz. II pol. b.o. godz. 16.30; „Dziewczyna z reklamy" wł.-am. od lat 18 godz. 18.30; 24.12. nieczynne; 25.12. jak 23.12.; 26.12. nieczynne
HALKA — Polski film archiwalny „Biały Murzyn" od lat 12 godz. 15; „Mężczyzna z białym goździkiem" szwedzki od lat 15 godz. 17, 19; 24.12. nieczynne; 25.12. jak 23.12.; 26.12. „Król zimy" bajka godz. 14; dalej jak wyżej
PIONIER — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 15 „King Kong" USA, od lat 12, g. 17, 19.30; 24.12. nieczynne; 25.12. „Wielka podróż Bolka i Lolka" godz. 15, „King Kong" godz. 17, 19.30; 26.12. bajka — „Opiekun ptaków" godz. 14, „Wielka podróż Bolka i Lolka" godz. 15, „King Kong" godz. 17, 19.30
REKORD — „Śmierć Indianina" rum. b.o. godz. 15.30, „Oddział" USA, od lat 15, godz. 17.30, 19.30; 24.12. „Śmierć Indianina" godz. 15.30, „Oddział" godz. 17.30; 25.12. „Śmierć Indianina" godz. 15.30, „Oddział" godz. 17.30, 19.30; 26.12. bajka „Lajkonik" godz. 14.30, „Śmierć Indianina" godz. 15.30, „Oddział" godz. 17.30, 19.30
ŚWIT — „Colargol na Dzikim Zachodzie" pol. b.o. godz. 15, 16.30, „Szczęki" USA, od lat 15 godz. 18; 24.12. nieczynne; 25.12. „Colargol na Dzikim Zachodzie" godz. 16, „Szkarłatny pirat" godz. 17.30, 19.30; 26.12. „Colargol na Dzikim Zachodzie" g. 14.30, 16.30, „Szkarłatny pirat" godz. 17.30, 19.30
SOJUSZ — „Tropiciel śladów" rum. b.o. godz. 15.15; „Człowiek klanu" USA od lat 18 godz. 17; 24.12. nieczynne; 25 i 26.12. jak wyżej
TATRY — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 12.15, 14.30; „Rollercoaster" USA od lat 15 godz. 10, 16.45, 19; 24.12. nieczynne; 25.12. „Rollercoaster" godz. 15, 17.15, 19.30; 26.12. „Wielka podróż Bolka i Lolka" godz. 10, 12.15; „Rollercoaster" godz. 14.30, 16.45, 19

DYŻURY APTEK
23.12. do godz. 18

Główna 14, Obr. Stalingradu 15, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Olimpijska 7a, Lutomierska 146.

W dniu 23.12. od godz. 18 do 8 pełnią dyżur nocny: Główna 14, Obr. Stalingradu 15, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 7a

24.12. w godz. od 8 do 20: Główna 14, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, w godz. od 20 do 8: Główna 14, Obr. Stalingradu 15, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 7a

25.12. w godz. 8—20: Obr. Stalingradu 15, Niciarniana 15, Olimpijska 7a, w godz. 20—8: Główna 14, Obr. Stalingradu 15, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 7a

26.12. w godz. od 8 do 20: Główna 14, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, w godz. 20—8: Główna 14, Obr. Stalingradu 15, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 7a

STAŁE DYŻURY APTEK

Apteka nr 47-083, Aleksandrów, ul. Kościuszki 6.
Apteka nr 47-087, Konstantynów, ul. Sadowa 10.
Apteka nr 47-083, Głowno, ul. Łowicka 96.

INFORMACJI O DYŻURACH APTEK

w Pabianicach udziela Apteka nr 47-083, ul. Armii Czerwonej 7
w Zgierzu udziela Apteka nr 47-080, ul. Dąbrowskiego 10
w Ozorkowie udziela Apteka nr 47-082, ul. Dzierżyńskiego 2

DYŻURY SZPITALI POŁOŻNICTWO

Szpital im. Kopernika — dzielnica Górna, Poradnia K, ul. Odrzańska, Cieszkowskiego, Rzgowska, Lokatorska, Przybyszewskiego i gm. Rzgów oraz ginekologia z dzielnicy Polesie, Poradnia K, ul. Fornalskiej.

Instytut Położniczo-Gin. AM (ul. Sterlinga 13) — dzielnica Śródmieście, Poradnia K, Kopcińskiego, Rewolucji 1905 r., gm. Brójce z dzielnicy Górna. Poradnia K, ul. Felińskiego oraz ginekologia z dzielnicy Polesie, Poradnia K, ul. 1 Maja.

Szpital im. H. Jordana — dzielnica Widzew i Polesie.

Szpital im. H. Wolf — dzielnica Bałuty i z dzielnicy Górna. Poradnia K, ul. Zapolskiej oraz ginekologia z dzielnicy Polesie, Poradnia K, ul. Gdańska, Kasprzaka.

Szpital im. Skłodowskiej-Curie w Zgierzu — położnictwo — miasto i gm. Zgierz, Aleksandrów, Ozorków, miasto Konstantynów, gminy Parzęczew i Andrespol oraz Łódź z dzielnicy Śródmieście, Poradnia K, ul. 10 Lutego.

Szpital im. Marchlewskiego w Zgierzu — ginekologia — miasto i gm. Zgierz, Aleksandrów, Ozorków, miasto Konstantynów, gminy Parzęczew i Andrespol oraz Łódź-Widzew z dzielnicy Polesie, Poradnia K, ul. Srebrzyńska i z dzielnicy Śródmieście, Poradnia K, ul. 10 Lutego.

Szpital im. Biernackiego (Pabianice) — gmina i miasto Pabianice).

Szpital w Głownie — gmina i miasto Głowno, Stryków oraz gm. Nowosolna.

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5). Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22) codziennie dla przychodni rejonowej nr 7, Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35), dla przychodni rejonowych nr nr 1, 2, 3, 5, Szpital im. Marchlewskiego (Zgierz, Dubois 17), Ozorków, Aleksandrów, Parzęczew, Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kos. Gdyńskich 61). Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62), Śródmieście — Szpital im. Pasteura (Wigury 19), Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).
Chirurgia urazowa — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14).
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62).
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14).
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).
Wenerologia — Poradnia Dermatologiczna (Zakątna 44).

24. 12.
Chirurgia ogólna — Bałuty — jak 23. 12., Górna — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62) Polesie — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195), Śródmieście — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5), Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75).
Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195).
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).
Wenerologia — Poradnia Dermatologiczna (Zakątna 44).

25. 12.
Chirurgia ogólna — Bałuty — jak 23 12., Górna — Szpital im Jonschera (Milionowa 14). Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62). Śródmieście — Szpital im. Pasteura (Wigury 19). Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).
Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62).
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14).
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).
Wenerologia — Poradnia Dermatologiczna (Zakątna 44).

26. 12.
Chirurgia ogólna — Bałuty — jak 23. 12., Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kos. Gdyńskich 61), Polesie — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195), Śródmieście — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5), Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).
Chirurgia urazowa — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35).
Neurochirurgia — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35).
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195).
Okulistyka — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35).
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).
Wenerologia — Poradnia Dermatologiczna (Zakątna 44).

Na terenie województwa miejskiego łódzkiego w ramach niedzielnej i świątecznej pomocy lekarskiej będą sprawowały opiekę zdrowotną i przyjmowały pacjentów
— ambulatoryjnie w godzinach od 10 do 19;
— wizyty domowe w godzinach od 10 do 17, następujące placówki służby zdrowia:

Łódź-Bałuty — Poradnia Pomocy Świątecznej, ul. Łagiewnicka nr 34/36 dla dorosłych i dzieci, tel. 770-17

Aleksandrów — Przychodnia Rejonowa przy ul. M. Skłodowskiej-Curie nr 1 dla dorosłych i dzieci, tel. 282
— Stacja Pogotowia Ratunkowego, Podstacja ul. M. Skłodowskiej-Curie nr 1, tel. 334

Łódź-Górna — Świąteczna Pomoc Lekarska dla dorosłych i dzieci, ul. Lecznicza 6, tel. 427-71

Łódź-Polesie — Przychodnia Rejonowa nr 35 przy ul. Fornalskiej nr 37 dla dorosłych i dzieci, tel. 209-51

Łódź-Śródmieście — Przychodnia Rejonowa nr 44 przy ul. Piotrkowskiej nr 102 dla dorosłych i dzieci, tel. 271-80

Łódź-Widzew — Przychodnia Rejonowa nr 53 przy ul. Niciarnianej 41 dla dorosłych i dzieci, tel. 861-61

Głowno — Izba Przyjęć Szpitala Miejskiego przy ul. Wojska Polskiego nr 32, tel. 57, 178
— Oddział Pomocy Doraźnej Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Wojska Polskiego nr 52, tel. 09

Stryków — Przychodnia Rejonowa przy al. Kościuszki nr 27, tel. 34

Pabianice — Oddział Pomocy Doraźnej Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Kościuszki nr 25, tel. 15-24-78
— Izba Przyjęć Szpitala im. dr Biernackiego przy ul. Szpitalnej nr 2, tel. 15-52-21

Zgierz — Izba Przyjęć Szpitala im. J. Marchlewskiego przy ul. Dubois nr 17, tel. 16-22-31
— Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Parzęczewskiej nr 35, tel. 16-35-31

Miasto i gmina Ozorków, gm. Parzęczew — Filia Stacji Pogotowia Ratunkowego w Ozorkowie, tel. 109

UWAGA: Izby przyjęć szpitali na terenie województwa miejskiego łódzkiego świadczyć będą usługi zgłaszającym się chorym:

Szpital im. dr Korczaka przy ul. Armii Czerwonej nr 15, będzie przyjmował chore dzieci w izbie przyjęć z dzielnic: Górna, Śródmieście i Widzew,

Szpital im. dr Biegańskiego przy ul. Kniaziewicza nr 1/3 będzie przyjmował chore dzieci w izbie przyjęć z dzielnic: Bałuty i Polesie

AMBULATORIUM DORAŹNEJ POMOCY CHIRURGICZNEJ DLA DZIECI

GABINET CHIRURGICZNY — czynny całą dobę. Łódź, Armii Czerwonej nr 15, tel. 341-30, wewnętrzny 70, 457-50 do 54 wewn. 70.

NOCNA POMOC LEKARSKA —

czynna codziennie od godz. 19 do 8 w Stacji Pogotowia Ratunkowego m. Łodzi, tel. 666-66

NOCNA POMOC PIELĘGNIARSKA — dla poszczególnych dzielnic czynna codziennie w godz. od 20 do 5

BAŁUTY — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im. H. Wolf, zgłoszenia na zabiegi w domu chorego, tel. 777-77

GÓRNA — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im. J. Jonschera i Szpitala im. W. Brudzińskiego, zgłoszenia na zabiegi w domu chorego, tel 406-56

POLESIE — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im. Madurowicza, zgłoszenia na zabiegi w domu chorego, tel. 261-85

ŚRÓDMIEŚCIE — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im. L. Pasteura, zgłoszenia na zabiegi w domu chorego, tel. 864-11

WIDZEW — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im. N. Sonenberga, zgłoszenia na zabiegi w domu chorego tel. 864-11.

WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO W ŁODZI — ul. Sienkiewicza nr 137, tel. 09

OGÓLNOŁÓDZKI PUNKT INFORMACYJNY DOTYCZĄCY PRACY PLACÓWEK SŁUŻBY ZDROWIA — czynny całą dobę we wszystkie dni tygodnia, tel. 815-19.

RADIO W ŚWIĘTA

SOBOTA, 23 GRUDNIA
PROGRAM I

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mozaika polskich melodii. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Przeboje z małych płyt. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio Gama. 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio Gama. 15.00 Wiad. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio Gama. 16.00 „Trąbki świątecznej poczty" — wiersze poetów polskich. 16.20 W zimowym nastroju. 17.05 „Wigilijne wspomnienia" — aud. K. Melion. 17.30 Radiokurier. 18.00 Kolędy. 18.30 Przeboje sprzed lat. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.15 Muzyka przy świecach. 20.00 „Przed przyjściem gwiazdy" — fragm. prozy J. Broszkiewicza. 20.10 Muzyka przy świecach. 21.00 Wiad. 21.05 Gwiazdy jazzu. 21.30 „Wróżby z gwiazd, czyli Wędrujemy pod Wielkim Wozem" — aud. O. Marchockiej. 22.30 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 22.32 Łódź na muzycznej antenie (Ł). 23.00 Wita was Polska — magazyn.

PROGRAM II

11.30 Wiad. 11.35 Publicystyka międzynarodowa. 11.45 Muzyka spod strzechy. 12.05 G. F. Haendel — Concerto F-dur. 12.25 Czy znasz tę książkę. 12.45 Miniatury muzyczne. 12.55 Muzyka. 13.00 Magazyn łowiecki. 13.25 Mozart — 6 menuetów. 13.30 Wiadomości i komunikat dla górników. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Arie operowe. 14.10 O zdrowiu dla zdrowia. 14.25 Dla dzieci „Świąteczne okruchy" — słuch. J. Holzman. 14.50 „Czata" — magazyn wojskowy Studia Młodych. 15.05 T. Baird — Kantata „Goethe Briefe". 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców. 16.00 Śnieżna samba — śpiewa Bem i Bek. 16.10 „Zwykłe sprawy niezwykłych ludzi" — fragm. 17.00 Z archiwum jazzu. 17.20 Bach: Magnificat D-dur. 18.00 Sonata Mozarta na organy i smyczki. 18.30 Wiad. 18.40 „Czas i ludzie" — aud świąteczna. 19.00 „Matysiakowie" — odc. pow. radiowej 19.30 Kolędy 20.00 Koncert chopinowski z nagrań Horowitza. 20.30 Teatr PR: „Żebraczka z Pont des Arts" — słuch. wg opow. W. Hauffa. 21.30 Wiad 21.35 Dzieciom pod choinkę. 22.00 Muzyka na Boże Narodzenie. 22.30 „Opowiastki wigilijne" — aud. w opr. L. Ochnio. 23.30 Wiadomości.

PROGRAM III

12.00 Ekspresem przez świat. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Nasz człowiek w Hawanie" — odc pow. 14.00 Mistrzowskie interpretacje arcydzieł baroku. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.05 Zimowy temat — „Dzwonią dzwonki". 15.30 Ballady o zmierzchu. 16.00 Uczucia — Macierzyństwo. 16.30 Piosenki — wspomnienia. 16.45 Nasz rok 78. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Hej, kolęda, kolęda... 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Novi śpiewają Chopina 18.40 „Odpowiedzi twego przyjaciela" — słuch. 19.00 „Pieśń wieczorna" — gra John Abercrombie 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — J. Haydn: „Orlando Paladino". 19.50 „Opętani" — odc. pow. W. Gombrowicza. 20.00 Kolędy polskie śpiewa Teresa Żylis-Gara. 20.30 Pod urokiem baroku. 20.45 Pastorałka polska. 21.45 Pod urokiem baroku. 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Adam Makowicz. 22.15 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym — J. Żuławski: „Laus feminae". 22.45 Wibrafonowe impresje. 23.00 „Zgrzebna kantyczka" — wiersze L. M. Staffa. 23.05 Kolędy trafiły do jazzu. 23.45 Pod urokiem baroku. 24.00 Msza gregoriańska na Boże Narodzenie.

PROGRAM IV

12.00 Wiad. 12.05 Wiad. (Ł). 21.10 „Wydarzenia, poglądy, refleksje" — magazyn w opr Urszuli Mikołajczyk (Ł). 12.25 Giełda płyt. 13.00 Lekcja języka angielskiego. 13.15 Tu Studio Stereo (stereo). 14.45 Muzyka Podhala. 15.00 Wiad. 15.05 Studio Klasyczne Teatru PR: „Dwunasty gość" — słuch. wg „Opowiadań imć pana Wita Narwoja". 16.00 Wiad. 16.05 Kultura Drezna 16.20 Duet gitar klasycznych Alber — Strobel. 16.30 „Rozmowy i refleksje pedagogiczne". 16.40 Aktualności dnia (Ł). 16.55 Recenzja Mariana Maja (Ł). 17.00 Ton i test (Ł). 17.01 Stereodysk w opr. M. Kamińskiej (Ł). 18.00 „Miejsce przy stole" — aud. A. Juśkiewicz (Ł). 18.10 Muzyka (Ł). 18.25 Konfrontacje z encyklopedią — „Małżeństwo" 18.55 J. Brahms: „O wiecznej miłości" — pieśń op. 43 nr 1. 19.00 „Przyjaciel dzieci — Janina Górkiewiczowa". 19.15 Lekcja języka francuskiego 19.30 Studio Stereo zaprasza (stereo). 22.15 Radiowe portrety Polaków — prof. Michał Siedlecki. 22.35 Pomnikowe legendy. Pomnik Adama Mickiewicza. 22.50 L. Daquin — IX Kolęda na organy. 23.55 Wiad.

NIEDZIELA, 24 GRUDNIA
PROGRAM I

12.05 „W samo południe". 12.45 W. A Mozart: III Koncert skrzypcowy G-dur. 13.15 Wiersze Adama Mickiewicza. 13.30 Koncert rodzinny. 14.30 „W Jezioranach" — odc. pow. radiowej. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR: „Wigilia wojewody" — słuch. wg noweli P. Choynowskiego. 16.35 Kolędy. 17.05 Studio Młodych — Mój rodzinny świat — dzień pierwszy. 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 18.05 Filmy bez wizji. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.15 Mistrzowie zespołowego śpiewania. 20.30 Poetycki koncert życzeń. 21.00 Wiad. 21.05 „Przy choinkowych świecach" — aud. w opr. O. Marchockiej i E. Staniszewskiej. 22.05 Mistrzowie zespołowego grania. 23.00 Wiad.

PROGRAM II

12.05 Poranek symfoniczny muzyki polskiej. 13.20 Teatr PR: „Pastorałka" — słuch. wg misterium ludowego Leona Schillera. 14.30 Wiad. 14.35 Ludowa poezja i muzyka. 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży — „Wigilia" — słuch. M. Nurowskiej. 15.45 J. S. Bach — III Sonata A-dur. 16.00 J. B. Lully — fragm. opery „Isis". 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie nr 499. 18.00 Koncert chopinowski z nagrań Piotra Palecznego. 18.30 Wiad. 18.35 Publicystyka krajowa — „Wigilia u Lipków" — rep. S. Puzyny. 18.55 Novi Singers śpiewają Chopina. 19.20 Rozgłośnia Harcerska. 20.00 Kolędy polskie. 20.30 W. Lutosławski — Mała suita na orkiestrę. 21.00 Audycja dla wojska. 21.15 J. Brahms: II Koncert fortepianowy A-dur. 22.05 „Ogrody romantyków" — aud. na podstawie książki R. Przybylskiego. 22.35 Koncert wieczorny. 23.00 Wiad.

PROGRAM III

12.00 „O ziemię skąd nasz ród" — odc. słuch. dokumentalnego M. T. Nowakowskiego i J. Uśpieńskiego. 12.25 Muzyka z sal koncertowych. 13.20 Powracający temat „Białe Boże Narodzenie". 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Peryskop. 14.30 Grand Standard Orchestra i soliści. 15.00 „Niedaleko Warszawy" — rep. A. Semkowicz. 15.20 Z gwiazdkowych albumów piosenkarzy. 16.00 „Pustelnik" — słuch. A. Mularczyka. 16.36 Wirtuozi gitary klasycznej. 17.00 Muzyczne prezenty od Kaczora Donalda. 17.40 Wirtuozi gitary klasycznej. 18.00 J. Kobierkowicz — Pastorale staropolskie. 18.45 Z gwiazdkowych albumów piosenkarzy. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — J. Haydn: „Orlando Palasino". 19.50 „Opętani" — odc. pow. W. Gombrowicza. 20.00 Murzyńskie jasełka. 20.40 Śniegiem zasypane, śniegiem kołysane — aud. L. Marjańskiej. 21.05 Flet i smyczki. 21.20 Kreisleriana — wieczór wigilijny Hoffmanna. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Adam Makowicz. 22.15 Z gwiazdkowych albumów piosenkarzy. 23.00 Liryki Kazimiery Iłłakowiczówny.

PONIEDZIAŁEK, 25 GRUDNIA
PROGRAM I

12.05 Wiad. 12.10 „Muzyka kurantów". 12.40 Zapraszamy do Studia Gama. 13.35 „O nowym dawnym domu, kominku i wielkiej pasji". 13.55 Koncert muzyki słowiańskiej. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR: „Komedia wytwornych i śmiesznych dziwaczek" — słuch. wg sztuki U. Radziwiłłowej. 16.50 Z. Namysłowski gra S. Wondera. 17.00 Studio Młodych — „Mój rodzinny świat" — dzień drugi. 18.00 Kolędy polskie. 18.30 Zima w muzyce popularnej. 19.00 Dziennik wieczorny i wiadomości sportowe. 19.15 „Sport pod choinką". 20.00 Koncert życzeń. 21.00 Wiad. 21.05 Zapraszamy do Studia Gama. 22.00 „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, czyli święta na europejskich antenach radiowych" — mag. J. Tuszewskiego. 23.00 Wiadomości.

PROGRAM II

12.05 W. [illegible] gra utwory Karola Szymanowskiego. 12.30 „Opowieść zimowa" — magazyn O. Marchockiej. 13.10 W krainie operetki. 14.10 Kolędy polskie. 14.40 Różne bary w ragtime'u. 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży — „Ciocia stawia na Rudego Lwa" — słuch. Wandy Majerowny. 15.40 Z polskiej literatury chóralnej. 16.00 G. F. Haendel: „The Choice of Hercules". 17.00 Teatr PR: „Stoliki magnetyczne" — słuch. wg jednoaktówki S. Bogusławskiego. 17.45 Koncert chopinowski z nagrań Artura Rubinsteina. 18.30 Wiadomości. 18.35 Felieton publicystyki międzynarodowej. 18.45 „King's Singers" śpiewają muzykę renesansu. 19.30 Portret słowem malowany — Rodzina Damięckich. 20.00 Prix Mundial du Disque — ostatnie sonaty Beethovena. 20.54 Swinging Music — K. Serockiego. 21.00 „Staropolska gawęda" — mag. A. Małachowskiego. 22.00 F. Wunderlich śpiewa „Piękną młynarkę". 23.11 G. Bacewicz — Koncert na orkiestrę smyczkową. 23.30 Wiadomości.

PROGRAM III

11.30 „Gwiazdozbiór kosmiczny". 16.00 Pastorałki staropolskie. 16.30 „Strofki na gitarę" Agnieszki Osieckiej. 17.00 Pastorałki starofrancuskie. 17.15 Teatrzyk Zielone Oko — „Optima" — słuch. E. Szymańskiej. 17.45 Dawne tańce na lutnię. 18.00 Horowitz 1978. 19.00 Muzyka z polskich filmów. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — W. A. Mozart: „Wesele Figara". 19.50 „Opętani" — odc. pow. W. Gombrowicza. 20.00 60 minut na godzinę. 21.00 Karnawał czas zacząć. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Łucja Prus. 22.15 „Głosy jak instrumenty, instrumenty jak głosy". 23.00 Liryki Kazimiery Iłłakowiczówny. 23.05 Z gwiazdkowej płyty zespołu Singers Unlimited. 23.35 „Na kształt płatków śniegu" — aud. M. Dyżewskiego. 24.00 Sonatina na gitarę — gra L. Almeida.

WTOREK, 26 GRUDNIA
PROGRAM I

6.00 Wiad. 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem — Święta ludzi samotnych. 7.00 Wiad. 7.05 Niezapomniane melodie. 8.00—20.00 Blok świąteczny — program publicystyczno-rozrywkowy. 20.00 Koncert życzeń. 21.00 Wiad. 21.05 „Plejada gwiazd" — audycja rozrywkowa. 22.35 Świąteczna dyskoteka — cz. I. 23.00 Wiad. 23.05 Informacje sportowe. 23.15 Świąteczna dyskoteka — cz. II.

PROGRAM II

11.00 „Kochaniem wszystkie myśli opętałem" — aud. według poematów Dantego Alighieri. 11.20 Koncerty brandenburskie Bacha w nagraniu Polskiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją J. Maksymiuka. 12.05 Wiad. 12.10 Teatr PR: „Maryna z Hrubego" — słuchowisko według „Legendy Tatr" K. Przerwy-Tetmajera. 13.30 Koncert chopinowski z nagrań W. Małcużyńskiego. 14.00 „Cudowna podróż w krainę Selmy Lagerlöf". 14.50 Jazzowe zespoły wokalne. 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży — „Dwa miesiące i trzynaście minut" — słuch. J. Niemczuka. 15.45 Świąteczne rytmy ludowe. 16.00 G. Rossini — „Włoszka w Algierze" — opera komiczna w 2 aktach. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton świąteczny publicystyki krajowej. 18.45 Gra C. Corea. 19.00 Teatr PR: „Żołnierz Królowej Madagaskaru" — sztuka J. Tuwima według starowarszawskiej farsy S. Dobrzańskiego. 20.35 Koncert polskiej muzyki współczesnej. 21.20 VI Międzynarodowy Konkurs im. P. Czajkowskiego — 1978. 22.00 Radiowy Tygodnik Kulturalny — wydanie specjalne. 22.40 Nagrania Sergiusza Rachmaninowa. 23.30 Wiad. 23.35 Muzyka polskiego baroku.

PROGRAM III

12.00 Ekspresem przez świat. 12.05 Koniec jako początek — zagadka. 12.10 Piosenki w tonacji Trójki. 12.25 Koniec jako początek — zagadka (2) — „Nie obejdzie się bez zbrodni" — aud J. Zadrowskiej. 12.40 W tonacji Trójki. 13.10 Koniec jako początek — zagadka sportowa. 13.15 W tonacji Trójki. 13.50 Koniec jako początek — „Historia pewnej miłości" — aud. H. Mozer-Ciechanowskiej. 14.05 W tonacji Trójki. 14.35 Koniec jako początek — zagadka literacka. 14.40 W tonacji Trójki. 15.05 Koniec jako początek — „Od wrzasku do ciszy" — aud. A. Fuksiewicz. 15.20 W tonacji Trójki. 15.55 Koniec jako początek — zagadka filmowa. 16.00 W tonacji Trójki. 16.30 Koniec jako początek. „Te słowa zostały mi dane" — aud. E. Kamińskiej. 16.45 Koniec jako początek — finał. 17.00 Zapraszamy do Trójki. Program prowadzi M. Zembaty. 19.00 Dookoła musicali. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — W. A. Mozart: „Wesele Figara". 19.50 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. pow. Petera Cheyneya. 20.00 Dookoła musicali. 20.40 Chodzenie z gwiazdą — kantyczki Tytusa Czyżewskiego. 21.05 Boże Narodzenie w kantatach J. S. Bacha. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Łucja Prus. 22.15 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym — Jerzy Żuławski: „Laus feminae". 22.45 Romanse przy kominku. 23.00 Liryki Kazimiery Iłłakowiczówny. 23.05 Nocny koncert w Cornegie Hall.

NA PÓŁKACH KSIĘGARNI

Lernell L. — Zarys kryminologii ogólnej. PWN 1978, str. 368, zł 48
Udvardy M. D. F. — Zoogeografia dynamiczna. PWN 1978, str. 459, zł 80.
Opara S. — Z zagadnień materializmu historycznego. KiW 1978, zł 40

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1. Żona cesarza rzymskiego Klaudiusza, słynna z rozwiązłego życia. 5. W mitologii greckiej rzeka podziemna Hadesu przez którą Charon przewoził zmarłych. 10. Przeobrażenie. 11. Kompozytor polski, nauczyciel F. Chopina. 12. Tropikalny krzew na kofeinę, wosk i kauczuk. 16. Ssak morski z rzędu płetwonogich. 20. Część ubrania lub bielizny. 21. Pontyfikalne nakrycie głowy papieża. 22. Fusy, ustoiny. 24. Twórca stylu zakopiańskiego — malarz, krytyk i literat. 31. Imitacja sprzedawanych przedmiotów. 32. Pozbawienie prawa do czegoś jako kara za naruszenie przepisów. 33. Twórca opery Mefistofeles, librecista wielu oper m.in. Otello. 34. W roku 1413 książę Janusz I Mazowiecki przeniósł do tego miasta na stałe swoją stolicę z Czerska.

Pionowo: 2. Kieruje sterem okrętu. 3. Zwierciadło. 4. Naprzykrza się. 6. Dokonuje tresury zwierząt. 7. Zapuszczają się w nie myśliwi z psami gończymi. 8. Przeciągły, harmonijny głos ludzki. 9. Wyraz. 13. Łożysko rzeki. 14. Przynosi społeczeństwu wstyd swoim postępowaniem. 15. Wielki parów jar. 17. Przyrząd do pomiaru kątów (stosowany dawniej w astronomii nawigacyjnej). 18. Zwierzęta z rodziny wielbłądów. 19. Bodziec, powód działania. 23. Polak starej daty. 25. Niebieski barwnik kadziowy do barwienia i druku bawełny, lnu i wełny. 26. Głos wydawany przez bociana. 27. Telewizyjny lub kinowy. 28. Imię córki J. Nehru — b. premier Indii. 29. Rodzaj haka żelaznego z którym spotykamy się na co dzień. 30. Wiszące łoże ze sznurków.

PO ROZWIĄZANIU KRZYŻÓWKI NALEŻY ODCZYTAĆ ZASZYFROWANE HASŁO:

B—1, R—7, J—2, G—15, C—3, A—3, L—9, C—3, M—2, K—1, B—6, C—1, G—3, H—1, J—2, K—3, N—4, C—5, B—1, L—1, F—4, G—15, R—4, L—6, O—13, C—7, P—6, O—2, M—8, J—5, O—3, F—8, D—4, I—15, E—14, P—2, L—1, B—8, N—6, A—5, M—2, C—8, B—6, O—14, G—15, F—7, C—5, H—6, A—3, I—5, A—13, F—1, M—14, L—15, O—5.

Termin nadsyłania rozwiązań pod adresem naszej redakcji jest 10-dniowy.

NA CZYTELNIKÓW CZEKAJĄ NASTĘPUJĄCE NAGRODY:

I 2.000 zł

II III — po 1.250 zł

IV VI — po 500 zł

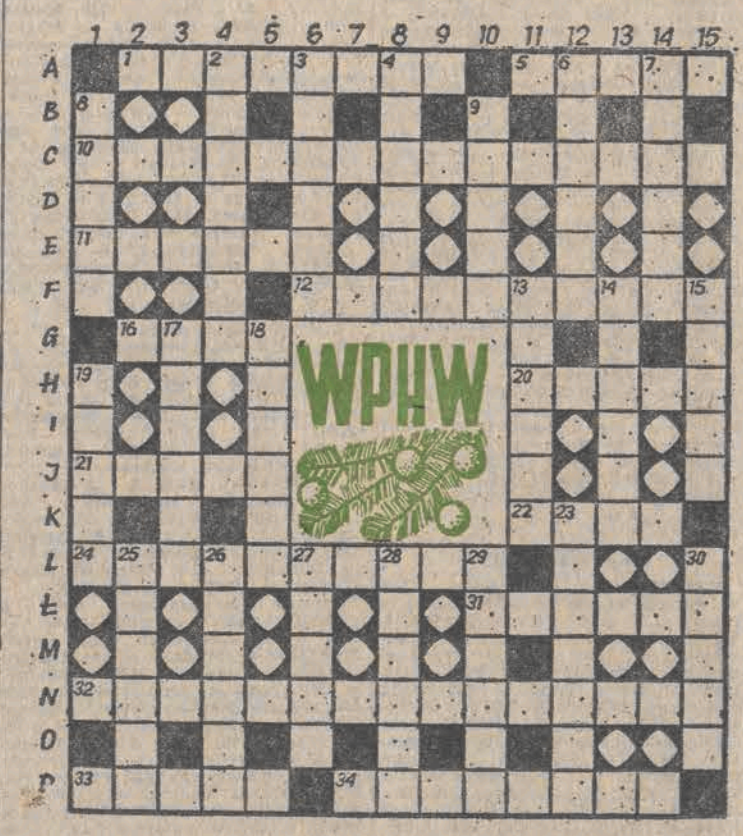

1	2	3	4	1	5	6	1	7	8	9	10	4
1	6	11	1	12	6	13	2	3	14	15	2	3
16	6	11	17	2	18	9	18	14	7	19	11	16
20	9	10	16	20	15	13	12	21	22	16	13	19
17	23	13	4	12	18	11	17	24	2	21	25	3
17	9	18	6	11	17	18	15	PZU				
1	19	11	2	26	15	18	25					

Szyfrogram

Litery odgadniętych wyrazów podstaw w miejsce liczb. Następnie przenieś je do diagramu w miejsce wskazane przez liczby i rzędami poziomymi odczytaj zaszyfrowane hasło PZU.

A) Ptak łowny z rzędu kuraków o mocnym zakrzywionym dziobie i długim ogonie — 23 — 13 — 5 — 13 — 6 — 2.

B) Wpływ pieniędzy — 12 — 1 — 9 — 10 — 22 — 12.

C) Leczy Ciebie i Twoją rodzinę — 19 — 17 — 21 — 13 — 4 — 18.

D) Dłoń i palce razem stulone — 15 — 11 — 14 — 7 — 8.

E) U mężczyzn poniżej nosa — 16 — 26 — 3 — 20.

F) Skórzany worek podróżny używany do transportu bagażu na grzbiecie zwierzęcia jucznego — 24 — 25 — 21.

DO ROZLOSOWANIA: NAGRODY WARTOŚCI 20.000 ZŁOTYCH UFUNDOWANE PRZEZ ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI PZU W ŁODZI.

NAGRODY RZECZOWE WARTOŚCI 20 TYS. ZŁ

Termin nadsyłania rozwiązań pod adresem naszej redakcji jest tygodniowy.

Konkursy opracował — JERZY KAŁUŻKA

Rebus „Centralu"

ROZWIĄZANIE JEST DWUWYRAZOWE. DO ROZLOSOWANIA 6 NAGRÓD — NIESPODZIANEK UFUNDOWANYCH PRZEZ SDH „CENTRAL" — SPOŁEM. TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ POD NASZYM ADRESEM JEST TYGODNIOWY.

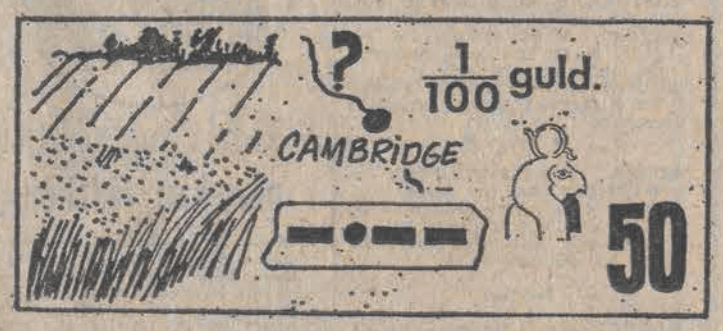

NA ŚWIĄTECZNYM EKRANIE TV

SOBOTA 23 GRUDNIA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS Matematyka, sem. 1, 6.30 TTR, RTSS Wskazówki metodyczne, sem. 1. 9.00 „Dwanaście miesięcy" cz. 2 filmu fab. prod. ZSRR (kol.). 15.30 Program dla dzieci — „Rodzina Leśniewskich" (kol.) 16.00 Dziennik (kol.). 16.10 Dzień dobry, tu Telewizja — Z archiwum Tv pod choinką. 16.30 Magazyn motoryzacyjny (kol.). 16.55 „Robinson Crusoe" — film prod. USA (kol.). 18.40 „Hej, kolęda, kolęda" (kol.). 19.00 Wieczorynka (kol.). 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.). 20.30 „Paweł i Gaweł" — komedia filmowa prod. pol. 22.00 „Kolędy" — nowe kolędy polskie śpiewają: Ł. Prus i P. Fronczewski (kol.). 22.15 „Spotkanie z Zespołem „2 + 1" (kol.). 22.45 Kino Nocne — „Jeźdźcy" — film fab. prod. USA (kol.).

PROGRAM II

15.55 „Pieśń Belgradu" odc. 6 (ostatni) film fab. prod. Tv Jug. 16.45 „Koncert mistrzów" — cz. I (kol.) 17.35 Popołudnie wiedzy i fantazji — „O gwiazdach na gwiazdkę". 17.50 Profesor Sadurskiej opowieści. 18.10 „O gwiazdach na gwiazdkę" c.d. 18.20 Białowieża w zimie — film 8.35 O gwiazdach na gwiazdkę — c.d. 18.45 Telepatia i nauka — program W. Konarzewskiej 19.10 Pastorałkowe obrazki (Ł). 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.). 20.30 Studio 2 wita w programie II. 20.35 Konferencja prasowa dzieci z Mikołajem. 20.50 Rodzina muzykująca. 21.00 „Święta onegdaj" — fonofoto R. Wójcika. 21.15 „Kolędy" — śpiewa U. Trawińska-Moroz. 21.30 O świętach na morzu opowiada komandor E. Kaczorowski. 21.55 Teatr Wspomnień — 1968 — „Korespondencja Chopina".

NIEDZIELA 24 GRUDNIA

PROGRAM I

7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.10 Emerytury dla rolników (kol.). 8.20 Studio Sport + Telewizjada (kol.). 9.00 „Kapitan Nemo" — film fab. prod. ZSRR, „Stalowy wieloryb" cz. I (kol.). 10.20 Antena. 10.50 Wielkie rzeki świata — Nil — film dokumentalny prod. franc. (kol.). 12.00 Rozmowy rolnicze. 12.30 „Julie Andrews w świątecznym programie" — film prod. ang. (kol.) 13.20 Studio Sport — 10 × naj... w światowym sporcie 1978 (kol.) 14.10 Między nami jaskiniowcami — „Gwiazdka u Flinstonów" — film animowany prod. USA (kolor). 15.00 Alfred de Musset — „Noc wenecka" (kolor). 16.00 Losowanie Dużego Lotka. 16.20 W starym kinie — Flip i Flap w filmie — „Oddaj forsę draniu" — komedia prod. USA. 17.40 „Pastorałki" — śpiewa Irena Jarocka (kol.). 18.10 „Roxy" cz. I — telewizyjna komedia muzyczna (kol.). 19.00 Wieczorynka (kol.) 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.). 20.30 „Układ krążenia" — odc. 5 pt. „Cudowne źródło" film fab. TVP (kol.) 22.00 „Roxy" — cz. 2 (kol.). 23.00 Kino nocne — „Samuraj" — film fab. prod. franc. (kol.).

PROGRAM II

STUDIO — 2: muzyka, sport — cz. I. Prowadzą: T. Sukniewicz, T. Hopfer i E. Mikołajczyk. 9.00 Piosenki w stylu country śpiewa Johnny McBride. 9.10 „Tylko dla odważnych". 9.25 „The Rubettes". 9.40 Piłkarski serwis — najpiękniejsze bramki roku. 9.55 „Muzyka i moda Iraku". — rep. Z. Rebzdy. 10.05 „Finał roku — zawody dla kierowców amatorów. 10.45 „Vademecum szczupłego". 10.50 Świąteczne kino programu II — „Wesołych świąt" — komedia filmowa prod. TP (kol.) Blok fredrowski. 12.10 „Śluby panieńskie" 13.25 Piosenka i aforyzmy. 13.30 Żywot pana Fredry — program filmowy. 13.50 „Zemsta". 15.30 Piosenka i aforyzmy. 15.35 Warianty — porównanie ról Papkina. 16.05 Piosenka i aforyzmy. 16.10 „Damy i huzary". 17.30 Obrachunki fredrowskie. 17.50 Piosenka i aforyzmy. 17.55 10 razy Fredro. 18.55 Komedia omyłek — zabawa oparta na tekstach Fredry. 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.). 20.30 Piosenka i aforyzmy. 20.35 „3 x Jowialski" — program rozrywkowy. 21.15 Zaproszenie do Teatru Komedia „Gwałtu, co się dzieje". 21.35 „Wielki człowiek do małych interesów". 23.00 Studio — 2: Muzyka i sport — cz. II. Borg — Okker — Fibak — konferencja prasowa. 23.20 Show Krystyny Jandy. 23.40 Sportowe upadki roku. 23.55 „Dla ciebie jestem sobą" — Kalina Jędrusik w programie Magdy Umer.

Na zdjęciu: Julie Andrews, którą zobaczymy w niedzielnym programie o 12.30.

PONIEDZIAŁEK 25 GRUDNIA

PROGRAM I

9.00 „Kapitan Nemo" — „Książę Dalckar" — cz. 2 — film fab. prod. ZSRR (kol.) 10.10 „Biurowy romans" cz. 1 (kol.) 11.35 Spotkanie z Ewą Bandrowską-Turską — recital muz.

TYLKO W NIEDZIELĘ (KOL.)

12.20 Aukcja szopek krakowskich — rep. 12.40 Zaślubiny na krańcach świata — odc. serialu prod. franc. 13.05 Nie rzucim ziemi... — film dok. 13.35 Świąteczna wizyta (1). 13.40 Zakochany d'Artagnan — 1 odc. serialu prod. franc. 14.35 Dwugłos — rep. 15.00 Dziewczynka z zapałkami — program rozrywkowy. W roli tytułowej Maryla Rodowicz. 15.30 Jarosław Iwaszkiewicz — film dok. 16.30 Świąteczna wizyta (2). 16.35 Lady Hamilton — film fab. prod. ang. W rolach głównych: Vivien Leigh i Laurence Olivier. 18.35 Konie i hodowcy — film dok. 19.00 Świąteczna dyskoteka. 19.05 Wieczorynka. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.30 Teatr Telewizji: „Mąż i żona" Aleksandra Fredry. 22.10 Kabaret Starszych Panów. 22.40 Świąteczna wizyta (3). 23.00 Kabaret ZAIKS-u. 23.30 Kino nocne: „Burzliwe lata 20-te" — film fab. prod. USA.

PROGRAM II

DZIEŃ AUTORSKI EDWARDA DZIEWOŃSKIEGO. 9.00 „Pani prezesowa". 9.30 „Porwanie Sabinek". 9.55 „Alicja prowadzi śledztwo" — „Kobra" z I. Kwiatkowską. 10.20 N. Covard — Seans". 10.45 F. Sagan — „Zamek w Szwecji". 11.10 G. B. Shaw — „Nigdy nic nie wiadomo" 11.35 „Świąteczne kino programu 2 — „Kit i spółka" — film fab. prod. NRD — adaptacja opowiadania Jacka Londona pt.: „Wyga" (kolor). 13.15 Część 2 dnia. 13.20 J. Tena — „Fraulein doktor" 14.30 Świąteczne kino programu 2 — „Piękny i zły" — film fab. prod. USA. 16.30 Część 3 dnia — M. Avme — „Ich głowy". 18.00 Rozmowy z E. Dziewońskim. 18.05 R. Rattigan — „Osobne stoliki". 18.30 „Niespotykanie spokojny człowiek" — film fab. prod. pol. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.30 Część 4 dnia autorskiego Edwarda Dziewońskiego i fragmenty spektakli „Dudek" i „Kabaret starszych panów". 21.15 Rozmowa z Edwardem Dziewońskim na temat aktualnie przygotowywanego przez niego spektaklu „Archipelag Lenoir" oraz fragmenty z prób te-

Na zdjęciu: Maryla Rodowicz jako dziewczynka z zapałkami.

Louis de Funes bawić nas będzie we wtorkowym filmie „Mania wielkości".

go widowiska. 21.25 Fragment spektaklu „Opera za trzy grosze". 22.00 Prywatne życie Henryka VIII" — film prod. ang.

WTOREK 26 GRUDNIA

PROGRAM I

9.00 „Kapitan Nemo" cz. 3 — film fab. prod. ZSRR. 10.15 Zwierzęta — film dok. prod. franc. 11.45 Dawne dobre czasy — cz. 1 — program estradowy prod. ang. 12.25 „Biurowy romans" cz. 2 (ostatnia) — filmu fab. prod. radz. 13.35 Klub Sześciu Kontynentów — Wielka trójka — M. Hermaszewski, W. Rutkiewicz, K. Chojnowska-Liskiewicz. 14.25 Gram dla... — teleturniej. 15.15 W Starym Kinie — „Gorączka" — film fab. prod. fr. 16.55 Tele-Echo. 18.00 Studio Sport — Mistrzostwa w piruetach. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.30 „Mania wielkości" — film fab. prod. fr. 22.20 Mała antologia kabaretu — „Banda" — odc. 6.

PROGRAM II

FANTASTYCZNE STUDIO 2 CZYLI RZECZ O SCIENCE FICTION — CZ. I

9.00 Piosenki science fiction? 9.15 Co to jest science fiction. 9.30 Sonda — Roboty. 9.50 Kino Filmów Fantastycznych — Docent Ł. 10.15 Teatr TV — Szekspir — Romeo i Julia (reż. J. Gruza). 12.25 Fantastyczne Studio 2 — cz. 2 — Kto widział UFO. 13.00 Albert — widowisko (reż. M. Wojtyszko). 13.25 Ich oczyma — przedstawia zespół Sondy. 13.50 Przybysze z innej planety. 15.15 Kino Filmów Fantastycznych — „Prof. Zazul" 15.35 Stanisław Lem gościem Studia 2. 16.05 Zemsta nadchodzi o zmierzchu — widowisko w reż. M. Wojtyszki. 16.25 Kino Filmów Fantastycznych — Gdzie jesteś Luizo? 16.55 Teatr TV — Mazepa (reż. G. Holoubek). 18.35 Fantastyczne Studio — c. d. — Test pilota Pirxa. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.30 Fantastyczne Studio 2 — Wszystko za wszystko z M. Hermaszewskim. 21.45 Sonda 3001. 22.00 Piosenki science fiction? — Earth and Fire. 22.20 Nieposkromieni hajducy — film fab. prod. węg.

DP

DZIENNIK POPULARNY — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" Redaguje Kolegium Redakcja kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96 Adres pocztowy: „DP" Łódź skrytka nr 69. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26 Sekretarz odpowiedzialny II sekretarz 204-75 Działy: miejski 341-10, 357-47 sportowy 208-95 ekonomiczny 228-32 wojewódzki 223-05 dział listów i interwencji 303-04 (rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca) kulturalny 621-60 Panorama" 307-28 dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 869-68 868-78. Cena prenumeraty: rocznie 312 zł półrocznie 158 zł kwartalnie 78 zł. Prenumerate przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach na I kwartał, I półrocze oraz cały rok do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach, w których nie ma tego oddziału, w urzędach pocztowych, bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź Piotrkowska 95.

Skład i druk: Prasowe Zakłady RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, Armii Czerwonej 28. Papier druk. mat. 80 g. I-11